PRACE TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO

w Warszawie
i
ODDZIAŁÓW

1913

WARSZAWA 1914.
TOWARZYSTWO PRAWNICZE W WARSZAWIE.

PRACE TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO

w Warszawie

i

ODDZIAŁÓW

1913



WARSZAWA 1914.
TOWARZYSTWO PRAWNICZE W WARSZAWIE.



Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15

Walne Zgromadzenie.

11 maja.

Prezes Rady K. Dunin zagaił zebranie, poczem wezwał obecnych do uczczenia przez powstanie pamięci czł. Tow. J. Benzefa.

Na przewodniczącego zgromadzenia powołano prof. W. Miklaszewskiego, na asesorów W. Powichrowskiego, W. Pronaszkę na sekretarza M. Barucha.

W dyskusyi nad sprawozdaniem i budżetem zabierali głos: W. Miklaszewski, H. Konic, J. J. Litauer, W. Pronaszko, F. Kramsztyk, J. Baliński, St. Kempner, A. Mogilnicki, W. Maliniak, B. Rotwand; wyjaśnień udzielał Członek Rady, Sekretarz K. Lutostański.

Stwierdzono postęp w redakcyi sprawozdań Towarzystwa względnie do lat poprzednich; uchwalono dążyć do ujednostajnienia protokółów posiedzeń i umieszczać w protokółach sprawozdawczych nadsyłanych przez sekcye jedynie ważniejszych uwag uczestników dyskusyi.

Zwracano uwagę na nierównomierność pracy sekcyj, a zwłaszcza na mało ożywioną działalność sekcyi prawa państwowego i administracyjnego; wskazywano na potrzebę poruszania zagadnień żywotnych bieżących, a nadto kwestyi z praktyką sądową związanych, na potrzebę sprowadzania prelegentów, podnoszono projekt połączenia sekcyi prawa państwowego i administracyjnego z ekonomiczno-społeczną, prenumerowania pisma poświęconego sprawom emigracyjnym.

Wyrażano życzenie, aby Towarzystwo zapisało się na członka innych Towarzystw prawniczych polskich, delegowało prelegentów poza Warszawę, otworzyło nowe oddziały Towarzystwa w centrach prowincyonalnych; przyjęto do wiadomości o dotychczasowych w tym kierunku zabiegach Rady. Przekazano Radzie sprawę odczytywania referatów naukowych na walnych zgromadzeniach Towarzystwa.

Po odczytaniu protokółu Komisyi Rewizyjnej sprawozdanie za rok 1912 i budżet na rok 1914 przyjęto.

Uchwalono: a) otworzyć oddział Towarzystwa w Siedlcach, b) zwolnić oddziały prowincyonalne od obowiązku przelewania 10% dochodów ze składek do Kasy Towarzystwa i uchylić § 13 Instrukcyi dotyczącej otwierania oddziałów Towarzystwa.

Przyjęto do wiadomości rezygnacyę J.W. Domaszewskiego z godności członka Rady Towarzystwa, i ustępującemu postanowiono wyrazić podziękowanie za dotychczasowe rudy.

Na miejsce wychodzących członków Rady: pp. D. Anca, St. Leszczyńskiego, J. Mrozowskiego, oraz ustępującego J.W. Domaszewskiego wybrano: pp. D. Anca, St. Bukowieckiego, J. Mrozowskiego, Sz. Rundsteina.

Do Komisyi Rewizyjnej powołano pp. M. Barucha, J. Światopełk-Zawadzkiego, St. Frankensteina.

Obecnych osób 28.

Rada.

Rada.

W ciągu roku sprawozdawczego Rada Towarzystwa odbyła 7 posiedzeń, na których obok szeregu bieżących spraw administracyjnych postanowiono:

1) Wykreślić { 4 członków Tow. z powodu śmierci, 2 członków Tow. na żądanie, 1 z powodu niepłacenia składek.

2) Przyjęto 34 członków czynnych, 8 członków korespondentów.

3) Umorzono 1 członkowi składki zaległe.

4) Postanowiono ujednostajnić termin wyborów do prezydyów sekcyi Towarzystwa; wybory wyznaczono na miesiąc maj r. 1913.

5) Podjęto kroki przedwstępne celem organizacyi zbierania „żywego prawa“.

6) Przedsięwzięto rozpatrzenie następujących projektów prawodawczych i memoryałów przez sekcye, komisye i osoby uproszone:

a) projekt przepisów o administracyach w sprawach handlowych i przemysłowych,
b) projekt prawa o przekazaniu zakładów dobroczynnych Rady Miejskiej Warszawskiej Dobroczynności Publicznej — magistratowi m. Warszawy,
c) projekt ustawy o zmianie trybów postępowania cywilnego i o skróceniu terminów apellacyjnych i kasacyjnych,
d) projekt o wprowadzeniu nowej ustawy o sądach miejscowych do 10-ciu gub. południowych,
e) projekt o ustroju sądownictwa w gub. chełmskiej i lubelskiej,
f) projekt o zmianie trybu wytaczania akcyi cywilnych pozwanym, których miejsce pobytu jest niewiadome,
g) projekt ustawy o przelewie przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych,
h) referat w sprawie hypotek dla osad włościańskich,
i) memoryał Rady Zjazdu przemysłowców-górniczych w sprawie zniesienia obowiązku potrącania z zarobków robotniczych na pokrycie należności zasądzonych wyrokami,
k) wniosek do ustawy o zniesieniu reglamentacyi nierządu,
l) projekt prawodawczy o urządzeniu cmentarzy i krematoryów, oraz o grzebaniu i rejestrowaniu zmarłych,

m) projekt nowej księgi o zobowiązaniach,

n) wniosek do ustawy o zaprowadzeniu w Królestwie Polskiem rad obrończych.

7) W celu przygotowania odpowiedzi na kwestyonaryusz o narodowości osób prawnych wyznaczono komisyę z 5 członków Towarzystwa.

8) Przeprowadzono legalizacyę oddziału w Siedlcach. Dotychczasowe kroki o zorganizowanie oddziałów w Piotrkowie, Lublinie i Kaliszu do skutku nie doprowadziły.

9) W stuletnią rocznicę śmierci Tadeusza Czackiego staraniem Rady zorganizowano posiedzenie Zjednoczonych Sekcyi Towarzystwa.

10) Staraniem Rady Tow. odbył się wykład czł. Tow. prof. Uniwersytetu Jagielońskiego Fr. X. Fiericha, poczem prelegenta podejmowano bankietem w hotelu Angielskim. Przemawiali: H. Konic, X. Fierich, A. Suligowski, St. Bukowiecki, K. Dunin, St. Frankenstein, E. St. Rappaport, Al. Mogilnicki, prof. W. Miklaszewski, J. Turski.

11) Na zjeździe międzynarodowym opieki nad dziećmi, odbytym w Brukselli 23—26 lipca, Towarzystwo Prawnicze reprezentował p. M. Korenfeld.

12) W roku ubiegłym Towarzystwo Prawnicze było członkiem:

a) Société d'études législatives, b) Das internationale Institut für Socialbibliographie.

Zjednoczone Sekcye Towarzystwa.

I. Posiedzenie 31 stycznia.

P. Adolf Suligowski przedstawił referat „Społeczeństwo a prawnicy".

Obok czynienia zadość potrzebom praktycznego życia każda grupa społeczna, a więc i prawnicza, ma obowiązek pełnić zadania, prowadzące ku umocnieniu sił i ducha całości. Prawników, jako powołanych do ujmowania życia w ramy porządku prawnego, czekają dziś i na przyszłość wielkie trudności. Wpływa na to znako-

mite rozszerzenie wytwórczości, powołanie do świadomego życia nowych warstw społecznych, zbliżenie ludzkie wskutek ułatwionej komunikacyi, wzrost zrzeszeń gospodarczych i aglomeratów państwowych. W nowoczesnych zapasach ekonomiczno-socyalnych chodzi o uregulowanie trybu walki, o nowe porządki stosunków prawno-społecznych. Rodzi się sprawa sądów rozjemczych międzynarodowych, zabezpieczenia praw mniejszości, uregulowania kwestyi zawodowych (sądy, związki, pośrednictwo) ubezpieczenia robotników i oficyalistów (prawo 20 grudnia 1911 r.) tak wspaniale rozwiniętego dziś na gruncie Niemiec. Prawodawca współczesny musiał się zająć i nauczaniem powszechnem i reformą umów pracy. Jakże pod tym względem daleko odbiegł od napoleońskiego nowy kodeks szajcarski (1907). Odpowiedzialność przedsiębiorców znakomicie zostaje rozszerzona pod naporem potrzeb życia; dalszego wyłomu w stosunkach zobowiązaniowych dokonał w Anglii *Bill* o minimalnej płacy i rozpowszechniające się umowy zbiorowe.

Żyjemy w epoce wielkich przeobrażeń. Prawnicy winni policzyć się z temi zmianami, wskazać drogi uniknienia katastrof społecznych. Dla spełnienia tych zadań potrzeba rozpowszechniać śród grup prawniczych badania nad ustrojem społecznym. Do nauki prawa obok egzegezy należy wprowadzić jaknajwięcej pierwiastków: ekonomicznego, socyologicznego i filozoficznego.

Prawnicy polscy, żyjąc pod czterema prawodawstwami, nie mogą skupić się w pracy, ani wpływać bezpośrednio na wydawanie praw. A jednak muszą brać udział w pracy nad postępem wiedzy prawnej, bo są narodem żywym i kulturalnym. Nam to należy badać warunki, przy których społeczność żyć i rozwijać się może, pomimo braku własnego układu państwowego. Fundamenty pod gmach nauki prawa u nas założyły już zmarłe pokolenia, obecne i następne winny doskonalić rozpoczęte dzieło. Brak nam nietylko studyów nad dawnem prawem polskiem, ale socyologicznych i filozoficzno-prawnych i tę lukę trzeba przedewszystkiem uzupełnić. Kon-

kretnie rzecz biorąc, należałoby zrzeszyć siły prawnicze całej Polski i utworzyć wydawnictwa: 1) Biblioteki filozofii prawa i 2) Biblioteki studyów prawno-społecznych z udziałem ekonomistów i socyologów,—pożądane są nadto: 3) zbiorowe wydanie dzieł znakomitych polskich prawników, oraz 4) stałe wydawnictwo poświęcone polskiej bibliografii prawniczej.

P. *Bukowiecki.* Nie należy przypisywać prawnikom twórczej roli w zakresie wielkich reform. Prawnicy są tylko redaktorami projektów prawodawczych. Marx, Bismarck, Adolf Wagner mężowie stanu i filozofowie, teoretycy i ludzie czynu są twórcami reform. *Bill* o płacy minimalnej jest również dziełem nie prawników, lecz wielkich ruchów społecznych—strejków. Brak w referacie wzmianki o nowej (1. V 1908) ważnej koncepcyi wywłaszczenia na użytek publiczny. Ale i tę reformę przeprowadzili nie prawnicy. Co się tyczy filozofii prawa, to w ostatnich dziesiątkach lat góruje ona nad traktowaniem historycznem.

P. *Suligowski.* Niewątpliwie życie stwarza nowy ruch. Referentowi chodziło o podkreślenie faktu potrzeby nowych modeł życia. Prawnicy nie mogą być tylko redaktorami biernymi, sami muszą stać na wysokości mężów stanu, ekonomistów i socyologów. W nauce prawniczej muszą się ujawniać kierunki przez rozwój życia wymagane. Ruch życia winien się odbić w naukowej pracy prawniczej.

P. *Rappaport.* W zakresie socyalizacyi praw — prawnicy odgrywają rolę tylko jednego z kółek wielkiej machiny społecznej, nie zaś rolę czynnika twórczego. Inaczej, gdy chodzi o stosunek grupy prawników do nowych potrzeb życia. Tu prawnicy mają szczególną wagę, donioślejszą od innych grup społecznych — to też w parlamentach żywioł prawniczy najliczniej jest reprezentowany.

Stan naukowy prawnictwa jest dziś pomyślniejszy: realizacya Themis Polskiej jest jednym z dowodów tego; w Temidzie należałoby skoncentrować prace prawno-filoficzne.

P. *Krzesimowski* zwraca uwagę, że bodaj ważniejszem od spraw nauki jest u nas poruszanie praktycznych zadań prawnika. Prawnicy zaniedbali walkę o prawo. W sprawach np. oświatowych, gminnych, wyznaniowo-administracyjnych, słowem, ogólno-obywatelskich prawnicy w 25% wypadków nie wypełniają swych obowiązków w braku dostatecznej kompetencyi. Nie wyrobili też oni śród ogółu potrzeby walki o prawo, lub co gorzej, potrzebom tym pozwolili zamrzeć. Wzorem w tym względzie winni być dla nas prawnicy poznańscy.

P. *Bzowski*. Prawnicy nie posiadają dostatecznej znajomości społeczeństwa ani w jego teraźniejszości, ani w przeszłości. Podział na zabory wytworzył odrębne typy nie-polskich prawników: już to austryackich, już to po niemiecku myślących i wyrażających się—poznańczyków. Utworzenie biura Zjazdów byłoby bardzo pożądane i ważne.

P. *Bukowiecki* popiera kwestye poruszone przez p. *Krzesimowskiego* podkreślając u nas wagę spraw praktycznych. Rozwój nauki możliwy jest u nas jedynie w zakresie historyi prawa i filozoficznych podstaw prawa.

P. *Suligowski* podziela w zasadzie poglądy pp. *Bukowieckiego* i *Krzesimowskiego,* ale sprawy przez nich poruszone nie wchodziły w zakres niniejszego referatu. Traktując tylko sprawę naukową (nawet z pominięciem sprawy wykształcenia zawodowego), referent zamknął pracę swą w ramach węższych co do treści, ale jednocześnie starał się roztoczyć szerszy od oponentów horyzont myśli przez objęcie nietylko spraw jednego zaboru, ale i całego prawnictwa Polski.

W dyskusyi brali nadto udział pp. *Dunin* i *Turski,* który przypominał zebranym projekt p. J. Langego zorganizowania wydawnictwa Biblioteki prawa publicznego.

Obecnych było 80 osób.

II. Posiedzenie 8 lutego.

Poświęcone setnej rocznicy Tadeusza Czackiego.

Nad podyum prezydyalnem zawieszono portret Czackiego, ozdobiony wiązanką kwiatów.

Przewodniczący K. Dunin podnosi zasługi Czackiego dla nauki polskiej, a zwłaszcza nauki prawa.

P. Marceli Handelsnan wygłosił odczyt „O znaczeniu naukowej działalności Tadeusza Czackiego".

Prelegent przedstawił dwie charakterystyczne cechy doby sejmu czteroletniego: poszukiwania historyczne, jako uzasadnienie stawianych postulatów politycznych, a zatem praktycznny charakter badań historycznych, oraz powszechną wśród wszystkich prawie działaczów skłonność do zbierania pamiątek artystycznych i ksiąg starych. Tadeusz Czacki jest nieodrodnym synem swej epoki. Jako posiadacz własnego zbioru, jako znawca wszystkich prawie archiwów krajowych i królewieckiego, jako człowiek, obdarzony wielką pamięcią i umysłem przenikliwym po drobniejszych pismach, przystąpił do pracy większej i w roku 1800 wydał dzieło p. t. „O litewskich i polskich prawach". Mimo pozornego chaosu, książka ta posiada treść dostosowaną do charakteru źródła, którego jest w gruncie rzeczy wydaniem, i to treść wyjątkowo bogatą w przepisy i wiadomości szczegółowe, przechodzące niejednokrotnie w drobne rozprawki. Autor jednak nie jest wszędzie krytycznym sędzią świadectw, które zbiera i łączy dowolnie, a nie systematycznie. Wychodzi z założenia, że prawo polskie jest obcego, mianowicie gockiego, pochodzenia, i że prawo rzymskie nie wywierało najmniejszego u nas wpływu. Wielka książka Czackiego, pełna bogatej treści, nie była wolna od błędów. Autor rozumiał to doskonale i w drugiem wydaniu zamierzał usunąć wszystkie wady konstrukcyjne. Niestety, nie mógł nowego swego planu urzerzywistnić. Stanęła temu na przeszkodzie jego nieustanna praca nad utworzeniem szkolnictwa polskiego na kresach.

Czacki mógł ponownie opracować tylko niektóre poruszone w księdze o prawach punkty. Kierował się przy tem hasłami sejmu czteroletniego i humanitaryzmem („O dziesięcinach w interesie chłopów" „O żydach i karaitach" i „O tatarach"),

oraz względem na pożytek publiczny, na interes swych współobywateli („O prawie do wolnego szynkowannia") lub względem pedagogicznym („Wykłady o prawie rzymskiem", „o rzeczy menniczej", „o prawach mazowieckich"). Drobniejsze te studya, zbudowane znacznie lepiej, usiłowały dać szkicowy lub zarysowy obraz poruszanych spraw i choć nie wolne od błędów niedostatecznego krytycyzmu, zawierały dużo nieznanych danych i nowych poglądów.

Przechodząc do scharakteryzowania ostatecznego działalności Czackiego, referent zaznaczył doniosłe znaczenie jego działalności. Postawił na porządku dziennym szereg zagadnień dotychczasowo obcych naszej nauce, które odtąd stają się przedmiotem badań następnych pokoleń i w ten sposób umożliwił zjawienie się takiego uczonego, jak Lelewel.

Czacki nadto zebrał i ogłosił zupełnie nieznane dzieła, natchnął współczesnych i potomnych myślą o potrzebie wydawania pomników dziejowych oraz zbioru pism historycznych.

Oto dwa w dziejach naszej umysłowości doniosłe momenty, które nakazują czcić pamięć Tadeusza Czackiego, nietylko jako obywatela, ale także jako uczonego, którego wpływy sięgają wgłąb rozwoju naszej myśli naukowej.

Obecnych było 65 osób.

III. Posiedzenie 12 maja.

Prelegenta, prof. Wszechnicy Jagiellońskiej, Fr. Xawerego Fiericha, powitał na wstępie prezes Towarzystwa dłuższem przemówieniem, w którem podkreślał znaczenie dla naszego prawnictwa bliższej łączności z przedstawicielami uniwersyteckiej nauki polskiej, uwydatnił związek rodu Fierichów z rozwojem nauki prawa i złożył hołd Wszechnicy Jagiellońskiej.

Odpowiadał prof. Fierich, wskazując na styczne punkty prawodawstw wszystkich dzielnic Polski, na potrzebę ogólnego zrzeszenia i wspólnego organu, prosił wreszcie prawników z Królestwa o odwiedzanie kolegów galicyjskich.

Referat prof. Fiericha na temat „Współczesne zadania sędziego cywilnego a kwestya organizacyi sądów ze szczególnem uwzględnieniem stosunków austryackich“, poruszył sprawę, wybijającą się obecnie wśród problemów państwa na pierwszorzędne stanowisko. Sędzia znać winien „życie“, etyczne, ekonomiczne i socyalno-polityczne podkłady życiowych stosunków. Wówczas też tylko ocenić zdoła patologiczne tych stosunków zjawiska. Równolegle iść musi znajomość norm prawa obowiązującego i zwyczajowego. Ale ustawa nie jest wszystkiem: daje ona tylko wytyczne — sędzia jest sternikiem. Żądamy od sędziego znajomości ustaw nie jako prawa regulaminowego, tylko jako prawa żywego, rozwijanego i wyjaśnianego w granicach systemu prawnego.

Na terenie stosunków galicyjskich — niby na polu doświadczalnem — prelegent rozpatruje pytania: jak zorganizować sądy, jak wyszkolić sędziego „dobrego“.

Przy wykształceniu i wyszkoleniu sędziego trzy czynniki winny współdziałać: państwo, społeczeństwo i nauka. Państwo ma zwracać uwagę na organizacyę studyów prawniczych, dających, obok ogólnego wykształcenia prawniczego, wyszkolenie w jurydycznem myśleniu. Zasada poznania życia winna być stosowana w wykładach uniwersyteckich. Prelegent domaga się wykładów metodologii prawnej, psychologii sądowej, wprowadzenia „klinik prawniczych“, zwiedzania zakładów przemysłowych i handlowych, przysłuchiwania się rozprawom sądowym. W okresie służby przygotowawczej kandydat parę miesięcy powinien przepędzić w zakładzie handlowym lub przemysłowym. Dla sędziów starszych należy stwarzać kursy fachowe. Pomost między teoryą a praktyką mógłby też stanowić instytucya profesorów uniwersytetu, jako wotanótw sądowych. Sędzia winien być zwolniony od prac manipulacyjnych i administracyjno-sądowych i dostatecznie wyposażony materyalnie. W związku z wykształceniem sędziów fachowych autor podnosi konieczność ogólnego wykształcenia prawnego w szkole śre-

dniej. W wymiarze sprawiedliwości cywilnej społeczeństwo może przynieść pomoc przez tworzenie sądów polubownych przy zrzeszeniach.

Nauka wreszcie może wywrzeć swój wpływ przez wydanie dzieł metodologicznych, wykazując łączność dzisiejszego prawa z innymi czynnikami kultury współczesnej i przez opracowanie t. zw. prawa żywego ludów.

P. *Baruch* prosi prelegenta o informacye co do losu materyału o zwyczajach prawnych, swego czasu dostarczonego Akademii.

Referent objaśnia, że materyał ten jest niedostateczny i niezupełnie odpowiadający pojęciu współczesnemu „prawa żywego".

Prof. Miklaszewski przypomina o drukowanych przezeń w *Gazecie Sądowej* materyałach, otrzymywanych zwłaszcza od sędziów gminnych. Ubóstwo u nas prawnych zwyczajów ludowych tłomaczy się nieposiadaniem przez włościan nieruchomości przed uwłaszczeniem. Przestrzeni zaś z wól, swobód—było mało.

P. *Mogilnicki* wskazuje na istniejące u naszych włościan zwyczaje spadkobrania, różne od przewidzianego prawem. Kolizye z ustawą prowadzą majątki do ruiny. Zbiór zwyczajów mógłby wywrzeć wpływ na prawodawstwo.

P. *Suligowski.* Kodeks Napoleona stanowi zaporę do należytego wyrobienia się tkwiącego we włościaństwie poczęcia praw drobnej jednostki gospodarczej. Zasady kodeksu są dziś niewystarczające, uwzględniają one zbyt wyłącznie interes dużej tylko własności. Bez zmiany kodeksu możnaby dużo przeprowadzić za pomocą jurysprudencyi.

Referent zwraca uwagę, iż materyał zbierany winien posiadać charakter jurysprudencyjny, nie zaś czysto etnologiczny. Materyał jurydyczny winien być przystosowany do celów prawnika; tak rzecz rozumie prof. *Ehrlich.*

(Referat wydrukowany został w II tomie 1 poszytu *Themis Polskiej*).

Sekcya prawa cywilnego.

I. Posiedzenie 17 stycznia.

J. J. Litauer wygłosił referat „O d s z k o d o w a n i e z a k r z y w d ę m o r a l n ą z e s t a n o w i s k a p r a w a c y w i l n e g o”.

Referent postawił sobie za zadanie wyjaśnienie kwestyi, czy ze stanowiska prawa cywilnego u nas obowiązującego, ściśle mówiąc ze stanowiska artykułu 1382 n. Kod. Cyw. jest wogóle dopuszczalne i możliwe odszkodowanie za krzywdę moralną pod postacią sumy pieniężnej, i, jeżeli tak, to w jakim zakresie? Pragnąc dać na to pytanie możliwie objektywną odpowiedź, prelegent zapoznał słuchaczy z rozwojem tej kwestyi w prawodawstwach dziewiętnastego stulecia oraz ze stanem nauki i jurysprudencyi różnych krajów w zakresie poglądów na odszkodowanie peniężne za krzywdę moralną. W tym celu referent dał wyczerpujący przegląd norm prawodawczych w porządku chrologicznym, począwszy od kodeksu cywilnego austryackiego z roku 1811 rozpatrzył ustawę włoską (1865), czarnogórską (1888), japońską (1890), niemiecką (1896) i szwajcarską (1907—1912); zapoznał słuchaczy ze stanem kwestyi w Anglii, gdzie sądy bardzo szeroko stosują odszkodowanie pieniężne za krzywdy moralne; przytoczył cały szereg bardziej charakterystycznych przykładów z orzecznictwa sądów francuskich, włoskich, belgijskich i szwajcarskich; zaznaczył, że prawo rosyjskie, nieskodyfikowane i przestarzałe, nie zna wcale odszkodowania za krzywdy moralne prawo cywilne prowincyi nadbaltyckich, będące pozostałością niemieckiej średniowieczczyzny. Słowem, poza Rosyą i Czarnogórą, wszystkie kraje cywilizowane zarówno w prawie stanowionem, jako też i w orzecznictwie stoją na stanowisku dopuszczalności i możliwości odszkodowania za krzywdy moralne. We Francyi i Belgii praktyka sądowa posunęła się pod tym

względem nawet tak daleko, że stosowała odszkodowanie za krzywdy moralne, wynikające np. ze stosunków małżeńskich (jak np. złamianie wiary małżeńskiej i t. p.) oraz z obrazy czci i honoru. W Belgii doszło do tego, że za zabójstwo rodziców i dzieci sądy przyznają stale pewną sumę, zawsze jednakową, tytułem odszkowania za krzywdę moralną.

Przechodząc w zakończeniu na grunt obowiązującego u nas prawa cywilnego (art. 1382), prelegent wypowiedział zdanie, że na wzór zachodnio-europejskich państw, sądy tutejsze winny stosować odszkodowanie za krzywdy moralne, jakkolwiek zakres stosowania tej zasady nie powinien sięgać aż do krzywd moralnych, wynikających z małżeńskich stosunków oraz z obrazy czci i honoru.

P. *Stanisław Bukowiecki* wypowiada zdanie, że za szkody moralne wogóle nie powinno być odszkodowania pieniężnego, albowiem krzywda moralna w ten sposób wynagrodzoną być nie może, ani też wysokość odszkodowania nie da się nigdy określić, gdyż dwa te czynniki: krzywda moralna i pieniądz są zgoła niewspółmierne. W dzisiejszym stanie stosunków ludzkich niema sposobu słusznego wynagrodzenia krzywd moralnych i dlatego należy je pozostawić bez wynagrodzenia. Właściwie zagadnienie sprowadza się do rozszerzenia pojęcia szkody materyalnej; np. cierpienie fizyczne należałoby zaliczyć do szkód materyalnych, jakkolwiek samo odczuwanie bólu jest aktem psychicznym.

P. *Kronenblech-Kroński* uważa, że należy odróżniać odszkodowanie od wynagrodzenia, a wówczas wszystkie wątpliwości dadzą się usunąć.

P. *Czesław Poznański* jest zdania, że dopuszczalność, a nawet konieczność i celowość odszkodowania pieniężnego za krzywdy moralne daje się wytłomaczyć ze stanowiska polityki cywilistycznej, gdyż stosowanie tej zasady bezwątpienia skłania ludzi do powstrzymywania się od zadawania swym bliźnim krzywd moralnych. Dlatego, np. w Anglii, napaści osobiste w polemikach dziennikarskich są rzadkie, ponieważ sądy skazują często na znaczne

odszkodowanie pieniężne winnych narażenia na szwank cudzego dobrego imienia.

P *Polak* przypominał, że prawo rzymskie znało odszkodowanie za krzywdy moralne (*actio injuriarum*).

P. *Lemieszewski* nie uważa za możliwe przenoszenie na teren rozważań czysto cywilistycznych pojęć z dziedziny prawa karnego: takiem postępowaniem byłoby stosowanie jakieś sankcyi karnej względem osób, które wyrządziły komuś krzywdę moralną. Odszkodowanie pieniężne za krzywdy moralne stosować można i należy, ale tylko i jedynie na mocy artykułu 1382 K. C., którego brzmienie umożliwia wykładnię rozszerzającą.

H. Konic stwierdza, że zgodnie z wypowiedzianem już zdaniem polityka cywilistyczna wymaga stosowania odszkodowania za krzywdy moralne. Czynnik odstraszania jest tu koniecznym i niezbędnym. Formą odszkodowania musi być suma pieniężna, gdyż społeczeństwo kapitalistyczne na inny sposób zadośćuczynienia za krzywdy moralne zdobyć się nie może.

(Referat przygotowany dla *Themis Polskiej* został wydrukowany w 1 poszycie I tomu).

II. Posiedzenie 14 lutego.

Referat profesora wszechnicy lwowskiej d-ra Ernesta Tilla, „Prawo własności słupa powietrznego, przysługujące właścicielowi gruntu". został przedstawiony przez prezesa sekcyi, p. *Henryka Konica.*

Prawo własności do t. zw. „słupa powietrznego" wyprowadzano z prawa rzymskiego, a raczej z tej interpretacyi kilku miejsc źródeł prawa rzymskiego, jaką stworzyli glossatorowie, którzy też są istotnymi autorami „bajeczki o słupie powietrznym". Według tej teoryi glossatorów właściciel gruntu jest zarazem właścicielem wnętrza ziemi, znajdującego się pod tym gruntem, oraz przestrzeni powietrznej *usque ad coelum*, unoszącej się w kierunku pionowym nad gruntem. W ten sposób własność ziemska

kończy się z jednej strony w rozpalonem jądrze ziemi, z drugiej — w sferach astralnych. Tę teoryę, bynajmniej nie odpowiadającą praktycznemu zmysłowi rzymian, przejęły pod wpływem glossatorów prawodawstwa spółczesne. Prawodawstwa, mianowicie, typu francuskiego sformułowały ją najbezwzględniej, gdyż art. 552 Kodeksu cywilnego franc. głosi: „La propiété du sol emporte celle du dessus et du dessous". Inne stanowisko zajmują kodeksy niemiecki (1900 r.) i szwajcarski (1907), które, nie zrywając z samą rzymską zasadą, ograniczają jednak jej działanie, mówiąc (§ 905 kod. niem.), że właściciel gruntu może wykonywać przysługujące mu prawo własności do słupa powietrznego o tyle tylko, o ile to leży w jego interesie. Niejako pośrednie stanowisko zajmuje kodeks austryacki (1811 r.), który wogóle nie mówi wcale o „słupie powietrznym", lecz o prawie właściciela gruntu do wzniesionych na tym gruncie budowli, zasadzonych na nim roślin oraz przestrzeni, na nim się znajdującej. Natomiast projekt kodeksu cywilnego rosyjskiego zachowuje w całej pełni zasadę prawa rzymskiego i francuskiego. W literaturze naukowej teorya własności „słupa powietrznego" winna być uznana za zarzuconą, jakkolwiek i tutaj znajduje ona jeszcze nielicznych obrońców.

Właściwem zagadnieniem referatu jest pytanie, czy właściciel gruntu może ze stanowiska prawa prywatnego zabronić osobom trzecim jakichkolwiek wkroczeń w przestrzeń, znajdującą się nad jego gruntem (np. zabronić lotnikom przelatywać nad gruntem)?

Autor na zasadzie obowiązujących w prawodawstwach spółczesnych norm co do prawa własności, oraz mając na względzie rozwój techniki, w szczególności lotnictwa, dochodzi do wniosku, że przestrzenie powietrzne należy uznać za *res omnium*, za własność publiczną, niepodlegającą żadnym ograniczeniom w sensie własności prywatnej. Osoby z tej własności publicznej chwilowo korzystające, podlegają tylko ogólno-cywilistycznemu ograniczeniu: nieszkodzenia prawom osób trzecich, a więc

zaniechania tego wszystkiego, coby mogło w jakikolwiek sposób szkodzić prawom właściciela gruntu.

P. *Dominik Anc* przypomina, że senat rosyjski wypowiedział się już dość dawno w sensie teoryi glossatorów i że teorya ta została całkowicie uwzględniona przez redaktorów przyszłego kodeksu cywilnego rosyjskiego.

P. *Marek Kuratów* jest zdania, że redaktorowie kodeksu rosyjskiego mieli racyę, zachowując zasadę własności powietrza, gdyż wadą teoryi przeciwnych jest pewna ich nieokreślność, brak zupełnie jasnej podstawy teoretycznej. Natomiast zasada francuska daje trwałą teoretyczną podstawę, co wszakże nie umożliwia stosowania względem własności „powietrznej“ wszelkich ograniczeń, jakie nakaże stosować spółczesna polityka prawodawcza.

P. *Ignacy Baliński* również wypowiada się za zachowaniem przepisu o przynależności przestrzeni powietrznej do gruntu i praktyczność takiego postawienia kwestyi wyjaśnia przykładem życiowym.

P. *Janowski* mniema, że, o ile właściciel gruntu posiada prawo własności do wnętrza ziemi, o tyle względem przestrzeni, znajdującej się nad gruntem, powinno mu być przyznane jedynie prawo użytkowania.

P. *Henryk Konic* najzupełniej się godzi z zasadniczym stanowiskiem autora referatu i uważa, że w czasach dzisiejszych należy wreszcie zerwać ze zbyt bezwzględną teoryą własności prywatnej, która nawet w tych dziedzinach, gdzie dotąd była wątpliwą i niewzruszoną, zaczyna się modyfikować i chwiać. Tembardziej nie można stać na stanowisku bezwzględnej własności prywatnej w sferze nowych podbojów techniki ludzkiej, w sferze przestrzeni powietrznych, dotąd przez nikogo nie opanowanych.

Na wniosek p. *Henryka Konica* zgromadzeni jednogłośnie postanowili zwrócić się za pośrednictwem prezydyum sekcyi do Rady Towarzystwa z prośbą o wyrażenie prof. dr. *Ernestowi Tillowi* serdecznego podziękowania za piękny i pouczający referat, a w szczególności za to,

że od czasu powstania Towarzystwa pierwszy z pośród prawników polskich w Galicyi zgłosił łaskawie swój referat.

III. Posiedzenie 28 lutego.

P. Stanisław Polak referował „Nowelę o subhastacyach".

Nowela ta przeszła przez obie izby prawodawcze i ostatecznie zatwierdzoną została. Ogłoszona jest w Nr 16 „Zbioru praw i rozp". w d. 18/31 stycznia 1913 r.

Za dawnej procedury francuskiej ustalił się zwyczaj wymagania od osób, przystępujących do licytacyi, pewnego wadyum, którego wysokość każdorazowo określał wierzyciel subhastujący w uprzednio układanych przez siebie warunkach, jakkolwiek kodeks postępowania cywilnego nie zawierał w tym względzie przepisu.

Ustawy towarzystwa kredytowego ziemskiego i miejskiego i ustawy banków miejskich i ziemskich w Cesarstwie zastrzegają obowiązkowe składanie wadyum przy licytacyi. Prawodawca z roku 1864 był przeciwny wprowadzeniu wadyum, obawiając się zmniejszenia z tego powodu konkurencyi — ale odbiło się to fatalnie na losie wierzycieli, zwłaszcza w naszym kraju, gdzie zaczęły powstawać kompletne organizacye t. zw. słomianych licytantów, udaremniających sprzedaż nieruchomości z ciężką krzywdą dla wierzycieli hypotecznych. Objawy złej woli zwróciły w końcu uwagę sfer miarodajnych na konieczność wprowadzenia wadyum i dały pochop do nowego prawa. Według tej noweli pluslicytant składa do depozytu właściwego sądu lub komornikowi, odbywającemu licytacyę, wadyum w stosunku $^1/_{10}$ części ceny szacunkowej. Jako wadyum przyjmowane są: pieniądze w gotowiźnie, bilety kasy państwa i bilety depozytowe instytucyi kredytowych państwowych, papiery procentowe państwowe, oraz zagwarantowane przez rząd obligacye i te z pozostałych papierów publicznych, które wolno składać tytułem kaucyi przy dostawach dla rządu lub też celem za-

bezpieczenia sprolongowanej opłaty akcyzowej od okowity. Od składania wadyum zwolnieni są: 1) władze skarbowe, 2) współwłaściciele dłużnika, o ile do ich udziału nie jest skierowana egzekucya, 3) wierzyciele egzekwujący i zastawnicy, o ile ich wierzytelności przenoszą wysokość wadyum i o ile suma długów hypotecznych, poprzedzających należność egzekwowaną, jest mniejsza od szacunku, ustalonego dla licytacyi, nie mniej, jak o wysokość kaucyi. Referent jest zdania, że zwolnienie to rozciąga się i na wierzycieli hypotecznych, chociażby nie popierali egzekucyi. Nowy ten przepis stosować się winien i do współwłaścicieli nieruchomości, sprzedawanych w drodze działów. Rozstrzyganie kwestyi dopuszczenia ulgi, wskazanej w art. 1151—3 należy do komornika, odbywającego sprzedaż i do sędziego przewodniczącego.

Ponadto nowela dopuszcza: 1) licytacyę w razie przybycia nawet jednej tylko osoby, która postępuje wyżej nad sumę oszacowania i 2) przedłuża termin zapłaty szacunku. Termin ten został przedłużony do dni 14 — zaś art. 1162 i 1573 procedury o wniesieniu opłat aljenacyjnych pozostał bez zmiany. Możnaby było z tego wywnioskować, że opłaty te muszą być wniesione w ciągu tygodnia, nie ulega jednak wątpliwości, że termin dwutygodniowy winien być stosowany i do wnoszenia opłat aljenacyjnych. Jakkolwiek w art. 1170 (ust. 3) nowela powołuje się na art. 1162 procedury, nakazujący wnoszenie opłat aljenacyjnych w ciągu tygodnia — jest to jednak jedynie przeoczenie redaktorów noweli. Samo wyrażenie, użyte w tym artykule, „jeżeli nabywca po licytacyi nie wniesie w terminie (a nie w terminach), wskazanym w § 1161 i 1162, sum— licytacya uważa się za niedoszłą do skutku" — dowodzi, że prawodawca myślał o jednym (dwutygodniowym) a nie o dwóch terminach.

Dyskusya nad referatem wykazała różne niedokładności w redakcyi omawianej noweli.

Między innemi wyjaśniono, że termin dwutygodniowy stosowany być powinien zarówno do wnoszenia reszty szacunku, jakoteż do opłat aljenacyjnych (pod tym względem

prof. *Miklaszewski* i p. *Litauer* wyrazili życzenie, aby taka opinia sekcyi prawa cywilnego naszego Towarzystwa była w praktyce przez adwokatów zawsze popierana), że wadyum na drugiej licytacyi pozostaje takie same, jak na pierwszej,—że, jeżeli należność wierzyciela egzekwującego jest niższa od wadyum, to taki wierzyciel ekzekwujący nie jest zwolniony od wniesienia wadyum i obowiązany jest wnieść wadyum całkowite, a nietylko różnicę pomiędzy sumą wadyum a ekzekwowaną należnością, — że wyliczenie, czy ekzekwowana należność mieści się w szacunku, od którego zacząć się ma licytacya, należy do komornika prowadzącego licytacyę w porozumieniu z sędzią prezydującym i że przy tem obliczeniu procenty od sum hypotecznych nie powinny być uwzględniane.

IV. Posiedzenie 14 marca.

Szymon Rundstein wygłosił referat „Orzecznictwo sądu Rzeszy Niemieckiej“.

Prelegent podkreślił, że jurypudencya obcego sądu kasacyjnego ma i dla nas znaczenie o tyle, o ile ujawnia nowe metody wykładu prawa, nowe poglądy na stosunek sądu do ustawy, do prawa pisanego.

Zwłaszcza w chwili obecnej bacznie należy śledzić zachodnio-europejską jurysprudencyę ze względu na przewrót, jak się dokonał w ciągu lat ostatnich w poglądach na rolę sądów i na ich twórcze w stosunku do braków ustawy stanowisko.

Miejsce dotychczasowej metody logiczno-konstrucyjnej zastępuje metoda socyologiczno-celowego tłomaczenia ustawy; niewolnicze nieraz trzymanie się tekstu prawa ustępuje przed zasadą coraz większej swobody sądu w intepretacyi przepisów ustawowych.

Jako ilustracyę nowego kierunku w jurysprudencyi niemieckiej przytoczył prelegent szereg najbardziej typowych i godnych uwagi orzeczeń sądu Rzeszy z dziedziny prawa cywilnego, handlowego, autorskiego i międzynarodowego prywatnego. Orzeczenia te rozstrzygają przeważnie kwestye bardzo nowoczesne, jak prawo do nazwiska osoby

prawnej; ważność słowa honoru danego na dotrzymanie umowy cywilnej; odpowiedzialność kierownika balonu sterowego za szkody, wyrządzone przy niepomyślnem wylądowaniu; odpowiedzialność lekarza za nieuprzedzenie pacyenta o możliwych niepomyślnych skutkach operacyi; prawo do fonograficznej transpozycyi libretta opery i t. p.

Między innemi, prelegent omówił również znany wyrok sądu Rzeszy, orzekający, że zastrzeżenie, uczynione w umowie sprzedaży majątku, iż tylko polakowi może być majątek sprzedany, jest ważne.

Referat p. *Rundsteina* daje pojęcie o głębokiem traktowaniu przez sąd Rzeszy Niemieckiej sporów, na tle prawa prywatnego powstających.

(Referat przygotowany do „przeglądu prawodawstwa" w *Themis Polskiej* został wydrukowany w poszycie 2 tomu I).

V. Posiedzenie 4 kwietnia.

P. FR. NOWODWORSKI referuje „W sprawie projektu ustawy o urządzaniu i eksploatacyi komunikacyi telefonicznych".

Referent pracę swą rozpoczął od przytoczenia wszystkich wydawanych w materyi różnemi czasy od r. 1881 postanowień, jako też rozpatrzenie poszczególnych koncesyi dotychczasowych.

Z tego materyału, po dokonaniu odpowiednich zmian i uzupełnień, projektodactwa zamierzał stworzyć kodeks prawa telefonicznego. Projekt składa się z 3 rozdziałów:

1) zasady przewodnie (8 artykułów);

2) komunikacye telefoniczne użytku publicznego (93 artykuły) i

3)—użytku prywatnego (12 artykułów).

W każdym z tych rozdziałów powtarzają się „Zasady ogólne". Uderza w projekcie rażąca niewspółmierność poszczególnych działów tak co do ich objętości, jak i co do wagi przedmiotu — z czego nastręcza się odrazu

wniosek o wadach struktury projektowanej ustawy. Ale i sama treść przepisów wykazuje poważne wady.

Rozdział pierwszy zawiera zasadę, że urządzenie i eksploatacya wszelkich komunikacyi telefonicznych, z wyjątkiem tych, które się mieszczą w obrębie jednej własności prywatnej dla użytku jej właściciela, należy do rzędu regalii państwowych.

Projekt rozróżnia telefony, przeznaczone do użytku publicznego, eksploatowane przez zarząd poczt i telegrafów, przez organy samorządu lub osoby prywatne na podstawie koncesyi, oraz telefony do użytku prywatnego. Ostatnie służą wyłącznie uczestnikom danej sieci bez prawa korzystania z nich za opłatą przez inne osoby.

W tym rozdziale znajdujemy przepis, że ani rząd, ani przedsiębiorcy komunikacyi telefonicznych, którzy otrzymali koncesye, nie odpowiadają za szkody i straty wobec osób, które korzystają z telefonów.

Zasada ta uwłacza przewodniej myśli § 1382 kod. cyw. jako też § 674 zb. praw. 1 cz. X tomu praw Cesarstwa, i może być zachętą do niedbalstwa i lekceważenia publiczności.

Art. 11 rozdziału 2, zastrzegając zarządowi poczt i telegrafów prawo bezpłatnego ustawiania słupów telefonicznych na ulicach, placach, plantach kolejowych i brzegach rzek spławnych zalicza do nich i miedze.

Jest to zupełnie niesłuszne.

Tamte bowiem grunty uważane są według naszego prawa, i według praw Cesarstwa za własność publiczną— ale miedze są własnością obu rozgraniczonych miedzą działek. Jeżeli projekt nie daje prawa korzystania z dróg prywatnych—to tembardziej nie można korzystać z miedz, które mogą się zmieniać z woli właścicieli obu dziedzin, albo nawet zupełnie znikają w razie połączenia dwóch dziedzin w jedną. Wtedy słupy telefoniczne sterczałyby śród pola. Ograniczając prawa własności, projekt daje rządowi, organom samorządu lub koncesyonaryuszowi prawo wykonywania na cudzym gruncie robót i urządzeń in-

stalacyjnych, potrzebnych do przeprowadzenia sieci telefonicznej z tem jedynie zastrzeżeniem, że właścicielom gruntu przypadać będzie wynagrodzenie za istotnie poniesione straty i w razie sporu o wysokość strat przewiduje się tryb oszacowania, wskazany w § 578 w cz. 1, t. X Zb. pr.

Niezależnie od tego, według § 22 projektu minister spraw wewn. jest władny zamykać wszelkie wzniesione w następstwie w pobliżu sieci telefonów publicznych instalacye elektryczne o silnym prądzie, jeżeli ten prąd zagrażać może prawidłowemu działaniu telefonów. Ten projektowany stosunek względem osób trzecich jest zgoła osobliwy, niesprawiedliwy i wymaga rdzennej zmiany.

§ 30 głosi, że czynnikami, które wpływają na określenie opłaty abonamentowej są odległość abonowanego aparatu od stacyi centralnej, zakres i warunki korzystania zeń, termin abonamentu i t. d.

Ale przepis ten nie określa wysokości abonamentu. Jest to tylko rama, w którą wstawia swoją decyzyę minister spraw węwn. Otóż obecnie, na mocy okólnika naczelnika zarządu głównego poczt i telegrafów, do normalnych warunków koncesyi zaliczono przepis, że od aparatów poza obrębem miasta w promieniu dalszym niż 8 wiorst od stacyi centralnej, niezależnie od opłat, taksą określonych (z których 3% potrąca się dla skarbu) winna być nadto uiszczana opłata na rzecz skarbu w kwocie 75 rubli rocznie od każdego aparatu. Taka dopłata tamuje rozpowszechnienie telefonów po wsiach. Jest ona zgoła niedostępna nawet dla zamożnych rolników, spółek i kółek rolnych. Szkodzi to rozwojowi ekonomicznemu i kulturalnemu. Motywowanie tej dopłaty uszczerbkiem w dochodach skarbu z telegrafu, z powodu współzawodnictwa telefonów, jest fałszywe. Przeciwnie, posiadanie telefonów i wynikające stąd zmniejszenie kosztów wysyłania i odbioru depesz przez umyślnego posłańca, powiększy liczbę depesz. Dlatego też do art. 30 należałoby dodać, że przy określaniu stopy abonamentu nie pobiera się żadnej

dodatkowej opłaty dla skarbu za telefony odległe od ogniska sieci.

Art. 30 pozwala przedsiębiorstwom telefonów pozbawiać abonenta komunikacyi telefonicznej w ciągu dwuch tygodni, nawet z winy zarządu telefonów, nietylko bez odszkodowania, ale nawet bez zwrotu części pobranej za telefon opłaty.

Zarząd telefonów może przez 13 dni zatrzymać, przez niedbalstwo lub nawet przez złą wolę, prąd, robić na tem oszczędności i nie zwracać nawet części opłaty. To jest wprost nie do pojęcia. Należałoby ograniczyć bezczynność, nie powodującą zwrotu opłaty, do 71 godzin 59 minut, w razie przerwania sieci na czas od 3 dni do jednego tygodnia — zwracać stosowną część opłaty, a w razie przerwania sieci dłużej, niż przez tydzień, wypłacać opłatę podwójną, za przykładem zwrotu podwójnego zadatku za zerwanie umowy.

Art. 54 zastrzega, że osoby zarządzające komunikacyą telefoniczną jak również wszyscy służący w telefonach winni mieć poddaństwo rosyjskie i znać język rosyjski. Taka rozciągłość nie jest niczem usprawiedliwiona — mógłby się on co najwyżej odnosić jedynie do dyrektora i wyższych urzędników. Zatwierdzanie wyższych urzędników przez główny zarząd poczt i telegrafów jest uciążliwe i zbyteczne.

Niebezbiecznym jest przepis § 65. W myśl tego artykułu minister spraw wewn. mocen jest wymierzać na koncesyonaryusza grzywny do 300 rubli za uchybienie w prawidłowej działalności telefonów lub za obrazę warunków koncesyi.

Po trzykrotnem wymierzaniu takich kar, minister w razie nowego uchybienia, może podnieść grzywny do 1000 rubli, i udzielić ostrzeżenia.

Po trzech ostrzeżeniach udzielonych w ciągu lat dwuch, minister czyni przedstawienie do rady ministrów o odebranie koncesyi i wtedy sieć przechodzi bezpłatnie na rzecz skarbu.

Według obecnie obowiązujących przepisów w podobnym wypadku następuje odebranie koncesyi, ale sieć telefoniczna ulega sprzedaży z licytacyi i suma osiągnięta ze sprzedaży, zostaje oddana koncesyonaryuszowi. Zasadę tę należałoby utrzymać i w każdym razie rozwiązanie koncesyi może nastąpić na drodze sądowej.

Art. 66 wskazuje, jako kres udzielanych koncesyi, termin lat 20, po których upływie sieć przechodzi bezpłatnie na rzecz skarbu; według zaś § 68 skarb ma prawo po upływie lat 7 wykupić sieć za sumę określoną bądź na mocy zobopólnej zgody, badź drogą wywłaszczenia, wskazaną w § 578 praw Cesarstwa. W razie niewypłacalności koncesyonaryusza następuje oddanie sieci telef. pod zarząd skarbu i likwidacya interesów koncesyonaryusza.

Art. 72—83 traktują o telefonach publicznych, urządzonych przez organy samorządu ziemskiego lub miejskiego bez koncesyi na mocy zezwolenia ministra spraw wewnętrznych w miejscowościach z ludnością nie dosięgającą 8000 i tylko takich, w których niema telefonów publicznych.

Rozdział III projektu mówi o komunikacyach do użytku prywatnego. Tu należy rozróżniać 1) telefony prywatne na obsarze jednej tylko dziedziny i służące do użytku jej właściciela i 2) telefony prywatne na gruntach różnych właścicieli, zbiorowo przez tych właścicieli założone i służące tylko do ich wspólnego użytku.

Pierwsze nie wymagają niczyjego zezwolenia lub zatwierdzenia, o ile nie idą wzdłuż dróg publicznych, lub publicznych linii telegraficznych lub telefonicznych, drugie wymagają zezwolenia władz rządowych.

Ostatnie mogą się łączyć, za zezwoleniem władz, ze stacyami telegraficznemi i kolejowemi, a także z telefonami publicznymi. Jeżeli sieć taka ma przechodzić przez cudze grunty, lub przez miejscowości zaludnione, potrzebne jest przyzwolenie właścicieli pomienionych gruntów lub uchwały wioski, osady, czy miasta.

Przepisy, w rozdziale III zawarte, są zredagowane niedokładnie i zestawione chaotycznie.

Naprzykład, mówiąc o telefonach prywatnych, urządzonych, w obrębie jednej dziedziny, art. 103 uważa takie telefony, za integralną część prawa własności i zwalnia je od wszelkiego krępowania. Ale uwaga, że z pod zastosowania tego artykułu wyłączają się telefony prywatne na gruntach jednego właściciela, ilekroć idą wzdłuż drogi publicznej lub przecinają taką drogę — czyni z tego artykułu martwą literę — gdyż u nas niema prawie folwarku, przez króryby nie przechodziła droga publiczna. Oddanie rozstrzygania kwestyi, wypływających z § 106, 108 i 109, wszczętych przez władze administracyjne — tymże władzom, referent uważa za niebezpieczne — na co już zwróciło uwagę i Cent. tow. rolnicze.

Projekt nowej ustawy zawiera wreszcie uzupełnienia prawa karnego, mianowicie, przepis że odpowiedzialność za przypadkowe lub umyślne uszkodzenie telegrafów (§ 1139 i nast. kod. kar. gł. i popr.) stosuje się również do komunikacyi telefonicznych użytku publicznego.

Co do odpowiedzialności osób, urzędujących przy telefonach, projekt proponuje nowy art. 1148—1, który głosi: osoby pracujące w instytucyach telefonicznych, przeznaczonych do użytku publicznego, za rozgłaszanie rozmów telefonicznych ulegają karze pieniężnej do rb. 300. Jeżeli to uczyniono w celu obrazy czyjej czci lub w celu korzyści majątkowej, winny ulegnie zamknięciu w wieży na czas od 4—8 miesięcy.

Prócz tego winni tracą służbę w telefonach, przeznaczonych do użytku publicznego, jak również w urzędach pocztowych i telegraficznych.

P. *Grabowski* domaga się, aby względem szkód, zrządzanych abonentom telefonów przy ich eksploatacyi stosowano ogólne kodeksowe zasady wynagrodzenia za szkody i straty.

P. *Dunin* uważa, że referent niepotrzebnie obawia się ograniczenia praw własności prywatnej na korzyść przedsiebiorstw telefonicznych — prawa te muszą ulegać pewnym ograniczeniom na korzyść użyteczności publicznej.

P. *Konic* uważa, że przewidziana w ustawie likwidacya przedsiębiorstwa, w razie upadłości, jest pożądana. Zna ją również ustawa kolejowa.

Referent odpowiada p. *Grabowskiemu*, że jego propozycya jest nie do przyjęcia, taka bowiem szeroka i nieokreślona skala odpowiedzialności wręcz tamowałaby przedsiębiorczość telefoniczną i nadomiar otwierałaby szerokie pole nieuczciwym pretensyom o rzekomo stracone korzyści. To też względem przedstębiorcy można i trzeba poprzestać na odpowiedzialności ograniczonej i określonej na wzór ustawy kolejowej, przy zwłoce w przewozie ładunków. Z tych zasad referent wyprowadza wniosek o odpowiedzialności określonej ustawowo w postaci zwrotu abonentowi stosownej części opłaty abonamentowej powiększonej parokrotnie.

Co do uwag p. *Konica*—referent podziela ich słuszność i dlatego uwagi własne w przedmiocie art. 71 uznaje za zbyteczne.

Co do uwag p. *Dunina*, referent sądzi, że ograniczenia, względem użytkowania ze swojej własności, jakie ustawa stawia właścicielom tych gruntów, przez które lub przy których przechodzą linie telefoniczne, uwydatniają doniosłość pogwałcenia praw własności, wynikających z § 12, 13 i 14. Do takiego zaś gwałcenia własności prywatnej niema zasady, ponieważ prawie zawsze telefony dadzą się przeprowadzić przy drogach publicznych, plantach kolejowych i t. p., to jest na gruntach, do tego najwłaściwszych, pozwalających najłatwiej nietylko poprowadzić linię telefoniczną, ale i konserwować ją w następstwie. Do każdej miejscowości zaludnionej prowadzą takie drogi. Byłoby zaś jawną niesprawiedliwością, gwoli dogodności lub większej zyskowności linii telefonicznej obrażać prawa właścicieli i bez ich woli, bez wywłaszczenia na użytek publiczny, wytykać linię telefoniczną przez ich grunty.

VI. Posiedzenie 23 maja.

Bernard Maliniak odczytał referat komisyi „o projektach prawodawczych, dotyczących zmian w procedurze cywilnej“.

Pierwszy projekt traktuje o zastąpieniu dwuch odrębnych trybów postępowania sądowego cywilnego: zwykłego czyli ogólnego i sumarycznego przez jeden, oraz o niektórych środkach ku zapewnieniu składania przez strony dowodów w odpowiednim czasie i o skróceniu terminów do zakładania skarg apellacyjnych i kasacyjnych.

Projekt porzuca dotychczasowy podział spraw na kwalifikujące się do prowadzenia trybem zwykłym i sumarycznym w zależności od ich rodzaju i wprowadza zasadę, że prezydujący, względnie sąd, w każdym poszczególnym wypadku, bez względu na to, do jakiej kategoryi sprawa należy, decyduje, czy żądać należy od strony pozwanej uprzednio przed rozprawą sądową przedstawienia objaśnienia na piśmie, czy też należy je uważać za zbyteczne i wyznaczyć odrazu określony termin do rozprawy sądowej. Jednak dla spraw, do których wpływa zarząd skarbowy, projekt zaprowadza okres przygotowawczy piśmienny.

W związku z tem ma być zaprowadzony jednolity—miesięczny — termin apellacyjny, termin zaś kasacyjny będzie skrócony do dwuch miesięcy.

Wszakże dla spraw skarbu, z wyjątkiem toczących się trybem wykonawczym, termin do apellacyi wynosić ma dwa miesiące. Projekt proponuje miesięczny termin do opozycyi przeciwko wyrokom zaocznym. Dążąc do przyśpieszenia biegu spraw, projekt zajmuje się kwestyą składania przez strony dowodów i związanego z tem odraczania spraw. W zasadzie wszystkie dowody powinny być przez obie strony przedstawione sądowi przy pierwszej rozprawie merytorycznej, a gdy nie mogą być przedstawione, należy je przynajmniej powołać.

Gdyby przedstawienie nowych dowodów w niewłaściwym terminie wywołało zwłokę, sąd może na żądanie strony przeciwnej obciążyć kosztami stronę winną opóźnienia, chociażby sprawę wygrała. Tego rodzaju sankcya za przewlekanie sprawy nie wywarłaby szczególnego wpływu na przyśpieszenie biegu procesu. Projekt ogranicza możność odraczania spraw z powodu przedstawienia nowych dowodów, pozostawiając pod tym względem sądowi dość rozciągłą władzę. W razie odroczenia sprawy wskutek przedstawienia nowych dowodów, sąd wyznacza w miarę możności zaraz nowy termin do rozprawy sądowej, nie czekając aż strony same tego zażądają.

Drugi projekt ministeryum sprawiedliwości obejmuje zmiany proceduralne w trybie i warunkach wytaczania powództw wzajemnych oraz przepisy, dotyczące łączenia kilku roszczeń w jednej sprawie. Powództwo wzajemne dopuszczalne będzie tylko wówczas, gdy między niem a powództwem głównem zachodzi związek lub gdy ma nastąpić pomiędzy niemi potrącenie, przyczem wyraz „związek“ należy rozumieć w znaczeniu szerszem. Projekt znosi dotychczasowe uprzednie meldowanie powództwa wzajemnego i orzeka, że powinno być ono wytoczone przez złożenie odpowiedniego podania, odpowiadającego wymaganiom, przepisanym dla próśb powodowych. Według projektu dopuszalnem jest wytoczenie powództwa wzajemnego w opozycyi przeciwko wyrokowi zaocznemu, przyczem powództwo wzajemne powinno służyć do skompensowania z powództwem głównem albo też powinno wypływać z tej samej zasady, co tamto.

Sądowi będzie jednak przysługiwało prawo rozłączania powództw pierwotnego i wzajemnego i rozpoznawania każdego z nich zosobna. Projekt zezwala wreszcie na łączenie w jednem powództwie kilku roszczeń, chociażby wypływały z różnych zasad, z zastrzeżeniem jednak, aby wszystkie podlegały rozpatrzeniu w jednym trybie postępowania i należały do kompentencyi jednego sądu i ażeby sprawa toczyła się między jednym i tym samym powodem a jednym i tym samym pozwanym.

P. Leon Nowodworski, członek komisyi, zreferował zmiany, jakim uległ projekt rządowy w komisyi reform sądowych oraz w plenum Dumy państwowej. Na uwagę zasługuje przywrócenie dotychczasowego terminu dwutygodniowego do zakładania opozycyi przeciwko wyrokom zaocznym, oraz usunięcie art. 1292 projektu, który wyznaczał termin dwumiesięczny do zakładania skarg apellacyjnych w sprawach zarządów skarbowych.

Komisya reform sądowych nie uważała za potrzebne ustanawianie dla spraw zarządów skarbowych dłuższego niż zwykły terminu do skarg apellacyjnych. Prócz tego komisya Dumy poczyniła szereg innych zmian, przeważnie charakteru redakcyjnego.

P. Ignacy Baliński uważa za zupełnie słuszne wyznaczanie dłuższego terminu apellacyjnego dla spraw skarbu, zwłaszcza w granicach Królestwa Polskiego, gdzie prokuratorya, jako kolegialna instytucya, z natury rzeczy działa wolniej i musi mieć dużo czasu na skomunikowanie się w danej sprawie z właściwą władzą skarbową.

P. *Polak* wypowiada się przeciwko wszelkim przywilejom skarbu w postępowaniu sądowem. Skarb i tak korzysta z przywileju, gdyż termin apellacyjny liczy się od daty doręczenia kopii wyroku, gdy dla osób prywatnych termin ten biegnie od daty ogłoszenia motywów. I ten nawet przywilej należałoby usunąć. Prokuratorya, jako instytucya rządowa, ma łatwy dostęp do wszelkich dokumentów i może prędko uzyskać wszelkie do sprawy potrzebne wyjaśnienia i dowody. W kwestyi odraczania spraw, na które referent narzekał, należy wziąć pod uwagę fakt, że często odroczenie sprawy leży w interesie nawet obu stron i nie można pod tym względem udzielać sądowi zbyt rozległej władzy, gdyż może się to niekorzystnie odbić na wymiarze sprawiedliwości.

Prof. Miklaszewski uważa, że referat jest spóźniony: wszak Duma projekt już uchwaliła, przeto uwagi Towarzystwa prawniczego na jego losy wpłynąć nie mogą. Naogół projekt należy uznać za pożyteczny dla wymiaru sprawiedliwości. Co się tyczy spraw skarbowych, to,

oczywiście, prokuratorya, jako kolegium, musi działać nieco wolniej.

Wszakże zaprowadzenie krótszych terminów apellacyjnych może i to kolegium pobudzić do działalności sprawniejszej i szybszej.

Przewodniczący zwraca uwagę na to, że u nas wiele reform, teoretycznie pożądanych, wypada nieraz odrzucić ze względów czysto praktycznych. Rozpatrywany projekt zawiera niewątpliwie dużo zdrowych myśli ze stanowiska teoryi procesu cywilnego, ale niewiadomo, jak będzie wyglądało wprowadzenie projektu w życie w tych warunkach, w jakich u nas działają sądy. Prokuratorya oczywiście nie ma racyi. Inna rzecz, że nietylko skarbowi, ale i wszelkiej procesującej się stronie powinien być zawsze doręczany wyrok w formie ostatecznej. Dzisiaj strona przegrywająca nie wie, dlaczego sprawę przegrała i często musi zakładać apellacyę, nie znając motywów. Termin apellacyjny liczyć się powinien od daty doręczenia kopii wyroku z motywami.

VII. Posiedzenie 6 czerwca.

Karol Dunin referuje „Uwagi z powodu wyroku senatu Nr. 86/1911 w przedmiocie przedawnienia procentów, zasądzonych wyrokiem sądowym“.

Senat w powyższym wyroku poddaje krytyce poprzednie swe wyroki w tej materyi, a mianowicie: wyrok z r. 1895 Nr. 29 i wyrok z roku 1903 Nr. 43. W wyroku z r. 1895 Nr. 29 senat wypowiedział się w tym sensie, że według art. 2277 Kodeksu cywilnego przedawnieniu pięcioletniemu ulegają procenty, które wypłacane są, w rodzaju renty, rocznie lub w krótszych terminach, a nie procenty, które zasądzone są wyrokiem sądowym. W wyroku Nr. 43 z r. 1903 senat odstąpił od takiej wykładni art. 2277 Kodeksu Cywilnego i wyrzekł, że procenty za czas dłuższy, niż pięcioletni, ulegają redukcyi do lat pięciu.

Wyrok swój oparł senat na praktyce francuskiej i zdaniu wybitnych prawników francuskich, którzy usta-

lili, iż celem krótkiego t. j. pięcioletniego przedawnienia było dążenie prawodawcy do niedopuszczania gromadzenia się zaległości procentowych; skróceniem normalnego biegu przedawnienia (30-letniego) prawodawca pragnął zapobiedz ruinie dłużnika i dlatego przy stosowaniu art. 2277 Kod. Cyw. nie należy wyłączać żadnego wypadku, do którego da się zastować ten motyw prawodawcy, gdyż samo prawo, dotyczące krótkiego przedawnienia dla procentów, oparte jest nie na domniemaniu zapłaty, lecz, z uwagi na interes porządku publicznego, ma na celu ukaranie wierzyciela za jego niedbalstwo, któreby mogło doprowadzić dłużnika do ruiny.

W powołanym wyżej wyroku Nr. 86 z r. 1911 senat wyrzekł, że 5-cio letniemu przedawnieniu ulegają procenty zarówno zasądzone wyrokiem, jako też i bieżące od daty wyroku do dnia zapłaty. Redakcya tego wyroku zrodzić może wątpliwości, a mianowicie, czy procenty, biegnące przez czas procesu ulegają również pięcioletniemu przedawnieuiu. Według zdania komentatorów (*Laurent*, *Mourlon* i in.), procenty, biegnące przez czas trwania procesu, nie ulegają pięcioletniemu przedawnieniu, choćby proces trwał dłużej, aniżeli pięć lat.

Referowany wyrok zdaje się przeczyć tej opinii i dlatego pożądanem jest, aby prawnicy nasi wypowiedzieli się w tej kwestyi.

P. Maliniak uważa, że wyrok senatu z r. 1911 należy pojmować w ten sposób, że procent, nagromadzony do daty wyroku, chociażby się należał za czas dłuższy, niż za 5 lat, ulega wyegzekwowaniu w całości w przeciągu lat pięciu, następujących po dacie wyroku. Po pięciu zaś latach przedawnia się, jeżeli wierzyciel nie poczynił żadnych kroków, skutkujących przerwę przedawnienia. Przy wniesieniu takiego wyroku, po upływie lat 5 od jego zapadnięcia, do hypoteki, albo w razie oddania takiego wyroku do egzekucyi, wydział hypoteczny i komornik nie mogą z urzędu podnosić kwestyi przedawnienia, a o ile kwestyę tę podniósłby dłużnik—musi być odesłany do drogi akcyi głównej. Przedawnienie 5-letnie procentów, zasą-

dzonych wyrokiem za czas do wyroku, powinno być stostowane nawet w tym wypadku, gdy wierzyciel uzyskał wyrok zasądzający na jego rzecz procent skapitalizowany, nie traci on bowiem charakteru procentów, do których art. 2277 Kod. Cyw. w każdym wypadku winien mieć zastosowanie.

P. *Mogilnicki* uważa, że należy rozróżnić 3 kategorye procentów:

1) procent za czas poprzedzający wytoczenie powództwa—o ile ten procent został przez powoda skapitalizowany i dołączony do kapitału, staje się z chwilą zapadnięcia wyroku takim samym kapitałem, nieulegającym wogóle 5-letniemu przedawnieniu;

2) procent za czas trwania procesu — procent ten w czasie trwania procesu nie może ulegać przedawnieniu, gdyż każda czynność procesualna to przedawnienie przerywa; to też, jeżeli proces trwa więcej, niż 5 lat, sąd powinien zasądzić procenty za cały czas trwania procesu, a nie za ostatnie tylko 5 lat;

3) procent od daty, w której wyrok stał się wykonalnym; procent ten w myśl ostatniego wyroku senatu z roku 1911 ulega przedawnieniu 5-letniemu, a więc należy się zawsze tylko za ostatnie 5 lat.

Wyrażenie senatu, że przedawnieniu po upływie pięciolecia ulegają i procenty zasądzone, należy tak rozumieć, że jeżeli od dnia wykonalności wyroku upłynęło 5 lat— to przedawnienie umarza nietylko procenty od dnia wykonalności wyroku, lecz wogóle wszelkie procenty zasądzone, oczywiście, o ile nie zostały skapitalizowane w wyroku, ponieważ bieg przedawnienia rozpoczyna się dopiero po zapadnięciu wyroku wykonalnego, więc przed upływem 5 lat od tej daty żadne procenty nie mogą się przedawnić.

P. *Szyfer* jest zdania, że procenty za cały czas trwania procesu, choćby ten trwał dłużej niż 5 lat, przedawnieniu nie ulegają, gdyż zasada tego krótkiego przedawnienia; t. j. niedbalstwo wierzyciela, tu zastosowania mieć nie może, o ile jednak takie procenty nie będą egzekwowane w ciągu 5 lat od prawomocnego wyroku, to one ule-

gną redukcyi do 5 lat. Skapitalizowanie procentów, o którem wspomina p. *Mogilnicki*, nie powinno wpłynąć na przedawnienie, bo źródło tej należności zawsze zostaje to samo.

Przewodniczący *p. Konic* wypowiada przekonanie, że brzmienie wyroku senatu stosuje się do przedawnienia procentów zasądzonych wprawdzie wyrokiem, lecz przez pięć lat po wyroku nie egzekwowanych.

P. Zygm. Nagórski wygłosił referat „Konwencya między Rosyą a Bułgaryą w kwestyi wykonywania wyroków sądowych".

Jest to pierwsza konwencya, zawarta przez Rosyę z państwem obcem w przedmiocie wzajemnego wykonywania wyroków sądowych, i jako taka, zasługuje na szczególną uwagę. Art. 23 konwencyi głosi zasadę, że wyroki, decyzye i wogóle wszelkie akty jurysdykcyi spornej i niespornej, pochodzące od sądów stron kontraktujących będą miały na terytoryum drugiej strony taką samą moc i te same skutki, co wyroki, decyzye i inne akty, pochodzące od sądów miejscowych. Jest to przepis przewrotowy w stosunku do obecnego stanu tej kwestyi w Rosyi. W myśl wyjaśnienia senatu, wyroki zagraniczne nie mogą być w Rosyi wykonywane, o ile tego nie nakazują specyalne traktaty międzynarodowe. Ponieważ traktatów nie było, nie można było wyroków zagranicznych w Rosyi wykonywać. Istnieją wyjątki nieliczne. Art. 1274 ust. post. cyw. ma zastowanie do konwencyi haskiej z roku 1905 (co do kosztów sądowych), do konwencyi kolejowej berneńskiej z roku 1890 i do zawartych z niektóremi państwami konwencyi spadkowych.

W myśl nowych konwencyi wyroki bułgarskie mogą uzyskać w Rosyi exequatur trybem, wskazanym w art. 1274 proc. cyw. sąd, udzielający exequatur, nie rozpatruje istoty sporu, sprawdza jedynie:

1) czy wyrok nie zapadł wbrew przepisom konwencyi co do właściwości sądów;

2) czy się uprawomocnił;

3) czy jest autentyczny;

4) czy strony były należycie zawezwane;

5) czy wykonanie wyroku nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu lub ustawom rosyjskim.

Gdy wyrok odpowiada powyższym warunkom, sąd jest obowiązany udzielić exequatur. Dotyczy to również i wyroków sądów polubownych. Decyzye, zasądzające koszty sądowe od powoda lub osoby trzeciej, obywatela innego państwa, uzyskują nakaz wykonawczy po sprawdzeniu jedynie prawomocności i autentyczności decyzyi.

VIII. Posiedzenie 23 września.

Przewodniczący przypominał o zapowiedzi zniesienia kodeksu Napoleona, oraz o nowych zmianach proceduralnych, które od roku 1914 mają wejść w życie, wreszcie uczcił pamięć zmarłego świeżo adwokata *Antoniego Rembielińskiego*.

Henryk Konic odczytał I cz. referatu „O najnowszych zmianach proceduralnych".

Prelegent zapoznał obenych z krótką historyą powstania prawa o sądownictwie lokalnem, które obejmuje zmiany proceduralne, rozciągane obecnie na całe państwo.

Z kolei, w głównych zarysach zacytował treść prawa z roku 1912 oraz przeszedł do noweli z roku 1913 która zajmuje się między innemi artykułami ustawy, specyalnie obowiązującemi w Królestwie.

Referent przedstawił zmiany w ogólnych przepisach ustawy, które znajdą zastosowanie w całem państwie, rozpoczynając wykład od zmian, zmierzających do przyspieszenia procedury sądowej a w szczególności od wykładu przepisów o cenie powództwa.

IX i X. Posiedzenie 10 i 17 października.

Przewodwniczący uczcił pamięć zmarłych adwokatów przysięgłych: *Stanisława Lipszyca, Augusta Raubala, Michała Kona i Aleksandra Landaua.*

H. Konic wygłosił dalszy ciąg referatu „O najnowszych zmianach proceduralnych“.

Referent mówił o zmianie przepisów, tyczących się procedury fałszu w instytucyach pokojowych. Gdy obecnie sprawy o fałsz, zadyktowany u sędziego pokoju, podlegały rozpatrzeniu sądu okręgowego, nowela z roku 1912 sprawy te powierza sędziemu pokoju. Co się zaś tyczy sądu handlowego, prawodawca z niezrozumiałych zupełnie powodów utrzymał obecne przepisy w swojej mocy. Jest to oczywisty błąd.

Następnie referent przeszedł do najważniejszej zmiany procedury, a mianowicie do klauzuli egzekucyjnej. Zmiana ta skasowała dotychczasowe postępowanie uproszczone, które bynajmniej nie ziściło pokładanych nadziei. Statystyka spraw, tym trybem prowadzonych, wykazała, że strony rzadko korzystały z tej procedury.

Następnie referent wyłożył przepisy o klauzuli egzekucyjnej, istniejące w prawodawstwach europejskich. Co się tyczy nowelli z roku 1912; referent wyjaśnił, że klauzula dawaną ma być:

1) do aktów urzędowych, zawierających obowiązek zapłacenia pieniędzy albo zwrotu pewnej rzeczy, o ile wykonanie tego zobowiązania nie jest zależne od spełnienia warunku, które dopiero mogłoby być dowiedzione przez powoda;

2) do aktów urzędowych najmu nieruchomości z racyi upływu terminu najmu i w kwestyi obowiązku zapłacenia czynszu;

3) do weksli protestowanych;

4) do aktów komplanacyi tyczących się wynagrodzenia za kalectwo robotników.

Przeciwko instytucyom skarbowym w ścisłem znaczeniu klauzula dawana być nie może — referent jednak sądzi, że nowella będzie miała zastosowanie do instytucyi społecznych, dobroczynnych, gminnych i in. choć wyraźnej wskazówki co do tago w nowelli nie znajdujemy.

Co się tyczy weksli, nowe przepisy uwzględniają tylko ustawę wekslową, obowiązującą w Cesarstwie, nie

wspominają zaś zupełnie o przepisach kodeksu handlowego, u nas obowiązującego, ztąd rodzić się będą różne wątpliwości, a przedewszystkiem, czy u nas wszystkie weksle korzystać będą z klauzuli. Referent jest zdania, że klauzula dawana być ma tylko do wekslu handlowego— a w takim razie wynikać będą kwestye, czy dany weksel jest handlowy czy nie.

Jednocześnie z podaniem o klauzulę petent wnosi wpis sądowy w stosunku połowy tego co obecnie, i tak zwaną opłatę arkuszową—w instytucyach zaś ogólnych połowę obecnego wpisu sądowego i opłaty stemplowe.

O ile sędzia pokoju lub sąd gminny podania o klauzulę nie uwzględni, wpis i arkuszowe zostają zwrócone. Czy i w jaki sposób ulegają zwrotowi opłaty stemplowe w wypadku zwrócenia podania przez sądy ogólne — nowela nie wspomina.

Referent jest zdania, że nowela zawiera wogóle mnóstwo niedomówień, braków i niejasności i wyraził żal, że, nasze Koło Polskie w Dumie nie zwróciło w swoim czasie uwagi na odpowiednie dostosowanie nowego prawa do naszego kodeksu i do naszych potrzeb ekonomicznych— tembardziej, że Koło posiadało obszerny w tym względzie memoryał, wypracowany przed kilku laty przez nasze Towarzystwo Prawnicze i Towarzystwo Pracy Społecznej.

P. *Kleinerman* jest zdania, że sędzia obowiązany będzie dawać klauzulę do wszystkich weksli protestowanych, gdyż nie ma prawa rozpoznawać charakteru wekslu, nowela mówi wogóle o wekslu protestowanym, protest więc sam wystarcza, aby taki weksel podpadał pod nowe prawo. P. K. wyraża obawę, że sędziowie robić będą trudności co do forum i żądać będą dowodu, iż pozwany mieszka w danym rewirze.

Co do przedawnienia przy wekslach sędzia stosować musi pięcioletnie przedawnienie do każdego wekslu i odmówić musi wydania nakazu, o ile nastąpiło pięcioletnie przedawnienie od daty protestu.

Kopie dowodów, które mają być przy rozpoczęciu egzekucyi doręczane dłużnikowi, muszą być poświadcza-

ne przez sędziego, gdyż prawo nie wskazuje, kto ma poświadczać.

Pod nieobecność dłużnika sędzia nie ma prawa dopuścić do objaśnień wierzyciela.

Referent w odpowiedzi zaznacza, że co do charakteru weksli, sędzia może tylko kierować się zewnętrzną formą wekslu czy odpowiada on wymaganiom prawa. Co do przedawnienia, to wobec tego, że pod nowele podchodzić mogą jedynie weksle handlowe—sędzia musi stosować pięcioletnie przedawnienie do wszystkich weksli. Kopie dokumentów powinny być poświadczane przez stronę, a nie przez sędziego. Wierzyciel może dawać objaśnienie i pod nieobecność dłużnika.

P. *Kroński* jest zdania, że jakkolwiek według § 161 komornik przed upływem 3 dni od doręczenia nakazu nie może przystąpić do egzekucyi to jednak z mocy obecnie obowiązującego § 969 Pr. Cyw., który nie jest przez nowellę uchylony komornik, będzie miał prawo jednocześnie z wyręczeniem nakazu, dokonać zajęcia ruchomości. Wbrew twierdzeniu refenta p. Kroński sądzi, że nie wolno się w akcie płatniczym umawiać, że wierzyciel w poszukiwaniu swej należności ma prawo wystąpić w drodze akcyi głównej, a nie nakazowej. Nakoniec p. K. sądzi, że co do kosztów sądowych w drodze akcyi głównej, to o ile dłużnik do sprawy nie staje, koszta zasądzone być nie mogą—gdyż niestawiennictwo jest równoznaczne z przyznaniem pretensyi, a w takim razie koszta się nie należą.

P. *Maliniak* jest zdania, że nowella nie zabezpiecza ani praw wierzyciela, ani dłużnika. Jeżeli wierzyciel otrzymuje nakaz przeciwko kilku dłużnikom, zamieszkałym w różnych miejscowościach — grozi mu, że każdy z dłużników może wytoczyć sprawę w miejscu swego pobytu, jako w miejscu wykonania wyroku w drodze akcyi głównej i wtedy wierzycielowi grozi, że w poszukiwaniu jednej i tej samej pretensyi, może być skazany, w wytoczonych przeciwko niemu procesach, na koszta sądowe, tyle razy, ile przeciwko niemu wytoczono spraw: gdy tymczasem obecnie, przegrawszy nawet sprawę, wytoczo-

ną przeciwko kilku pozwanym, skazany zostaje na jednokrotne jedynie koszta sądowe. Co do dłużników, forum zależeć będzie od dowolności wierzyciela, gdyż sędzia nie ma prawa, ani obowiązku sprawdzać, czy dłużnik zamieszkuje w jego rewirze lub w jego rewirze ma nastąpić wykonanie nakazu. Jest to niewątpliwie ujemna strona nowego prawa. W sprawach z obligów hypotecznych, gdy wierzyciel musi wystąpić przeciwko osobistemu dłużnikowi i dłużnikowi z art. 68 ust. hyp., będzie musiał przeciwko osobistemu dłużnikowi wystąpić w drodze nakazowej, zaś przeciwko dłużnikowi z § 68 ust. hyp. w drodze akcyi głównej. Co do egzekucyi, położenie wierzyciela będzie gorszem od obecnego, gdyż przy postępowaniu nakazowem, komornik, w myśl § 161 wręczając nakaz egzekucyjny, nie może przed upływem 3 dni dokonać tymczasowego aresztu, gdy tymczasem obecnie jednocześnie z wręczeniem nakazu ma prawo zająć ruchomości. Przeciwko sukcesorom dłużnika nie można występować w drodze nakazowej. W kwestyi kosztów sądowych p. M. jest zdania, że koszty sądowe w drodze akcyi głównej nie mogą być zasądzone, o ile dłużnik do sprawy nie staje. Czy pieniądze, złożone przez dłużnika i nie wydane wierzycielowi z powodu zameldowanego sporu, nie ulegają aresztowi, jak twierdzi referent—jest kwestyą wielce sporną.

P. *Baliński* sądzi, że droga nakazowa nie może być stosowana nietylko względem instytucyi skarbowych, ale również i względem instytucyi społecznych, dobroczynnych i t. d.

Referent w odpowiedzi p. *Krońskiemu* zaznacza, że przed upływem 3 dni od doręczenia nakazu komornik nie ma prawa dokonać zajęcia. Zasada ta przyjęta jest również i w prawodawstwach zagranicznych.

Co do kosztów sądowych w procesie, dłużnik, chcąc się zwolnić od kosztów, musi kategorycznie akcyę przyznać, w przeciwnym razie skazany będzie na koszty sądowe. Co do żądania klauzuli względem sukcesorów dłużnika—droga nakazowa jest dopuszczalna i wierzyciel obo-

wiązany jest jedynie złożyć dowody legitymacyjne tych sukcesorów.

XI. Posiedzenie 31 października.

Przewodniczący uczcił pamięć zmarłych w ostatnich tygodniach prawników, członków Towarzystwa: *Tadeusza Strzembosza*, adwokata przysięgłego, *Władysława Otto*,. sekretarza sądu handlowego i *Stanisława Suchodolskiego*, rejenta. Następnie zakomunikował, iż Towarzystwo pracy społecznej nadesłało dla zaopiniowania trzy referaty:

1) P. *Kaz. Srokowskiego*: „memoryał rady zjazdów przemysłowców górniczych w sprawie zniesienia obowiązku potrącania z zarobków na pokrycie należności, zasądzonych wyrokami".

2) P. *Leona Nowodworskiego*: ,,Ustawa co do projektu przelewu praw przedsiębiorstwa handlowego i przemysłowego".

3) P. *Z. Nagórskiego*: „Hypoteka dla osad włościańskich".

Przewodniczący odczytał list posła ziemi Kaliskiej, p. *Parczewskiego*, który z powodu zarzutów czynionych pod adresem Koła Polskiego w Dumie Państwowej, jakoby Koło nie dopilnowało należycie dostosowania nowych zmian proceduralnych do potrzeb kraju naszego, wyjaśnił z niepozostawiającą najmniejszej wątpliwości ścisłością, że członkowie Koła Polskiego, uczestniczący w komisyi dumskiej, dokładali ze swojej strony wszelkich starań o wprowadzenie wielu poprawek w projekcie dla usunięcia różnych niedomówień, niedokładności redakcyjnych i t. d. i o to, aby projekt zmian proceduralnych dostosowany był do potrzeb kraju naszego, lecz niestety wszelkie uwagi naszych posłów pozostały bez uwzględnienia.

Zebrani przyjęli do wiadomości powyższe wyjaśnienie posła Parczewskiego z uznaniem,—p. *Henryk Konic* wygłosił dalszy ciąg referatu „Najnowsze zmiany proceduralne".

Referent mówił o nowych przepisach w materyi zaskarżania wyroków sędziów pokoju, sądów gminnych i zjazdów, o postępowaniu w zjazdach.

Z ważniejszych zmian, jakie w tej materyi zaszły, podkreślić należy, że odtąd wszystkie wyroki sędziów pokoju i sądów gminnych podlegać będą zaskarżeniu w drodze apellacyi (wbrew obecnie obowiązującym artykułom 156 i 1502 Pr. Cyw.),

Natomiast zaskarżać wyroki sędziów zjazdu pokoju, w drodze kasacyi do senatu można będzie jedynie w sprawach, przenoszących 100 rubli. Składanie przy kasacyi kopii wyroku zjazdu lub izby zostało zniesione.

P. *Poznański* zauważył, że zjazd nie ma prawa rozpatrywać sprawy in merito, jeżeli sędzia pokoju merytorycznie sprawy nie osądził, a to w imię zasady, że każda sprawa apellacyjna musi przejść przez dwie instancye merytorycznie. Co się tyczy dołączania do skarg kasacyjnych kopii zaskarżonego wyroku, to tłomaczy się tem, że właściwie do rozpatrzenia sprawy w drodze kasacyjnej akta sprawy są zbyteczne—potrzebna więc jest kopia zaskarżonego wyroku.

P. *Turski* jest zdania, że dopuszczanie apellacyi we wszystkich sprawach, toczących się w sądach gminnych, okaże się niepraktycznem i szkodliwem, gdyż ludzie złej woli lub za poradą pokątnych doradców wnosić będą apellacye w najdrobniejszych sprawach o wynagrodzenie szkód i narażą powodów na koszta obrony w drugiej instancyi.

P. *Goldsztein* jest zdania, że składanie kaucyi kasacyjnej w wypadku, przewidzianym w § 465—1 jest zbyteczne — przeciwko czemu oponowali pp. *Kostro i referent.*

XII. Posieszenie 14 listopada

Henryk Konic wygłosił piąty z rzędu referat o „Najnowszych zmianach w procedurze cywilnej“.

Referent wyłożył przepisy nowej ustawy w przedmiocie podziału funduszów dłużników, ograniczenia zasady kontradyktoryjnej w sądach pokoju, o odszkodowaniu za szkody i straty i o określeniu dochodów, wreszcie, o stosowaniu zwyczajów i o sposobie ich ustalania.

Podział funduszów dłużników będzie dokonywany trybem dotychczasowym, jednak termin do składania tytułów wykonawczych zostaje skrócony z sześciu do dwóch tygodni (art. 1216), a następnie sąd jest obowiązany wyznaczyć siedmiotygodniowy termin do przejrzenia planu oraz czynienia zarzutów. Nowy ten przepis znajduje się na pierwszy rzut oka w sprzeczności z art. 1597, który zniesiony nie został i zachowuje termin 6-tygodniowy. Należy tę sprzeczność rozumieć w ten sposób, że termin 2-tygodniowy dotyczy podziału sum, uzyskanych ze sprzedaży ruchomości, zaś dla nieruchomości pozostaje w mocy artykuł 1597 z 6-tygodniowym terminem. Będzie on miał praktyczne znaczenie jedynie w stosunku do nieruchomości niehypotekowanych.

W myśl zasady kontradyktoryjnej art. 82 głosi, że „sędzia nie gromadzi dowodów i informacyi, lecz opiera wyroki wyłącznie na dowodach, złożonych przez strony“. Zasadę tę osłabia nowa, druga część art. 82, która nadaje sędziemu prawo dołączenia do sprawy wszelkich informacyi, nie dotyczących istoty sporu, a znajdujących się w posiadaniu sędziego. W ten sposób zostaje rozszerzone prawo inicyatywy i odrzucania dowodów. Teoretycznie jest to myśl słuszna, praktyczne jej zastosowanie w naszych szczególnie warunkach może być zgoła niefortunne.

Jak wiadomo, dotychczas sądy zasądzały szkody i straty o tyle tylko, o ile udowodniono ich wysokość. Obecnie art. 135/1 i 706/1 orzekają, że, o ile sąd uzna słuszność akcyi o odszkodowanie, oraz niemożność ścisłego udowodnienia jego wysokości, wówczas sąd określa tę wysokość według własnego uznania, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności sprawy. Przepisy te referent ze-

stawił z odpowiedniemi postanowieniami prawa szwajcarskiego, niemieckiego, austryackiego i rosyjskiego.

W przedmiocie stosowania zwyczajów, oraz sposobu ich ustalania, referent zwraca uwagę na nowe artykuły 10—1 i 10—2, które w stosunku do obecnego przepisu, zawartego w art. 130, rozszerzają zakres stosowania zwyczajów, oraz ułatwiają sposób ich ustalania. Przy tej okazyi referent zestawił wszystkie przepisy kodeksowe, dotyczące zwyczaju i porównał je z odpowiedniemi rozporządzeniami prawa niemieckiego i austryackiego.

P. Maliniak dowodzi, że art. 1597 faktycznie został zniesiony i że przy wszelkim podziale funduszów obowiązywać będzie termin dwutygodniowy.

P. Golsztein twierdzi, że wobec pozostawienia w mocy art. 1597 w Królestwie Polskiem termin 2-tygodniowy wogóle zastosowania mieć nie będzie i obowiązywać będzie nadal 6-tygodniowy termin.

P. Polak jest zdania. że termin 2-tygodniowy obowiązuje niewątpliwie i u nas wobec powołania w art. 1593 artykułów 1216—1221.

Referent w odpowiedzi wyjaśnia, że art. 1597 zachował moc w stosunku do nieruchomości, wszakże praktyczne jego znaczenie będzie bardzo małe.

P. Kronenblech-Kroński ma wątpliwości co do zakresu, w jakim będzie można stosować art. 706—1, czy mianowicie obejmuje on krzywdy moralne. Niewątpliwie tak. Zdaniem mówcy będzie go można stosować do krzywd moralnych zawsze gdy chodzi o zadośćuczynienie, a nie odszkodowanie—i wyjaśnia to na przykładach.

P. Kostro zwraca uwagę, że art. 706—1 zawiera przepis proceduralny, nie może więc zmieniać prawa materyalnego i wprowadzać odszkodowania za krzywdy moralne.

Przewodniczący p. *Anc* wyjaśnia, że referent bynajmniej nie dowodził, by nowa ustawa wprowadzała odszkodowania za krzywdy moralne. Odszkodowanie takie zna nasze prawo materyalne, sądy niejednokrotnie w tym sensie wyrokowały. Nowe przepisy ułatwiają dochodzenie takiego odszkodowania.

XIII. Posiedzenie 28 listopada.

Prezes sekcyi podał do wiadomości, iż rząd wniósł już do Dumy projekt księgi V-ej przyszłego kodeksu cywilnego dla Państwa Rosyjskiego, obejmujący prawo o zobowiązaniach, że prawo to ma być podobno wprowadzone i do Królestwa — ma przeto dla nas pierwszorzędne znaczenie. Projekt nadesłany został do Towarzystwa prawniczego dla opracowania uwag nad nim. Ze względu na ważność tej pracy, utworzonych będzie kilka komisyi, które zajmą się zbadaniem projektu ze stanowiska naszych potrzeb i interesów.

P. Henryk Konic przystąpił do zakończenia referatu „Najnowsze zmiany w procedurze cywilnej".

Ta część poświęcona została przepisom o wezwaniach w instytucyach sądowo-pokojowych, o zmianach w postępowaniu zaocznem i o zmianach, dotyczących niektórych przepisów z prawa materyalnego.

Podanie ulega zwrotowi w wypadkach przewidzianych w § 53. Dziwnem jest, że w artykule tym opuszczony jest ustęp 5 art. 266, obowiązującego w instytucyach ogólnych, wedle którego podanie ulega zwrotowi i w wypadku, gdy zawiera ono wyrażenia obelżywe. Czyżby wyrażenia takie w skargach wnoszonych do sędziów pokoju były dopuszczalne? Oczywiście, jest to tylko niedopatrzenie ze strony redaktorów nowelli.

Nowością jest, iż w sprawach przeciwko skarbowi obowiązkowem jest składanie przez powoda kopii skargi i wszelkich aneksów (§ 1289—1). Dla instytucyi rządowych, w sprawach toczących się u sędziów pokoju, termin do stawiennictwa najniesłuszniej i bezzasadnie przedłużony został do 2 tygodni (1289—2).

W postępowaniu zaocznem możność zakładania opozycyi przeciwko wyrokom zaocznym, w stosunku do obecnie obowiązujących w tej materyi przepisów, znacznie ograniczono. Opozycya nie będzie dopuszczalna, gdy pozwany brał jakikolwiek udział w sprawie osobiście lub przez obrońcę, oraz gdy był w sali sądowej podczas są-

dzenia sprawy, a wyjaśnień żądanych przez sąd lub sędziego odmówił. Obecnie, gdy pozwany przez cały czas procesu brał w nim udział, a na ostatniem posiedzeniu, na którem sprawa merytorycznie została osądzona, nie stawił się, wyrok zapadał zaoczny. Obecna zmiana jest niezawodnym środkiem, zmierzającym ku ukruceniu przewlekania procesu. Co zaś do drugiej inowacyi, a mianowicie uważania wyroku za oczny, o ile pozwany znajdował się w sali sądowej i odmówił wyjaśnień—wprowadza ona niepożądany pierwiastek inkwizycyjny do procesu cywilnego. Artykuł 145 został uzupełniony w duchu § 718, t. j. o ile powód do sprawy nie stanął i nie żądał rozpatrzenia sprawy w swej nieobecności, sędzia może zasądzić pozwanemu koszta sądowe i straty poniesione przez wezwanie go do sądu. W tem miejscu należało jednak postanowić, że pozwany, broniący się przez adwokata, ma prawo żądać wynagrodzenia według taksy, ustanowionej dla adwokatów przysięgłych.

W kwestyi przywrócenia zakłóconego posiadania 6-cio miesięczny termin do wytoczenia skargi przedłużono do roku. Sędzia, według nowelli, bada tylko fakt ostatniego posiadania i nie rozpatruje żadnych dowodów, tyczących się prawa własności lub posiadania. Po upływie roku nie można żądać przywrócenia posiadania.

W kwestyi dopuszczalności dowodów ze świadków w sprawach o pożyczki lub zastaw nowella wprowadza nową zasadę (§ 101—1), że dowód taki jest dopuszczalny, gdy idzie o pożyczkę lub zastaw do wysokości 30 rb. Z nowelli nie daje się wywnioskować, czy artykuł ten ma mieć zastosowanie w naszym kraju, — referent dowodził, że zastosowania u nas mieć nie może.

Wreszcie referent przedstawił przepisy przechodnie, które wprowadzają zasadę, że z dniem 14 stycznia 1914 r. nowella zastosowaną będzie do wszelkich spraw, jakie będą wówczas w biegu; wyjątki od tej zasady dotyczą wyroków zaocznych, zapadłych przed wprowadzeniem nowelli, wyroków zjazdów poniżej 100 rb., wyroków sędziów

pokoju w sprawach do 30 rb., oraz sporów o fałsz, gdy sporny dokument znajduje się już u prokuratora.

XIV. Posiedzenie 12 grudnia.

Zygmunt Nagórski referuje o „Hypotekach dla osad włościańskich".

Referent przypomniał w krótkich słowach materyał historyczno-prawny, który był w swoim czasie przedstawiony sekcyi, a następnie opracowany w referacie dla Biura Pracy Społecznej. Na podstawie przepisów ustaw hypotecznych z r. 1818 i 1825 przyjść należy do wniosku, że wszelkie bez wyjątku nieruchomości mogą na żądanie osób interesowanych uzyskać księgę hypoteczną. Zasady tej nie zniósł ukaz uwłaszczeniowy w stosunku do nowych posiadłości włościańskich. Nie zniosły jej również postanowienia, wydane w wykonaniu ukazu z roku 1864. Był spór co do tego, czy należy z urzędu zakładać hypoteki dla wszystkich osad włościańskich, czy też tylko dla osad, które w chwili uwłaszczenia były obciażone długami. Komitet urządzający uznał, że zakładanie z urzędu hypotek dla osad nieobdłużonych jest niewskazane i przedwczesne. To postawienie komitetu, nie będąc zresztą prawem, było punktem wyjścia dla błędnej jurysprudencyi izby sądowej, która wbrew zdaniu sądu apellacyjnego uznawała przez długi czas wywoływanie hypotek dla osad włościańskich za niedopuszczalne nietylko z urzędu, ale i na żądanie osób interesowanych. Jurysprudencya ta uległa zmianie dopiero po wprowadzeniu prawa z dniem 11 czerwca 1891 roku, które wyraźnie przewiduje możność zaciągania przez włościan długów hypotecznych. Na tem samem stanowisku stanął senat w wyroku Nr. 40 z roku 1894.

P. *Sobolewski* przedstawił dane statystyczne, dotyczące urządzonych dotychczas hypotek włościańskich. Okazuje się, że na ogólną sumę 694,747 osad, które przeszły na własność włościan z mocy ukazów z 1863 i 1866 r. zaledwie 20,000 posiada obecnie urządzone hypoteki (w tem

około 5,000 założono z urzędu, około 15,000 wywołano na żądanie osób interesowanych). Obecnie więc na każdy powiatowy wydział hypoteczny wypada około 6,000 osad, nie mających hypoteki. Każdy zaś wydział zakłada rocznie od kilku do 30 najwyżej książek. Załatwienie kwestyi hypotek włościańskich możnaby przyśpieszyć, gdyby rejenci posiadali swe kancelarye przy powiatowych wydziałach hypotecznych; wówczas możnaby nakazać obowiązkowe zakładanie hypotek przy sprzedaży, darowiźnie lub działach spadkowych. Cyfry statystyczne wymagają jeszcze uzupełnienia.

P. *Stanisław Bzowski* referował sprawę z punktu widzenia reform ustawodawczych. Zastanawiając się przedewszystkiem nad pytaniem, czy wogóle jest potrzebna nowela prawodawcza, w przedmiocie hypotek dla osad włościańskich, prelegent wypowiedział się w sensie przeczącym. Wszelka nowela jest w tej materyi zbędna ze względu na istniejące ustawy hypoteczne, które wystarczają w danym wypadku i których nie należy z powodu hypotek włościańskich żadnej poddawac rewizyi. Jedna rzecz wymaga zmiany: skrócić należy terminy do wywoływania pierwiastkowej regulacyi, oraz termin postępowania spadkowego. Przymusowa regulacya hypotek dla osad włościańskich nie jest wskazana. Zasadniczo przymus jest nie na miejscu, gdy chodzi o stosunki prywatno-prawne. Poza tem w danym wypadku przeprowadzenie przymusu spotkałoby się z trudnemi do przezwyciężenia przeszkodami natury technicznej. Prelegent jest zdania, że sprawa hypotek włościańskich dałaby się może posunąć nieco naprzód, gdyby uznać, że pierwiastkowa regulacya gruntów ukazowych nie jest konieczną, gdyż stanowią one faktycznie i prawnie cząstki dóbr szlacheckich, które hypotekę w chwili ich wydzielenia posiadały. Jest więc hypoteka włościańska kontynuacyą hypoteki szlacheckiej. Takie postawienie kwestyi zmniejszyłoby koszty i uprościło sam tryb zakładania nowych ksiąg hypotecznych dla gruntów włościańskich.

P. *Zygmunt Nagórski* w uzupełnieniu swego sprawozdania przypomniał, że rząd już od 2 lat pracuje nad projektem ustawodawczym, dotyczącym hypotek włościańskich, że właśnie wskutek zapytania, skierowanego przez ministeryum spraw wewnętrznych do Centralnego Towarzystwa Rolniczego, sprawa niniejsza została wzięta pod obrady przez Biuro Pracy Społecznej i Towarzystwo Prawnicze. Nowelę prawodawczą kują więc sfery rządowe i może ona wpłynąć do ciał ustawodawczych bez względu na to, czy my uważać ją będziemy za potrzebną. Należy więc zastanowić się nad tem, jaką ta nowela być winna, aby naszym potrzebom odpowiadała. Najważniejszą jest kwestya przymusu hypotecznego. Referent wypowiedział się w swem operacie, rozesłanym przez Biuro Pracy Społecznej, za przymusem, uważając, że jest to jedyny sposób, rozwiązujący sprawę hypotek włościańskich. Przeciwko przymusowi podniosły się wszakże głosy poważne (pp.: *J. Domaszewskiego*, rej. *Światopełk-Zawadzkiego*, *Glinki* i in). wykazujące, że trudności techniczne (brak kadastru, szachownice, koszta, brak sił w wydziałach hypotecznych) nie dadzą się wykonać, zaś sam przymus nie będzie skuteczny. Jednakowoż znikoma liczba hypotek włościańskich, wywołanych na żądanie osób interesowanych w ciągu lat 50 od uwłaszczenia, wskazuje, że inicyatywie prywatnej sprawy tej pozostawić nie można. Gdyby więc stosowanie przymusu uznać za istotnie niemożliwe, należałoby chwycić się środka pośredniego i żądać obowiązkowego zakładania hypotek w pewnych wypadkach, np. przy sprzedaży lub darowiźnie gruntu, przy działach spadkowych, przy zaciąganiu długu i t. p.

P. *Jakób Glass* wypowiedział się stanowczo za przymusem hypotecznym, uważając środek ten za zupełnie zgodny z zasadami prawa prywatnego i za jedynie prowadzący do celu. Wszak w Prusiech hypoteka została wprowadzona drogą przymusu i funkcyonuje znakomicie, a gruntów bez hypoteki niema. U nas zaś olbrzymia pod względem obszarów własność włościańska nie posiada prawie wcale urządzeń hypotecznych, nie podlega więc żad-

nej kontroli prawnej. Przymusowa regulacya nie da się wszakże pomyśleć bez jednoczesnego sporządzenia kadastru, to jest bez wprowadzenia w życie prawa o normalnem rozgraniczeniu gruntów. Ale to będzie właśnie stanowiło zaletę przymusu. Przymus rozumieć należy w ten sposób, że księgi hypoteczne będą zakładne z urzędu, o ile w terminie prekluzyjnym nie założą ich właściciele gruntów ukazowych.

Proponowana przez p. *Bzowskiego* kontynuacya hypotek szlacheckich jest pomysłem pięknym, ale nie dającym się urzeczywistnić: nie można bez pierwiastkowej regulacyi wskrzesić hypoteki która przez 50 lat nie istniała.

P. *Józef Szteyner* poinformował sekcyę o ostatnich wnioskach komisyi prawno-sądowej przy Tow. popierania pracy społecznej w przedmiocie hypotek włościańskich. Komisya ta uznała przymus za pożądany, wypowiedziała się za zakładaniem osobnych ksiąg dla każdej osady, nie zaś zbiorowych dla wsi całych, wreszcie zwróciła uwagę na konieczność zabezpieczenia powiatowych archiwów hypotecznych przed niebezpieczeństwem pożaru.

Prof. *W. Miklaszewski* uważa brak ustalonych granic i ścisłych pomiarów za poważną przeszkodą do wprowadzenia przymusu hypotecznego. Drugą trudność stanowią koszta pierwiastkowej regulacyi, założenia księgi oraz wpisów. Są to wydatki, którym nie każdy włościanin podołać zdoła. Należałoby więc poprzestać na propagandzie w odpowiednich sferach. Trzebaby również określić, jakie osady powinny mieć hypotekę gubernialną, a jakie powiatową. Wskazaną byłaby tutaj jakaś norma: np. osady wynoszące nie więcej nad 30 morgów, mają hypotekę powiatową, pozostałe gubernialną. W związku z obniżeniem kosztów pierwiastkowej regulacyi, pomyślećby należało o obniżeniu taksy geometrów przysięgłych.

P. *St. Bzowski* zwrócił uwagę na to, że przymus był znany ustawie z 1818 roku, sankcyonowany karą pieniężną, a jednak skutku nie osiągnął. Również koszta pomiarów okazałyby się niewątpliwie zbyt uciążliwymi dla włościanina. Z tych względów należy przymus odrzucić.

Sprawa bezpieczeństwa archiwów hypotecznych jest wagi pierwszorzędnej; jeśli rząd o niej nie myśli, powinny miasta pobudować gmachy hypoteczne.

P. *Henryk Konic* widzi w poruszonej sprawie dwa momenty: po-pierwsze, stan obecny hypotek dla gruntów włościańskich wymaga stwierdzenia, że hypoteki te zakładać można, należy też rozwinąć jaknajszerszą propagandę śród włościan, aby wywoływali hypoteki dla swych osad. Po drugie, gdy mówić chcemy de lege ferenda, musimy się liczyć z tem, że ewentualnemu projektowi rządowemu przeciwstawić wypadnie gruntownie opracowany projekt prawników polskich. Niewątpliwie jedyną drogą prowadzącą do celu będzie przymus. Sankcyą być winna nieważność aktów pozahypotecznie sporządzonych. Koszta powszechnej regulacyi hypotecznej ponosić powinien w znacznej części skarb. Tylko w ten sposób dałaby się sprawa hypotek włościańskich rozwiązać.

Sekcya prawa karnego

I. Posiedzenie 3 kwietnia.

Stanisław Popowski referuje O przedawnieniu w prawie karnem.

Zapoznawszy słuchaczów z rozwojem historycznym przedawnienia w prawie karnem i z przepisami ważniejszych kodeksów w tym przedmiocie, referent określa podstawy na których opiera się przedawnienie w dziedzinie prawa karnego.

Bezwzględne teorye kary musiały z natury rzeczy odrzucać przedawnienie. Z teoryi względnych niektóre szukają podstaw przedawnienia w osobie przestępcy. Najbardziej rozpowszechnioną jest teorya, budująca przedawnienie na poprawie przestępcy. Fakt, że przestępca w ciągu długiego okresu nie dopuścił się nowego przestępstwa, ma stwierdzać zupełną jego poprawę i czyni

zbytecznem stosowanie doń kary, której ostatecznem celem jest poprawienie przestępcy. Słabą stronę tej teoryi stanowi to, że punktem jej ciężkości jest nie przedawnienie w ścisłem znaczeniu, lecz cnotliwe życie przestępcy, które ma go zwalniać od kary. Teorya ta nie usprawiedliwia różnych okresów przedawnienia. Przeciwnie, życie dowodzi, że łatwiej jest o poprawę np. zabójcy w uniesieniu,niż np. nałogowego drobnego złodzieja. Niedorzecznością staje się ta teorya przy zastosowaniu jej np. do autora artykułu, zawierającego obelgę w druku. Teorya, najbardziej rozpowszechniona we Francyi, upatruje podstawę przedawnienia w tych mękach niepewności losu i wyrzutach sumienia, jakie ponosi przestępca w ciągu okresu przedawnienia. Jednakże owe męki oparte są jedynie na domniemaniu, gdyż często przestępca spokojnie korzysta z owoców swego czynu, a prócz tego męki te przeważnie są niczem w porównaniu do rzeczywiście odbywanej kary, która nie wyłącza zgryzot sumienia.

Zdaniem Holtzendorffa podstawą przedawnienia jest ta wewnętrzna przemiana, jaka się odbywa w człowieku w okresie przedawnienia.

Z teoryi, poszukujących podstaw przedawnienia poza przestępcą, należy podkreślić tę, która stoi na gruncie procesowym. Z biegiem czasu dowody winy, albo też niewinności giną tak dalece, że bardzo trudnem staje się odtworzenie istotnego przebiegu przestępstwa i ustalenie właściwego sprawcy. Teorya ta nie ma jednak zastosowania przy przedawnieniu samej kary, gdzie dowody nie grają żadnej roli, skoro wyrok już w swoim czasie zapadł. Niektórzy kryminaliści szukali usprawiedliwienia przedawnień w celach kary. Po upływie wielu lat społeczeństwo nie będzie miało interesu w ściganiu czynów, o których wspomnienia już się zatarły, spóźnione stosowanie kary nie będzie miało żadnego wpływu dodatniego ani na przestępcę, ani na umysły innych, jako przykład (Hans Giuliani). Niemieccy uczeni widzą podstawę przedawnienia głównie w nieskończonej potędze czasu który, w swym potoku unosi wszystko, co ziemskie.

Reasumując wszystkie usiłowania wyjaśnienia podstaw przedawnienia, referent dochodzi do wniosku, że należy je oprzeć na dwóch zasadach: prawa materyalnego i procesu. Z punktu widzenia procesowego przedawnienie opiera się na tej zasadzie sprawiedliwości, że wyrok skazujący może być uważany za słuszny wtedy tylko, gdy przy jego wydawaniu kwestya winy podsądnego nie będzie ulegała żadnej wątpliwości. Po upływie zaś wielu lat od chwili dokonania przestępstwa dokładne jego odtworzenie stanie się niemożliwem. Niepodobna będzie odtworzyć objektywnej istoty czynu. Z punktu zaś widzenia prawa materyalnego w ciągu okresu przedawnienia następuje istotna zmiana przedewszystkiem w osobie przestępcy, który po upływie lat przeważnie zasadniczo się przeistacza. Czas, zabliźniając zadane społeczeństwu rany, czyni karę nietylko zbyteczną, ale i szkodliwą. Powołanie winnego przed sąd po latach wielu staje się bezcelową zemstą. Należy więc uznać konieczność stosowania zarówno przedawnienia dochodzenia, jak i przedawnienia kary.

Przewodniczący zwraca uwagę na pewne pomieszanie pojęć, polegające między innemi na tem, że referent do teoryi absolutnych zaliczył te, które za cel kary uważają odstraszenie, podczas gdy teorye absolutne, czyli bezwzględne, nie mówią wogóle o celu kary, uważając karę nie za środek do celu, lecz za odwrotną stronę przestępstwa, jego konieczny skutek, przywrócenie zakłóconej równowagi społecznej.

P. *Likiert.* Referent powinien dojść do konkluzyi, na czem właściwie należy oprzeć przedawnienie, czy na względach prawa procesowego, czy też materyalnego. Kodeksy wogóle uznają tylko jedną z tych podstaw. Opieranie się na obydwóch zawiera sprzeczność.

P. *Makowski.* Nie widzę sprzeczności w twierdzeniach referenta. Można uzasadniać przedawnienie i jednem i drugiem. Zasada poprawy byłaby możliwą, gdyby istniała klauzula, przerywająca przedawnienie, w razie spełnienia ponownego przestępstwa. Teorye zwykle się do-

rabia do istniejącego już prawa, starają się one wyjaśnić już powstałe fakty i dlatego zawsze będą chromały. Są jeszcze inne przyczyny przedawnienia: uczuciowa potrzeba odwetu zczasem gaśnie, bardzo stare sprawy kończą się z tego powodu przeważnie uniewinnieniem. Jako skutek aequitas wyłoniła się zasada przedawnienia, pokrewna zasadom ułaskawienia, amnestyi. Ta świadomość, że słuszność nie dopuszcza do skazania po upływie pewnego dłuższego czasu, istniała wcześniej, niż wszystkie teorye. Referent nie poruszył kwestyi, jaką rolę będzie grało przedawnienie, przy nowych prądach, przenoszących punkt ciężkości do prewencyi. Jeśli środki ochronne będą stosowane i bez spełnienia pewnego czynu, przedawnienie oczywiście straci racyę bytu. Pozostanie, o ile środki te znajdą zastosowanie, jedynie po spełnieniu przestępstwa.

Prof. Miklaszewski. Nie zgadzam się z przedmówcą, że teorya idzie za prawem. Dowodem tego jest cały szereg kodeksów, opartych na teoryi, np. kodeks Feuerbacha. Właśnie w prawie karnem najrzadszemi są teorye ex post, słabą stroną prawa karnego jest opieranie się na teoryach apriorystycznych, często niezgodnych z życiem. Przy teoryach bezwzględnych niema miejsca na przedawnienie. Przy teoryach względnych przedawnienie jest usprawiedliwione. Jeżeli niebezpieczny przestał nim być—to cel osiągnięto. Nie godzę się na uzasadnienie ze względów proceduralnych. Jeżeli nie będzie dowodów, to sąd uniewinni oskarżonego. Głównym motywem przedawnienia jest brak pożytku i celowości kary po upływie wielu lat.

P. *Skokowski.* Jeżeli idzie o postrach, możnaby ten cel osiągnąć i po wielu latach. Warunki procedury są niedostatecznem uzasadnieniem, gdyż często fakt jest bezsporny. Jednak po wielu latach znika potrzeba wyroku, potrzeba zaspokojenia sumienia publicznego. Przyczyna ta wietrzeje, ulatnia się, niema celu wydawania wyroków.

P. *Korenfeld.* Referent nie uwzględnił prawa polskiego oraz najnowszych kodeksów i projektów. Nie wspomniał o nowych teoryach, opartych na groźności winowajcy. Z tego punktu widzenia, jeżeli przestępstwo się dłuższy

czas nie powtarza, niema już groźności, niema potrzeby obrony społeczeństwa przed danym osobnikiem. Niepotrzebnem się staje rozróżnienie przedawnienia dochodzenia i kary, niebezpieczeństwo się nie zdwaja tylko przez to, że wyrok zapadł. Trudność zebrania dowodów—to zasada nie prawna, lecz gospodarcza. Zasadą prawną jest to, że niema już potrzeby karania, ostry stan ustał, reakcyi nie trzeba, tak jak nie trzeba stosować środka lekarskiego od wysypki, która chwilowo wystąpiła na skórze przed 20 laty, jeżeli w ciągu tego okresu wysypki nie było.

P. *Rundo*. Wskazywano na zanik uczucia odwetu, uzasadniano przedawnienie psychiką tłumu. Referent słusznie to odrzucił i stanął na stanowisku ściśle rozumowem. Ewolucya idzie w tym właśnie kierunku. Stosowanie represyi bez czynu sprzeciwia się uczuciu, a jednak może się ostać z punktu widzenia rozumu. Względy proceduralne przemawiają za tem, żeby przewód sądowy nie stał się sam przez się niebezpiecznym dla ludzi, którzy mogą stać się jego ofiarą, żeby nie dopuszczać nietylko do wyroku, ale nawet do rozpoczęcia sprawy karnej, skoro pewien okres upłynął. Sędziowie bywają różni, a zresztą sam fakt posadzenia na ławie oskarżonych już jest dla niejednego krzywdą.

P. *Paschalski* przytacza szereg teoryi współczesnych uczonych i na ich podstawie dochodzi do wniosku, że teorya zdąża za kodeksem karnym. Nowe teorye będą zmuszone wrócić do zasady kodeksu austryackiego i stosować przedawnienie tylko przy braku recydywy. Należy rozgraniczyć przedawnienie dochodzenia i kary. Przy stanowisku czysto rozumowem należy się jednak liczyć z pierwiastkami uczuciowymi.

Referent odpowiada na zarzuty, podkreśla raz jeszcze, że przedawnienie należy uzasadniać zarówno względami prawa materyalnego, jak procesowymi. Nie zgadza się z twierdzeniem, że teorya idzie za prawem. Wszystkie przepisy najnowsze tworzą się po gorących walkach teo-

retyków, w ustawach znajdujemy zawsze odzwierciadlenie tych teoryi, jakie panowały w danym okresie.

II. Posiedzenie 10 kwietnia.

Jan Nowodworski. Konwencya w sprawie handlu żywym towarem. W dniu 20 października 1911 roku ratyfikowaną, a w dniu 30 sierpnia 1912 roku przesłaną została do senatu w celu ogłoszenia, konwencya międzynarodowa, zawarta w Paryżu w dniu 17 maja 1910 roku przez trzynaście państw, a między innemi i przez Rosyę, dotycząca walki z handlem żywym towarem. Zasadnicza treść konwencyi zawiera się w dwóch pierwszych artykułach, które stanowią, że winien ulegać karze każdy, ktokolwiek w celu zaspokojenia popędu płciowego innej osoby nakłonił, wciągnął lub zniewolił do rozpusty: a) *nieletnią* kobietę lub pannę *chociażby nawet z jej zgodą,* albo też b) pełnoletnią—przez podstęp, gwałt, pogróżki, nadużycie władzy lub przez jakikolwiek inny środek przymusu,—w obu wypadkach nawet wtedy, kiedy czyny poszczególne, będące składowemi częściami istoty tego przestępstwa, były dokonane w różnych państwach. Następne artykuły stanowią, że kara musi polegać na pozbawieniu wolności oraz, że państwa, umowę zawierające zobowiązują się złożyć swoim ciałom prawodawczym odpowiednie projekty praw, Wreszcie konwencya reguluje szereg kwestyi formalnych.

Konferencye międzynarodowe—mówi dalej referent—i ich wynik ostateczny: przytoczona wyżej konwencya, stwierdzając konieczność zaradzenia potrzebie społecznej, wykazują jednocześnie uświadomienie, że prawodawstwa państw europejskich nie posiadają dostatecznych środków walki z handlem żywym towarem. W ostatnich czasach wydano w różnych państwach szereg nowel prawodawczych, w których uwydatniła się zasadnicza różnica pomiędzy ogólnie obecnie przyjętymi środkami walki z nierządem a poglądami, jakie panowały niegdyś. Gdy dawniej zwalczano prostytucyę przez gnębienie kobiet,

które nierząd uprawiały, obecnie skierowano środki karne nie przeciw ofiarom, lecz przeciwko procederzystom handlu żywym towarem. Poświęcona tej sprawie nowela prawodawcza rosyjska z dnia 25 grudnia (7 stycznia) 1909/10 roku nie uwzględnia należycie wszystkich środków walki ze stręczycielstwem, uznać jednak należy, że jest ona wielkim krokiem postępu w porównaniu z przepisami dotychczasowymi, jest ponadto dowodem, że prace konferencyi międzynarodowych nie spełzły bezowocnie.

P. *Lipnicki* uważa, że nowe prawo rosyjskie oraz konwencya—są to tylko półśrodki, skierowane przeciwko pasorzytom, gnieżdżącym się na społecznej ranie nierządu, podczas gdy należałoby główną represyę skierować przeciwko kobietom, uprawiającym nierząd. Kobieta dziś wyrobiła sobie pewne prawa obywatelstwa w społeczeństwie. Traktowanie jej, jako przedmiotu, jest niewłaściwe. Należy i ją pociągnąć do odpowiedzialności. Wszak większość kobiet, stanowiących żywy towar, jest zadowolona ze swego losu i nie pragnie jego zmiany. A tymczasem państwa już dawno walczą skutecznie z innymi analogicznymi objawami zła, jak np. pijaństwo, palenie opium. Należy karać tylko nierząd, jako płatne rzemiosło, tak jak się karze szulerstwo zawodowe, chociaż zwykła gra w karty nie jest karana.

P. *Papieski.* Jeżeli kobieta z własnej woli zgadza się uprawiać nierząd, to jest jej rzecz. Volenti non fit iniuria. Celem konwencyi i noweli prawodawczej jest ochrona kobiet wpadających w szpony handlarzy. Za co karać kobietę? Robi ona krzywdę samej sobie. Jeżeli zaś karać wszystkie prostytutki, to rezultat będzie odwrotny—zamiast prostytucyi półjawnej, pozostającej pod kontrolą, rozpowszechni się tajna, jeszcze szkodliwsza, bo uchylająca się z pod wszelkiej kontroli. W swoim czasie w Monachium skasowano wszystkie domy publiczne i w rezultacie na każdej prawie ulicy było po kilka tajnych domów rozpusty. Z paleniem opium i pijaństwem państwo musi walczyć, bo prowadzą one do zwyrodnienia. Tolerowanie zaś prostytucyi nie robi krzywdy społeczeństwu, gdyż

z chwilą jej zabronienia nie zmniejsza się ona, lecz zaczyna działać w ukryciu, a prócz tego zwiększa się ilość zbrodni przeciw moralności, zdrad małżeńskich i t. p.

P. *Lipiec.* Zwalczanie nierządu w jego istocie należy do etyki, nie do prawa. Konwencya zwalcza nie samą niemoralność, lecz fakty grożące elementarnym podstawom moralności; nowele prawodawcze mają na celu nie walkę z upadkiem, lecz z jego kultywowaniem. Historya zna wypadki walki bezpośredniej z nierządem, które jednak do niczego nie doprowadziły.

Prof. Miklaszewski. Myśl karania prostytutek nie może być obalona przez zasadę volenti non fit iniuria. Zabójstwo za zgodą poszkodowanego jest karane. Trzeba się oprzeć na innej zasadzie. Prawo karne dziś już nie dąży do absolutnej sprawiedliwości, lecz do pewnych celów społecznych. Usunięcie prostytucyi przez wydanie przepisu prawnego jest niemożliwe. Trzeba wytworzyć wiele nowych warunków. Są społeczeństwa, w których prostytucya jest wypadkiem rzadkim—Szwecya, Norwegia, Finlandya. Karanie prostytutek dałoby jeden tylko wynik: zwiększyłoby prostytucyę tajną. Zresztą, jaką karę ustanowić? Pieniężną? To zwiększy tylko albo cenę, albo ilość wypadków nierządu, gdyż trzeba będzie zarobić na zapłacenie kary. Pozbawienie wolności? Kto widział prostytutki w więzieniu, ten się i przeciwko temu wypowie. Największy wpływ mają warunki społeczne. Zwalczać należy przedewszystkiem niemoralność w rodzinach, w życiu towarzyskiem. Nowe prawo zawiera ogromną lukę. Najniebezpieczniejszy żywioł—to sutenerzy, przeciwko nim przedewszystkiem należy skierować represyę.

P. *Paschalski.* W teoryi jest rzeczą sporną, czy nawet karanie takich wykroczeń jak np. pijaństwo, jest celowe. Należy zwalczać nierząd w jego źródłach: literaturze, kinematografach i t. p. Z punktu widzenia prawnego konwencya nie ustala momentu dokonania przestępstwa w odróżnieniu od usiłowania.

P. *Mogilnicki.* Wszyscy przedmówcy zapominają, że gdybyśmy uznali potrzebę karania kobiety, to należałoby

karać i mężczyznę, gdyż wina mężczyzny jest taka sama, jeżeli nawet nie większa. Karanie kobiet, uprawiających nierząd za zapłatę, doprowadziłoby do ścisłego nadzoru policyi nad legalnością każdego aktu płciowego, wprowadziłoby policyanta do każdej sypialni, gdyż w każdym przelotnym związku pozamałżeńskim możnaby było podejrzewać zapłatę niekoniecznie w gotówce, lecz choćby w formie kupienia kolczyków lub postawienia kolacyi. Doprowadziłoby to do wznowienia atrybucyi państwa policyjnego. Zresztą, życie udowodniło, że zwalczanie nierządu za pomocą jego karania nigdy nie prowadziło do celu. W Rosyi w swoim czasie istniało prawo, które karało chłostą kobietę, zarażoną syfilisem. Rezultat był ten, że chore się ukrywały, unikały lekarzy i choroba się rozpowszechniała, zamiast zanikać. Celem konwencyi i nowel prawodawczych jest ochrona tych jednostek, przeciwko których krzywdzie kieruje się spekulacya innych. Konwencya i nowe prawo zwalcza te osobniki, które z cudzej krzywdy chcą sobie tworzyć dobrobyt. Analogia z zabójstwem za zgodą poszkodowanego jest niesłuszna. Ten, kto prosi, żeby go zabić, jest zawsze pod wpływem stanu wyjątkowego podniecenia: albo beznadziejnej rozpaczy, albo obawy, że np. zmuszą go torturami do wydania wspólników i t. p. Nie działa on normalnie i dlatego takie żądanie nie może usprawiedliwiać zabójcy.

Referent. Nie zgadza się z p. *Lipnickim.* Prostytucya sama przez się nie może być karana. Prawo karne stoi na stanowisku obrony społecznej, wytwarza czynniki wpływające na ład społeczny. Od ukarania zaś prostytutki żadne dobro społeczne nic nie zyska. Słusznym jest również argument, że karanie takie wywołałoby zupełnie nieporządane zaglądanie policyi do każdej alkowy.

III. Posiedzenie 17 kwietnia.

Franciszek Paschalski. P o b u d k a i j e j z n a c z e n i e w p r a w i e k a r n e m. R z u t w s t ę p n y.

Na początku referent przedstawił historyczny rozwój teoryi motywu w prawie karnem. W części tej po-

łożył nacisk specyalny na prace: Monteskiusza, Feuerbacha, Wahlberga, Hälschnera, Garçona, Lammascha, Liszta, M. E. Mayera i Friedricha.

Przeszedłszy do budowy samego pojęcia motywu i skreśliwszy w ogólnych zarysach metody oraz wyniki prac Meissnera, Thomsona i Friedricha, jako typowych, referent stawia następujące wnioski:

1. Pod motywem rozumieć należy istniejącą *w człowieku* przyczynę jego zachowania się (działania — Handlung).

2. Motywem decydującym w ścisłem znaczeniu słowa nazywamy dążenie (Strebung) psychiczne, które w sposób stanowczy i bezpośredni uwarunkowało postanowienie, a więc: motywem czynu przestępczego nazywamy dążenie psychiczne, które poprzez postanowienie i zachowanie się, mające prawne znaczenie (rechtsrelevant), stara się osiągnąć pewien skutek psychiczny lub realny poza działaniem leżący.

Referent, przyjmując w drugiej części tego zdania określenie Friedricha, wprowadza wyraz: postanowienie, w celu odgraniczenia pojęcia motywu od skrystalizowanego postanowienia; granica ta zatracić się może dzięki rozciągłości pojęcia: dążenie.

3. Motywy (w ścisłem znaczeniu tego wyrazu) zachowania się przestępczego podzielić można na: motyw pierwotny i motyw przechodni; wtedy, gdy mówimy o motywie, powinniśmy mieć na uwadze motyw pierwotny, w razie przeciwnym, to jest w razie podstawienia motywów pochodnych na miejsce pierwotnych, tkwi się w tym samym objektywizmie prawnym, który teorya motywów zwalcza (np. gdy mówimy o motywie kradzieży—należy mówić o uczuciu litości, chciwości, nie zaś o chęci przywłaszczenia sobie danej rzeczy).

4. Do pojęcia motywu ze względów metodologicznych nie należy włączać pojęcia charakteru.

5. Motywy w ujęciu prawnem (w szerszem znaczeniu) możnaby utożsamić z *ruchem psychiki* w kieruku celu, prawne mającego znaczenie (określenie Fridricha).

6. Pojęcia motywu nie należy podporządkowywać pojęciu charakteru (jak Liszt czyni), ponieważ motyw charakteryzuje przestępstwo, nie zawsze zaś przestępcę.

Referent zaznaczył wreszcie, że wnioski te stanowią tylko zasadnicze wytyczne dla ostatecznej krystalizacyi pojęcia.

Przechodząc do znaczenia motywu czynu przestępczego i nawiązując do prac Garçon'a, Rigaud'a, Lilienthal'a, Czubińskiego, Lammasch'a, (dotyczących znaczenia momentu etycznego), oraz van Calker'a, Meissnera, Liepmanna, Berolzheimera (o znaczeniu siły motywów oraz stosunku danego motywu do jaźni przestępcy), referent dochodzi do wniosków następujących:

1. Motywy czynu przestępnego należy podzielić na: egoistyczne, altruistyczne i antialtruistyczne; za normalnie przez prawo przewidywany uznać należy motyw egoistyczny; jeżeli drogą oceny motywów dochodzimy do wniosku o konieczności wyróżnienia danego przestępstwa od normalnie przewidywanych przez prawo, należy przenieść dane przestępstwo z jednego gatunku do drugiego (np. z gatunku kradzieży do samowolnego użytkowania z cudzego majątku) lub też wytworzyć poddziały danego gatunku, uwzględniające w istocie przestępstwo. Na wypadek mniej wydatnych odchyleń od normy gatunku, należy włączyć motyw do rzędu okoliczności zmniejszających, ewentualnie zwiększających winę.

2. Co się tyczy momentu psychologicznego — siły motywów, oraz stosunku danego motywu do całokształtu charakteru, to moment ten winien znaleźć uwzględnienie na drodze równania: wina i kara jest tem większa im słabszy był motyw czynu przestępczego, im bardziej pobudka odźwierciadlała jaźń. Przy rozpatrywaniu tej kwestyi winien znaleźć miejsce problemat poczytalności zmniejszonej, niepoczytalności (kary i środków zapobiegawczych) — problemat niezmiernie ważny (przy culpa— negligentia i luxuria) wpływu rodzaju motywacyi — rozwagi, uniesienia, na rodzaj winy.

Reasumując, referent zaznacza:

1) że problemat motywów należy wysunąć na plan pierwszy przy rozstrzyganiu problematu winy i jej rodzajów (zgodnie z Mittermaierem), uznać go za podstawę przy przewartościowaniu pojęć prawa karnego, subjektywną stronę zachowania się przestępczego ujmujących;

2) że należyte uwzględnienie motywu wykreśla linję pośrednią pomiędzy teoryą zapobieżenia ogólnego i szczegółowego, rozwiązuje spór zasadniczy: czyn czy człowiek, karany być winien — na drodze formuły: winien być karany dany czyn danego człowieka.

IV. Posiedzenie 29 maja.

Mikołaj Korenfeld. Czy pojedziemy do Brukselli w lipcu r. b. na kongres międzynarodowy opieki nad dziećmi?

Streściwszy historyę powstania kongresu, referent wymienił wybitniejsze osoby, stojące na czele jego organizacyi, oraz zapoznał słuchaczów z programem kongresu. Projektowany kongres będzie nosił charakter manifestacyi światowej i powszechnej we wszystkich kwestyach dotyczących dziecka. Przejęty najwyższem poczuciem obowiązków społecznych, kongres związany będzie ze wszystkiem, co dotyczy dziecka—przyszłości narodów, obejmie wszystkie dziedziny tego, co się po francusku nazywa puériculture. W polskim języku wyraz odpowiedni się nie wytworzył, referent zdając sobie sprawę z nieścisłości tłomaczenia, proponuje w braku lepszego wyrażenia: hodowla dzieci. Pojęcie to ma oznaczać całokształt wszystkich nauk i zabiegów dotyczących wychowania i wykształcenia dzieci. Również trudnem do przetłomaczenia jest wyrażenie : mise en liberté surveillée, które się niedość ściśle tłomaczy przez czuwanie na wolności. Właściwym może byłby wyraz „dozór“, ale wyraz ten zbyt przykre w nas budzi refleksye, żeby go do tak pożądanej

instytucyi stosować. W końcu referent zachęca do jak najliczniejszego udziału w kongresie, gdyż polaków nie powinno nigdy brakować tam, gdzie zbierają się wszystkie narody, ażeby radzić nad najważniejszemi zagadnieniami rozwoju i bytu społeczeństwa. Powinni jechać na kongres nietylko ochotnicy, lecz i instytucye winny wysłać delegatów. Dla nas ma to znaczenie podwójne, gdyż, biorąc udział w pracach kultury międzynarodowej, tem samem przypominamy innym narodom o naszem istnieniu.

W ożywionej dyskusyi pierwszy zabrał głos p. *Turski*, który zwrócił uwagę, że istnieje już przyjęty w polskim języku wyraz „pedologia", obejmujący całokształt nauki o dziecku.

P. *Rappaport*. Między „pedologią" a „puériculture" istnieje zasadnicza różnica. Pedologia jest to nauka o rozwoju dziecka ze stanowiska ogólnego, a specyalnie z punktu widzenia pieczy o rozwój fizyczny i umysłowy. Puériculture zaś zaznacza przedewszystkiem stronę społeczną; idzie tu o zebranie wskazań i materyałów z dziedziny nauk społecznych, o wyrobienie obywatela. Język francuski zna i rozróżnia te dwa pojęcia. — Przechodząc do udziału w kongresie, mówca przypomina, że usiłowania stworzenia sekcyi polskiej w międzynarodowym związku Kryminalistów spełzły na niczem z powodu właśnie opozycyi belgów (prócz niemców). Pomimo niepowodzeń polacy powinni zawsze dążyć do pewnej organizacyi na kongresach, gdyż poszczególni wolontaryusze nikną na nich bez śladu. Trzeba wszędzie próbować organizowania osobnych sekcyi polskich.

P. *Mogilnicki*. W danym wypadku należy rozróżnić dwie kwestye: udziału naszego w kongresie, jako ludzi, żywo interesujących się tematami, projektowanymi do omówienia na kongresie, oraz udziału naszego, jako polaków, których nigdy nie powinno brakować tam, gdzie idzie o pracę kulturalną, o dążenie do lepszego jutra. Z obydwóch punktów widzenia udział nasz w kongresie jest pożądany. Jakkolwiek nie możemy mieć nadziei, że wpłyniemy na rząd, ażeby wprowadził ulepszenia w myśl u-

chwał kongresu, to jednak niektóre uchwały będziemy mogli chociaż częściowo wprowadzić w czyn, pracując w różnych instytucyach społecznych.

P. *Szumański*. Należałoby zorganizować zebranie przedstawicieli instytucyi, zajmujących się opieką nad dziećmi i wydelegować kilka osób, któreby pojechały, jako zorganizowana grupa reprezentantów.

P. *Supiński* Wszyscy się zgadzają, że udział w kongresie jest pożyteczny. Myśl rzucona przez przedmówcę trafia mi do przekonania. Potrzebny jest zjazd wszystkich towarzystw, mających na celu opiekę nad dziećmi. Zjazd taki sam przez się mógłby nas wiele nauczyć. Jedne instytucye często coś robią źle, nie wiedząc, że inne robią to samo lepiej i mogłyby im udzielić wskazówek. Tak np. działalność Studzieńca wiele pozostawia do życzenia, a tymczasem tow. Patronatu założyło w Strudze przytułek dla chłopców, który funkcyonuje bardzo dobrze i daje doskonałe rezultaty Jest tam tylko 22 wyrostków, bo na większą ilość brak funduszu. Społeczeństwo eksploatowane na wszystkie strony, słabo reaguje na takie potrzeby. Gdyby ten zjazd poruszył je do żywszej działalności, to już cel byłby osiągnięty. Jeżeli przed kongresem nie zdąży się zwołać zjazdu, to można tymczasem urządzić małe zebranie przedstawicieli instytucyi warszawskich. Na zalegalizowanie takiego zebrania czasu starczy. Proponuję, żebyśmy zorganizowanie tego zebrania powierzyli referentowi.

P. *Korenfeld*. Jestem szczęśliwy, że mój referat przyczynił się do powstania projektu, który uważam za doniosły. Instytucye nasze grzeszą brakiem zaufania wzajemnego pewnem odosobnieniem, jak gdyby jedna z drugą konkurowała. Jeżeli przyjmie się ziarno zebrania przedstawicieli instytucyi, zajmujących się opieką nad dziećmi, to już będzie rzecz duża. O zorganizowaniu grupy polskiej na kongresie nie może być mowy, będą tam tylko grupy urzędowe. Pojechać można tylko pojedyńczo, a tam na miejscu pewna łączność wytworzy się sama

przez się. Trzeba się tylko postarać, żeby pojechała większa ilość osób, a głównie przedstawiciele instytucyi. Towarzystwa powinny wyasygnować niezbędne sumy na koszta podróży.

V. Posiedzenie 25 września.

Aleksander Mogilnicki. The recognizance w prawie angielskiem.

Przepisy te według referenta łączą się ściśle z jedną z najbardziej spornych i żywotnych zarazem kwestyi, istniejących we współczesnej nauce prawa karnego. Chodzi o rozstrzygnięcie pytania, czy społeczeństwo może zastosować przymus do osobnika, który jeszcze czynu występnego nie popełnił, jednak przez postępowanie swoje zdradza w tym kierunku poważne skłonności, a więc do człowieka społecznie „niebezpiecznego“, lecz jeszcze nie „winnego“.

Uczeni niemieccy w osobie większości swoich teoretyków rozwiązali to pytanie twierdząco: nauka francuska, rosyjska i polska — bardziej dbała o prawa jednostki — z takiem rozwiązaniem kwestyi nie chce się godzić.

Okazuje się, że kwestya ta praktycznie oddawna została rozwiązana w Anglji i—rzecz dziwna—w myśl teoryi niemieckiej, aczkolwiek w stosunkowo szczupłym zakresie.

Sędzia angielski ma prawo stosowania „recognizance” zarówno do osób, nasuwających swem postępowaniem obawy przestępstwa z ich strony, jak i do osób już winnych; samo zaś stosowanie „recognizance“ polega na tem, że osoba, która wypowiadała np. groźby popełnienia czynu występnego, lub innym sposobem okazała się dla spokoju publicznego niebezpieczną, złożyć musi sędziemu zobowiązanie, że zachowa się nienagannie w ciągu pewnego terminu, np. w ciągu roku, w przeciwnym zaś razie zapłaci grzywnę (zazwyczaj dość znaczną 50—100 funtów sterlingów).

Zobowiązanie to poprzeć muszą zwykle dwaj poręczyciele, odpowiadając za jego dotrzymanie również sumą pieniężną, nieco mniejszą, niż sam oskarżony.

Osobnik, opierający się złożeniu takiego zobowiązania, zmuszony zostaje do tego za pomocą uwięzienia.

Ten rodzaj „recognizance“ bywa stosowany dość często zwłaszcza w tych wypadkach, gdy grożą drobne, codzienne przekroczenia: bójki i nieporozumienia między sąsiadami, niesnaski między małżonkami, włóczęgostwo, żebractwo i t. p.

Stosowane również bywa „recognizance“ do osób już winnych zamiast albo obok kary, tem się jednak różniąc od skazania warunkowego, że gdy skazany warunkowo wystrzegać się musi tylko popełnienia ponownego *przestępstwa*, aby uwolnienia od kary nie utracić, to osobnik, zobowiązany przez „recognizance“, musi przez dany termin prowadzić wogóle życie bez zarzutu, bo wszelkie wykroczenia przeciw moralności, pijaństwo itp. postępki, choćby przez prawo nie karane, za przełamanie „recogni zance“ uznane być mogą.

Niewątpliwie ma to doniosłe wychowawcze znaczenie dla słabych, skłonnych do upadku ludzi.

W ostatnich czasach sądy angielskie stosowały niejednokrotnie „recognizance" do sufrażystek, ujętych na czynach występnych.

Wogóle zaś oryginalne to prawo wielce pożytecznem okazuje się w Anglii, gdzie władza sędziego powierzona jest jednostkom, posiadającym całkowite zaufanie społełeczeństwa. „The recognizance“ w większości państw kontynentu byłoby przedwczesne i dla ludności nieco niebezpieczne.

W dyskusyi, która się po referacie wywiązała, pierwszy zabrał głos p. *Makowski*. Uważa on, że związek, jaki istnieje między „stanem niebezpieczeństwa“ a omówionemi przez prelegenta przepisami prawa angielskiego, jest nader luźnym; jeżelibyśmy chcieli znaleźć w ustawodawstwie współczesnem pewne zapoczątkowanie praktyczne w myśl teoretycznych wskaźników teoryi „stanu niebez-

piecznego", to należałoby ich poszukać raczej w prawodawstwie rosyjskiem, dotyczącem stanów wyjątkowych, oraz w prawach gmin rosyjskich do usuwania swych członków. Słusznie twierdzi referent, że pomiędzy „stanem niebezpieczeństwa" a prawem angielskiem istnieje w tym wypadku pewne pokrewieństwo, ponieważ w obu wypadkach pytanie: „czy można ograniczyć swobodę jednostki jeszcze przed popełnieniem czynu przestępczego"—zostało rozwiązane twierdząco; pokrewieństwo to jednak jest nadzwyczaj dalekie. Mamy tutaj ten właśnie wypadek, gdy różnice ilościowe w ostatecznych wynikach stają się jakościowemi. P. Makowski uważa, że „recognizance" zbliża się raczej do instytucyi skazania warunkowego.

P. *Korenfeld* uważa, że w referacie zbyt mało została uwzględniona strona teoretyczna kwestyi; zbyt wiele spotykamy w nim kazuistyki. Przechodząc następnie do kwestyi zasadniczej, p. Korenfeld podkreśla, jako objaw bardzo znamienny, dążenie do zastąpienia innymi środkami karnymi kary więzienia krótkoterminowego; to właśnie dążenie powoduje, że sięgamy choćby do zapomnianej instytucyi prawa angielskiego, ponieważ mogłaby ona zmniejszyć zastosowanie tej właśnie kary. Uważa, że instytucya ta mogłaby się przyjąć i u nas, szczególniej wtedy, gdy dochodzenie karne jest jeszcze zbyteczne, chodzi zaś tylko, ażeby zapobiedz czynowi przestępczemu, który niejako wisi w powietrzu, Samo przez się stosowanie tego prawa należałoby przekazać sądom, nie zaś administracyi. Co się tyczy teoretycznych przesłanek „recognizance", należy uważać, że prawo stosuje środki zapobiegawcze w tym wypadku, nie wskutek myśli i słów, lecz wtedy tylko, gdy zajdą czyny, aczkolwiek nie są one jeszcze karalne. Instytucya „recognizance", według mówcy, nie ma nic wspólnego ze „stanem niebezpieczeństwa", stanowi ona jednak zbogacenie środków zabezpieczających, mogących zastąpić karę więzienia krótkoterminowego.

P. *Maliniak* uważa, że mamy tu do czynienia z środkiem zapobiegawczym („Vorbeugungsmittel"), nie zaś — zabezpieczającym („Sichernde Massnahme").

P. *Makowski* przypomina, że w Anglii niema podziału prawa na formalne i materyalne, podziału, który i na kontynencie liczy nie więcej, niż jedno stulecie; pozatem zaznacza, że „recognizance“ środkiem proceduralnym, ściśle powiązanym z prawem angielskiem oraz z tem wyjątkowem zaufaniem, jakiem darzy społeczeństwo angielskie swojego sędziego, czyniąc zeń patryarchę nieomal danej miejscowości.

W odpowiedzi na uwagi, poczynione w dyskusyi, referent p. *Mogilnicki* zauważył, że „recognizance“ może znaleźć zastosowanie w wypadkach względnie drobnych; przypómniał jednak, że np. pojęcie zakłócenia pokoju, w danym wypadku mające zastosowanie, jest bardzo rozciągłem: należy przypomnieć choćby tylko pojęcie gwałtu publicznego w prawie austryackiem; podkreślił że w każdym razie mamy tutaj wyrok sądowy, ograniczający swobodę jeszcze przed popełnieniem czynu przestępnego. Wreszcie wyraził przekonanie, że aczkolwiek „recognizance” mogłaby przynieść ogromny pożytek, to jednak oddanie jej w ręce mniej godnych, niż angielscy, sędziów, mogłoby stanowić poważne niebezpieczeństwo dla podległej im ludności.

VI. Posiedzenie 14 października.

Mikołaj Korenfeld. Sprawozdanie z kongresu międzynarodowego opieki nad dziećmi w Bruksełli.

Sprawozdawca był jedną z dwu osób, które z ziem polskich były na kongresie, obesłanym przez rządy czterdziestu trzech państw świata całego oraz Instytucye społeczne i naukowe wszystkich niemal zakątów świata. Nie brakło Siamu i Haiti, S. Domingo i Gwatemali. Z Galicyi i z Poznańskiego nie było nikogo. O samej sprawie, która była przedmiotem kongresu, o jego organizacyi i programie podał sprawozdawca w wiadomość w Nr. 24 „*Gazety Sądowej*“ z r. 1913.

Kongres w Bruksellі był wielką wszechświatową manifestacyą hasła XX wieku: opieki społecznej nad dziećmi. Głównymi organizatorami kongresu byli p. Carton de Viart, belgijski minister sprawiedliwości i prof. Adolf Prins, znany kryminolog. Pierwszy jako honorowy, drugi jako rzeczywisty prezes kongresu, wypowiedzieli na wstępie mowy, które z uwagi na ich piękno oratorskie, na głębokie myśli w nich zawarte, referent prawie dosłownie przytoczył, zarazem jako świadectwo, że nauka prawa karnego odbiegła daleko i bezpowrotnie od starych klasycznych abstrakcyi, że dziś wszystko w tem prawie jest z życia i dla życia, tętni życiem i woła do życia.

Belgia jako kraj, który pierwszy na kontynencie Europy opracował kodeks dziecięcy (15 maja 1912 r.), jako kraj, który prawodawczo wprowadził sądy dziecięce, w którym pozakładano setki instytucyi opiekuńczych, poprawczych, szkolnych, hygienicznych, miała tytuł do wezwania do swojej stolicy przedstawicieli innych narodów.

Sprawa opieki nad dziećmi opuszczonemi i zaniedbanemi dojrzała wszędzie i wszędzie zrozumiano, że to jest fundament budowy społecznej.

Jako osobisty uczestnik prac sesyi I-szej kongresu, której temat dotyczył kompetencyi sądów dziecięcych, a mianowicie kwestyi, czy do władzy sędziego dziecięcego należeć ma także pozbawienie władzy rodzicielskiej, nadanie opieki itp., referent szczegółowo zdał sprawę z narad i uchwał tej tylko sekcyi, z pracy innych sekcyi przytaczał jeno uchwały, a wsród nich zwrócił uwagę słuchaczy na radykalne uchwały w sprawie walki z alkoholizmem, jako źródłem zwyrodnienia i przestępczości.

Referat swój zakończył p. Korenfeld nwagami nad znaczeniem uchwały kongresu o otwarciu w Bruksellі Urzędu międzynarodowego opieki nad dziećmi z inicyatywy pp.: Julhieta z Paryża i Silbernagla z Bazylei, podjętej do wykonania przez rządy związkowy szwajcarski i belgijski.

O tej nowej instytucyi, jak i o całym kongresie, zapowiedział referent, szereg artykułów.

VII i VIII. Posiedzenie 11 i 20 grudnia.

Jan Nowodworski. Nowe zmiany w procedurze karnej, wprowadzone przez prawo z dnia 26 czerwca st. st. 1913 roku.

W bardzo wielu artykułach nowe prawo wprowadziło zmiany albo tylko czysto redakcyjne, albo nieznaczne. Niektóre jednak zmiany są poważne i zasługują na szczególną uwagę. Dotyczy to zwłaszcza postępowania przed sądami pokoju.

Tak np. dotyczas oskarżony o przestępstwo, za które groziło więzienie, musiał stawać do sądu osobiście, podług nowego prawa we wszystkich sprawach, sądzonych przez sędziów pokoju, oskarżony będzie mógł zastąpić się przez pełnomocnika. Jednakże sędziemu będzie przysługiwało prawo żądania osobistego stawiennictwa oskarżonego. Dotychczas oskarżony o jakiekolwiek przestępstwo nie miał prawa wyjeżdżać z miejscowości, gdzie toczyła się sprawa, bez specyalnego pozwolenia sędziego; obecnie oskarżony będzie tylko obowiązany zawiadamiać sędziego o każdorazowej zmianie adresu.

Sposoby zabezpieczenia stawiennictwa oskarżonego do sądu uległy pewnej zmianie; zniesiono mianowicie prawo odbierania od oskarżonych paszportów i ograniczono władzę dyskrecyonalną sędziego co do nakazywania bezwzględnego aresztu prewencyjnego.

Wysokość poręczenia lub kaucyi dotychczas nie mogła być mniejszą od poszukiwanego przez poszkodowanych odszkodowania, obecnie ograniczenie to odpadło i wysokość żądanego odszkodowania będzie tylko pewnym nieobowiązującym sędziego wskaźnikiem. Zmiana ta dotyczy również postępowania przed sądami ogólnymi. Jest to znaczna ulga, zwłaszcza w sprawach o przekroczenia skarbowe.

Sędziowie pokoju będą mieli obowiązek przyjmowania skarg nawet w sprawach, nie należących do ich kom-

petencyi; skargi takie sędzia pokoju będzie skierowywał pod właściwym adresem.

Jeżeli oskarżony był na sali sądowej podczas sprawy i wyszedł przed jej ukończeniem, wyrok nie będzie uważany za zaoczny.

Opozycyę od wyroków zaocznych sędziów pokoju oraz sądów okręgowych można będzie podawać w ciągu siedmiu dni (dawniej—w ciągu 2 tygodni).

Na wyroki zaoczne będzie wolno podawać apellacye, nie podając opozycyi. W razie podania opozycyi sędzia nie będzie miał prawa orzec kary większej, niż przy wyroku zaocznym.

Wszystkie powyższe przepisy dotyczą i sądów gminnych w granicach ich kompetencyi.

Postępowanie w zjazdach sędziów pokoju uzgodniono nieco z postępowaniem w sądach ogólnych, mianowicie, dotychczas na początku sprawy odczytywano wyrok sędziego pokoju i apellacyę, obecnie zaś jeden z członków zjazdu będzie całą sprawę referował.

Zasady badania świadków przez zjazd zostały ściślej niż poprzednio, określone. Odmowa zbadania świadków musi być motywowaną.

Zasadniczą zmianę w postępowaniu przed sądami pokoju stanowi wprowadzenie nakazów sądowych. Mianowicie w sprawach, w których kara nie przenosi 50 rb. grzywien lub 15 dni aresztu, sędzia pokoju będzie miał prawo skazać oskarżonego bez sądzenia sprawy na mocy danych, dostarczonych przez policyę. Nakaz taki, niezwłocznie po wydaniu, ulega przesłaniu w kopii do instytucyi rządowej, która sprawę wszczęła, oraz do oskarżonego. Każdej ze stron przysługuje prawo żądania w ciągu siedmiu dni, ażeby sędzia rozpatrzył sprawę w drodze zwykłego postępowania sądowego. Do sprawy z prywatnego oskarżenia nakazy sądowe nie będą miały zastosowania. Czy sądy gminne będą miały prawo wydawania nakazów, nowela nie wspomina. Należy jednak przypuszczać, że tak.

W postępowaniu przed sądami ogólnymi zmiany są wogóle nieznaczne. Zasługuje na uwagę między innymi nowy przepis, że w razie aresztowania oskarżonego sędzia śledczy będzie, na jego żądanie, zawiadamiał policyę, ażeby przedsięwzięła niezbędne kroki w celu zabezpieczenia jego majątku oraz zaopiekowania się jego nieletniemi dziećmi, pozostającemi bez dozoru.

W końcu referent przytoczył nowy przepis, uzupełniający kodeks kar głównych i poprawczych. Mianowicie, osoby, nie mające prawa prowadzenia cudzych spraw sądowych, za udzielanie w celach zysku i z oczywistą niesumiennością porad prawnych i sporządzanie podań sądowych, oraz za prowadzenie w chakterze rzemiosła i w celu zysku cudzych spraw na mocy pretensyi nabytych od wierzycieli w celu ukrycia plenipotencyi, ulegają za pierwszym razem aresztowi do 3 miesięcy lub grzywnom do 300 rb., a za drugim razem więzieniu od 2 do 8 miesięcy i oddaniu pod dozór policyi na 2 lata.

Sekcya prawa państwowego i administracyjnego.

I. Posiedzenie 30 kwietnia.

Władysław Maliniak przedstawił referat: Teorye społeczne i prawa narodów w „Poprawie Rzeczypospolitej" Frycza Modrzewskiego. Referent rozpoczął od scharakteryzowania partyjnego stanowiska Modrzewskiego i zaliczył go do zwolenników programu egzekucyjnego. Ta okoliczność dowodzi również, zdaniem referenta, niesłuszności opinii panującej, która poczytuje Modrzewskiego bądź za teoretyka państwa spółczesnego (Balzer, Skarżyński), bądź też za teoretyka równości wobec prawa (Tarnowski, Balzer, Skarżyński, Rembowski, Chmielowski, Ludwik Gumplowicz). Przeczą temu, jak twierdził referent, bezpośrednie ustępy z „Poprawy". Równość wobec prawa w pojęciu Frycza nie jest

równością spółczesną. W dalszym ciągu referent usiłował wykazać łączność systemu „Poprawy” ze światopoglądem racyonalistycznym. Wbrew panującej opinii referent uznał system ten za konsekwentny zupełnie. Na zakończenie referent omówił sprawę międzynarodowego sądownictwa rozjemczego i sprawę prawa zdobyczy w „Poprawie”, nadmieniając, że Modrzewski jest jednym z najwcześniejszych pisarzy, traktujących o tych sprawach i to w sposób nawskroś nowoczesny.

II. Posiedzenie 28 kwietnia.

Porządek dzienny obejmował referat p. Edwarda Winklera p. t.: „Piotr Skarga jako prawnik“. Referent na podstawie licznych cytat z prac Piotra Skargi określa poglądy jego na prawo, państwo i wymiar sprawiedliwości. Skarga uważał sprawiedliwość za „fundament pokoju i dobra ludzkiego“, w poglądach swych na prawo był Skarga zwolennikiem teoryi prawa przyrodzonego w sensie prawa boskiego, poczytując jus divinum. według modły pisarzy średniowiecznych, za źródło praw wszystkich, a wzmocnienie władzy państwowej—królewskiej—za warunek ostania się Rzeczypospolitej. To też Skarga krytykował organizacyę ustawodawczą i sądową ówczesną Polski—szlacheckiej. W swych słynnnych „Kazaniach Sejmowych“ i innych pracach występował ostro przeciwko warstwom rządzącym, magnateryi i szlachcie, i potępiał prawa, dające absolutum dominium dziedzicowi nad chłopem i zapewniające częstokroć bezkarność gwałtom szlacheckim. Był on za karą śmierci na gwałtowników. Zwłaszcza walczył Skarga o przywrócenie odjętej przez sejmy Rzeczypospolitej sądom duchownym (biskupim) egzekutywy cywilnej. Prawo winno opierać się na cnocie, moralności i bogobojności. Opatrzone być winno egzekutywą, a być równe dla wszystkich stanów.

Poglądy te naogół, zdaniem referenta, choć oparte na podkładzie religijnym, zawierają wiele pojęć prawnych, bardzo na swój czas postępowych, nie obcych Fryczowi Modrzewskiemu, a nawet współczesnym prawnikom.

Przewodniczący p. *Ochimowski*, streszczając referat, zaznacza, że poglądom Skargi brak podstawy filozoficznej; są one wyłącznie teologicznej natury.

P. *W. Łypacewicz* uważa, że referent przecenia wpływ i znaczenie Skargi. Był on przedewszystkiem i ponad wszystko obrońcą interesów kościoła katolickiego i przez pryzmat polityki rzymskiej patrzył na sprawy i rzeczy w Polsce ówczesnej. nie prawnikiem był, lecz kaznodzieją dworskim. Ocenianie jego, jako prawnika, jest rzeczą sztuczną i dowolną. Zresztą z dzieł każdego pisarza można jego poglądy „prawne“ wyłuskać. Demokratyzm poglądów tych jest nader problematyczny i żadne ustawodawstwo współczesne na poglądach tych oprzećby się nie mogło.

P. *E. Grabowski* łączy się z opinią przedmówcy, zaznacza przytem, że Skarga nietylko nie był prawnikiem niepowszednim, lecz nie był również owym prorokiem narodowym, za jakiego uchodzi. Przepowiednie Skargi były wynikiem obawy Rzymu brzed wzrostem wschodnio-scyzmatycznej potęgi, a więc rezultatem raczej kościelnej, niźli narodowej polityki.

Prof. W. Miklaszewski jest zdania, że ludzi wybitnych pewnego okresu należy oceniać jedynie ze stanowiska ich własnej epoki; otóż, wychodząc z takiego założenia, przyznać należy Skardze zasługę wypowiedzenia wielu ważnych i postępowych poglądów prawnych, zwłaszcza w dziedzinie emancypacyi włościan. Mówca broni poglądu Skargi na konieczność egzekutywy wyroków sądów biskupich. Sądom tym należało nadać egzekutywę cywilną, lub znieść je zupełnie Mówca sądzi, że miast powoływać się na opinię prawników współczesnych, należało w referacie przeprowadzić bardziej szczegółową paralelę, między poglądami Skargi i Frycza Modrzewskiego.

P. *J. J.Litauer* uważa samą myśl danego referatu za nader interesującą i cenną, sądzi jednak, że błąd referenta tkwi w założeniu jego, mianowicie, w traktowaniu Skargi, jako prawnika, a nie jako wybitnego działacza danej epoki, wypowiadającego w dziełach swych pewne poglądy

prawen. Zdaniem mówcy, byłoby rzeczą pożyteczną przerobienie referatu w tym sensie, by miast porównywać poglądy prawne Skargi z teoryami prawników nowoczesnych, porównać je z przekonaniami spółczesnych Skardze pisarzy w Polsce i poza Polską w wiekach XVI i na początku XVII. Mówca zwraca wreszcie uwagę na brak w referacie charakterystyki poglądów Skargi na małżeństwo, chociaż Skarga w pracach swych je określa.

Referent, p. *E. Winkler*, w odpowiedzi na poczynione w dyskusyi uwagi, przyznaje słuszność wskazówkom teoretyczno-prawnym, nie godzi się jednak na obniżanie w krytyce przedmówców znaczenia Skargi, jako polityka i obywatela. Skarga był przedewszystkiem patryotą polskim, a nie księdzem-jezuitą, ekspozyturą polityki rzymskiej. Katolicyzm potężniał w tym czasie wszędzie, więc nietylko w Polsce i nietylko dzięki usiłowaniom Skargi, który dążył do jedności kościelnej z pobudek narodowych. Zachodziła potrzeba ustalenia jednego jakiegobądź kultu między rozbieżnymi wtedy prądami religijnymi. Katolicyzm był podówczas stosunkowo najbardziej religią ogólno-narodową. Wreszcie wzmocnianie katolicyzmu krzepiło również władzę królewską w walce z magnateryą, przeważnie dysydencką.

III. Posiedzenie 11 czerwca.

P. Cezary Jellenta-Hirszband przedstawił referat: „Rządy pruskie a stosunki prawno-społeczne w W. Księstwie Poznańskiem".

Referent na wstępie zaznacza, że uderzające jest niezrozumienie się wzajemne trzech dzielnic Polski i powierzchowność badania trzech typów życia polskiego,— owo badanie życia ulicy. W sądach naszych o Poznańskiem bądź niedoceniamy, bądź przeceniamy jego energię życiową. O jakości tej energii decyduje fakt, że losy Poznańskiego są ściśle związane z losami Rzeszy, z jej ideą państwa. Cechą zaś charakterystyczną tej państwo-

wości jest nietylko brutalność, lecz bardziej jeszcze brak umiejętności rządzenia, umiejętności właściwej Anglii, Francyi lub Rzymowi. Niemcy nie potrafią rządzić, nie niszcząc; w duszy rządzonych trzeba umieć czytać, jak w otwartej księdze; natrafiają przeto na szczególne trudności, gdy stykają się z elementem obcym: polakami, francuzami lub duńczykami. Niemcom obce są naogół subtelne, macchiavelskie sposoby i gabinetowość choćby polityki austryackiej. Jawność i brutalność metod politycznych pruskich jest tedy skutkiem braku talentu politycznego niemców, nie zaś odwrotnie. Objawem tego są prawa wyjątkowe dla Poznańskiego. Jeżeli wywłaszczenie stosowane jest z rezerwą, to tylko dlatego, by nie stwarzać precedensu dla socyalistów. Pewną rolę odgrywa tu też ugodowa polityka społeczeństwa polskiego, która naogół nie może być inna. Gdy część społeczeństwa niemieckiego zamierzała święcić rocznicę rewolucyi roku 48, w Berlinie było wszystko w pogotowiu, by wszelki ruch utopić we krwi bez litości. Pod presyą takiej polityki rozwija się umysłowość polska, jako umysłowość wybitnie ugodowa, której obca jest idea niepodległości. Tradycya państwowości polskiej przytłoczona jest przez ideę pruską. Natomiast cechuje rządy niemieckie sumienność, prawoważność. Niemcy nie są bynajmniej państwem policyjnem — i to nawet w Poznańskiem. Samowola ograniczona jest do minimum. Wynika ztąd dobrobyt. Różnica między polityką niemiecką a austryacką polega na tem, że niemcy rozumieją, iż proletaryzacya narodu podbitego zuboża i naród zwycięzki. Poznańczycy posiadają tedy pewną wyższość gospodarczą zarówno nad nami, jak i nad Galicyą. Na tem podłożu gospodarczem rozwija się świetnie uświadomienie narodowe, Poznańczyk nie jest tylko niemcem mówiącym po polsku, jest on doskonałym materyałem narodowym. Bardziej zniemczone są zawody liberalne i plutokracya; przekonanie, że naród oprzeć się musi na dobrobycie, zrodziło przedewszystkiem dążenie do tego dobrobytu ze szkodą dla interesów narodowych. Natomiast drobnomieszczaństwo i lud są usposobieni wy-

bitnie narodowo. Kler i dyscyplina społeczna, zapożyczona z Prus, sprzyjają umocnieniu tego usposobienia. Umiejętność życia, odpowiadającego skali zarobku, jest wybitną cechą poznańczyka, obcą polakowi z innych dzielnic. Poznańczyk jest przedewszystkiem kupcem—dopiero później specyalistą w swym zawodzie lekarskim, adwokackim i t. d. Świadczą o tem imponujące sumy, zdeponowane w kasach ks. Wawrzyniaka: 200 milionów marek! Ten zmysł praktyczny, któremu obca jest wszelka donkiszoterya, i wdrożenie organizacyjne chronią poznańczyków przed germanizacyą. Nawet poza etnograficznemi dzielnicami poznańczycy nie dopuszczają do istnienia izolowanych jednostek. Organizacye polskie istnieją we wszystkich większych ośrodkach niemieckich, jak Lipsk, Drezno, Hamburg. Byt poznańczyków posiada jednak i poważne braki. Najistotniejszym jest automatyczność ustroju kulturalnego. Kulturalność rozlana jest wszerz, lecz nie wznosi się wzwyż. Duma z kulturalnej przeszłości narodu jest poznańczykom obca. Uświadomienie narodowe jest bierne. Poznańczycy nie biorą czynnego udziału w kulturalnej pracy narodu. Inaczej było jeszcze lat temu pięćdziesiąt. Z Poznańskiego wyszli: Libelt, Cieszkowski, Hoene-Wroński, Berwiński, Marcinkowski. Współcześnie zaś z Poznańskiego dokonywa się groźny odpływ: Kościelski, Kasprowicz, Przybyszewski musieli szukać pola działalności gdzieindziej. Oddziaływanie innych dzielnic powinno skierować się w tę właśnie stronę. Księstwo tego oddziaływania łaknie, również w sferach palestry.

IV. Posiedzenie 24 września.

Dr. Antoni Peretiatkowicz przedstawił autoreferat świeżo ogłoszonej drukiem obszernej pracy p. t. „Filozofia prawa Jana Jakóba Rousseau”.

Rousseau, zdaniem referenta, godny jest uwagi ze względu na specyficzny charakter swej twórczości. Poczytuje go się to za socyalistę, to za anarchistę, to znowu za absolutystę państwowego. Ztąd też wynika okolicz-

ność, że inni myśliciele są komentowani objektywnie i beznamiętnie, Rousseau zaś przedewszystkiem jest bądź uwielbiany, bądź krytykowany zjadliwie. Forma wykładu Rousseau'a nie sprzyja też dokładnemu zrozumieniu go. We wszystkich jednak pracach Rousseau'a przewija się jedna myśl zasadnicza. Wbrew Höffdingowi, Lassonowi, Del Vecchi'emu, referent uważa, że zasadą tą nie jest myśl o przeciwstawności natury i kultury. Pojęcie natury nie jest bowiem u Rousseau ani dokładnie określone, ani stałe, ani wreszcie zawsze decydujące. Natura nie jest bynajmniej dla Rousseau momentem zawsze decydującym; świadczy o tem fakt, że Rousseau uznaje za dobre i te instytucye, które mogą wynaturzyć człowieka. Osią centralną twórczości Rousseau jest tedy nie to przeciwstawienie, lecz jego etyka, etyka stoika. Natura jest kategoryą wtórną: naturę ludzką należy popierać dlatego, że jest dobra (to znaczy właśnie w zgodzie z etyką). Tam zaś, gdzie zachodzi sprzeczność między naturą a etyką, Rousseau rezygnuje z pierwszej na rzecz drugiej, orzekając właśnie, że wówczas to należy człowieka wynaturzyć. Dla Rousseau dobre jest nie to, co jest naturalne, lecz naturalne to, co dobre. Takiem dobrom jest przedewszystkiem sprawiedliwość i użyteczność, będące treścią prawa naturalnego. Jak pogodzić jednak te dobro, wolność, z więzami państwowemi, jak je ulegitymować? Rousseau odpowiada na to pytanie, poddając uprzednio krytyce stanowiska Hobbesa i Grocyusza. Jeżeli prawo jest wynikiem siły (Hobbes), to nie może ono stać się obowiązkiem, lecz conajwyżej koniecznością. Każda nowa siła staje się wtedy prawem, — pojęcie legalności nie istnieje.

Rousseau odrzuca również teoryę alienacyi wolności jako podstawy prawa (Grocyusz). Alienować znaczy to bądź sprzedać, bądź oddać bezinteresownie. Sprzedaż wolności nie może być brana w rachubę, gdyż naród alienujący swą wolność, nie dostaje wzamian nic. Tembardziej wyłączona jest bezinteresowna alienacya wolności; taką mógłby popełnić tylko naród, nie będący przy zdrowych zmysłach, akt taki byłby więc nieważny, a więc nielegalny.

Wolność z koniecznością życia społecznego pogodzić można jedynie przy pomocy umowy społecznej Wbrew Voltaire'owi, Lamartine'owi, Kohlerowi i in. prelegent uważa, że umowa społeczna u Rousseau nie oznacza bynajmniej faktu historycznego, ma ona jedynie charakter normatywny, — jest wyrazem idei prawnej. Rousseau'a nie obchodzi historyczny proces powstawania państwa. Przeciwstawia on swój Contrat social Duchowi praw, w którym jest mowa tylko o prawie pozytywnem. Rousseau pragnie dać metodę tworzenia związków politycznych, które też przeciwstawia istniejącym mechanicznym związkom poszczególnych ludzi.

Wola, która prowadzi do umowy, nie jest empiryczna, lecz racyonalna. Dla Hobbesa i Grocyusza umowa jest faktem historycznym. Inaczej już Fichte i Kant. I dziś stwierdzić można reminiscencye pojmowania aktualnej doniosłości umowy społecznej w duchu Rousseau'a np. u Stammlera, u francuskich solidarystów (Bouglé i in.). Pomimo to nawet wybitne umysły, o kierunku filozoficznym, jak Jellinek, Esmein, uznają tylko historyczną rolę umowy.

Zdaniem prelegenta aktualna doniosłość umowy polega na tem, że potrafi ona usprawiedliwić filozoficznie pierwiastek siły w prawie, tylko przy jej pomocy stają się zrozumiałe takie pojęcia, jak dobro ogółu. Regulatywny charakter umowy ma swój odpowiednik w regulatywnej naturze „woli narodu" demokracyi współczesnych. Wola ta, to nietylko wola rzeczywista, ale jeszcze i racyonalna. Nawet syndykalizm współczesny działa w myśl „mniejszości świadomej".

Treść umowy jest u Rousseau, w przeciwstawieniu do Grocyusza, określona bardzo dokładnie. Alienancya praw jest u Rousseau bezwzględna (u Locke'a tylko niezbędne minimum). Wolność wobec tej alienacyi zagwarantowana jest przez to, że jednostka podlega tylko tym prawom, które sama ustala. Rządzący i rządzeni są identyczni, — ztąd ideałem państwa Rousseau — rzeczpospolita. Ustawą zaś jest wola powszechna, a tą znowu—wola większości.

Twierdzenie Jellinka, jakoby co do roli większości

nie było różnicy między Rousseau a Hobbesem, jest niesłuszne. U Rousseau nie każda wola większości jest wolą powszechną, ta zaś jest identyczna z interesem powszechnym. Ztąd przeciwstawność między volonté générale a volonté des tous. Wola powszechna, podobnie jak umowa społeczna, nie jest faktem empirycznym, lecz ideą regulatywną. Rugulatyw ten Rousseau godzi z egoizmem ludzkim (który zdaniem R., jest istotną cechą ludzką), przez powszechność podmiotu i przedmiotu ustawodawczego. Powszechność podmiotu polega na tem, że w głosowaniu nad ustawami uczestniczą wszyscy obywatele. Ztąd idea niepozbywalnego zwierzchnictwa ludu, — ztąd negacya idei przedstawicielstwa (Anglicy wolni są tylko w czasie wyborów). Zwierzchnictwo jest niepodzielne — niema podziału władz. Powszechność przedmiotu ustawodawczego polega na tem, że ustawy dotyczą wszystkich, są abstracyjne, nie dotyczą poszczególnych jednostek Dwa te rodzaje powszechności gwarantują niewątpliwą realizacyę woli powszechnej.

Braki tej teoryi polegają zdaniem prelegenta, między innemi, na tem, że ogół obywateli daleki jest od tego, by rozumieć zawsze, na czem polega ów skomplikowany interes powszechny. Dla Rousseau jest on czemś zupełnie oczywistem. Względność w tej kwestyi dlań nie istnieje. Główną przyczyną tego optymizmu jest zupełny brak doświadczenia rządów demokratycznych, szczególnie brak doświadczenia co do wad tego systemu. Rousseau ma też przed oczyma ciągle małą republikę Genewską. Również abstrakcyjność ustawy nie jest jeszcze gwarancyą liczenia się z interesem powszechnym. Źródłem przeceniania tej abstrakcyjności jest dążność do zrealizowania równości wobec prawa. Idea woli powszechnej jest dziś niemniej aktualna, niż za czasów Rousseau'a. Trudność zaś jej ustalenia, o czem świadczą doktryny, negujące istnienie interesu powszechnego, jest tragedyą współczesnych rządów demokratycznych.

P. *Fr. Nowodworski.* Przy ocenianiu znaczenia Rousseau i teoryi jego należy pamiętać, że był on nietylko

myślicielem, lecz i publicystą, propagującym ideę wszechwładztwa ludu, chcącym ideę tę wcielić w życie. W celu udowodnienia tej tezy swojej wprowadzał on do swoich pism wiele twierdzeń, które nie były zasadniczemi założeniemi, lecz jedynie argumentami, mającymi uzasadnić i rozpowszechnić teoryę wszechwładztwa ludu. Dlatego też niesłuszne jest twierdzenie, że późniejsze radykalne teorye czerpią wyłącznie z powiedzeń nie zaś z założeń Rousseau. O przydatności jego teoryi świadczy fakt, że zostały one urzeczywistnione w życiu. Nasze liberum veto np. jest właśnie jedną ze zrealizowanych idei Roussa. Niesłuszne jest natomiast utożsamianie woli powszechnej z interesem powszechnym, — wola bowiem jest podmiotowa, interes powszechny zaś przedmiotowy.

P. *Bukowiecki.* Za czasów studyów mówcy nauka prawa natury była już w złym tonie. W czasach ostatnich ujawnia się jednak przeciwdziałanie ignorowaniu prawa natury, dążące do stałości, do absolutu w przeciwstawieniu do apoteozy brutalnego faktu, którym operowała reakcya przeciwko prawu naturalnemu. Voltaire zakończył wiek stary, Rousseau zaś rozpoczyna nowy. Powiedzenie to dotyczy pojęć jego o społeczeństwie i państwie, oraz szczególnie silnie rozwiniętego u Rousseau uczucia patryotyzmu. Rozbieżność opinii o Rousseau wynika z jego dążenia do połączenia zasad wolności z zasadami władzy. Jest to dylemat nierozwiązalny. Ztąd też paradoksy Rousseau. Umowa społeczna jest dla Rousseau stanem ciągłym, to znaczy, że jest ona stale zawierana. Zgodne z umową społeczną jest wszystko to, co jest w zgodzie z wolą powszechną. Jaki jest jednak formalny sprawdzian interesu powszechnego. Brak tego sprawdzianu jest właśnie najdotkliwszą luką systemu Rousseau. Jeżeli kryteryum to istnieje jedynie w świadomości każdego, wówczas droga do zupełnego anarchizmu stoi otworem. Rola nauki Rousseau dla Polaków jest wyjątkowa. Ustrój państwowy Polski z przed Sejmu Czteroletniego jest zbliżony do ideału Rousseau: Państwo jest federacyą ziem i powiatów, dlatego też liberum veto jest w zgodzie z koncepcyą woli

powszechnej, jako zgodzie wszystkich. Mandaty imperatywne są też zaprzeczeniem reprezentacyi. Względy powyższe decydują też o sympatyi Rousseau dla Polski. Dowodzą tego jego Considérations sur le gouvernement de Pologne. Reformy Sejmu Czteroletniego poszły wprawdzie w innym kierunku.

P. *Makowski.* Mówca oponuje przeciwko stanowisku p. Nowodworskiego, poczytającemu Rousseau za publicystę. Publicystą jest bowiem ten, kto ma konkretne cele na widoku, Rousseau zaś był raczej poetą stosunków społecznych. Kierowały nim nie konkretne zamierzenia lecz fantazya. Jeżeli wynikła z niej teorya zwierzchnictwa ludu, to była ona raczej negacyą stosunków ówczesnych. Brakło R. wewnętrznej konsolidacyi, czem objaśnia się też szybkość, z jaką tworzył swe syntezy.

P. *Rappaport.* Stanowisko prelegenta może budzić nieusprawiedliwione nieporozumienia, mianowicie w kwestyi obniżania wpływu praktycznego Rousseau, — nie jest to jednak słuszne, tego bowiem prelegent nie porusza. O powstaniu pracy d-ra Peretjatkowicza zadecydowało dzisiejsze odrodzenie prawa natury, dążenie do wyodrębnienia momentów oderwanych, regulatywnych, nie zaś praktycznie politycznych, dążenie do przeciwstawienia panującemu w wieku XIX fenomenalizmowi pozytywistycznemu filozoficznego ujęcia prawa i przywrócenia filozofii prawa miejsca w systemie nauk.

P. *Litauer.* Interpretacya dana przez prelegenta umowie społecznej Rousseau nie wydaje się mówcy słuszną: umowa społeczna posiada bowiem u Rousseau charakter nietylko wyłącznie filozoficzny, ale i historyczno-empiryczny. Sprzeczności Rousseau'a, o których wspominał sam referent, dadzą się chyba tylko w ten sposób objaśnić, że sam Rousseau mieszał pierwiastki filozoficzne z historycznymi; dlatego też jego koncepcya umowy społecznej nie może być poczytywana za jedynie filozoficzną. Jeżeli zaś stanąć na stanowisku prelegenta, okaże się wówczas, że prelegentowi chodziło nie o umowę (contractus), lecz o jakbyumowę (quasi-contractus). Umowa społeczna, traktowa-

na jako quasi-contractus, jest istotnie przydatna do konstrukcyi stosunków prawa publicznego, lecz zgoła nie obejmie olbrzymiej dziedziny stosunków prawa cywilnego. Nie można bowiem ani przez chwilę przypuszczać, że ogół nieposiadających zgadza się milcząco na swe upośledzenie w stosunku do posiadających. Tak więc pojmowana umowa społeczna nie ogarnia całokształtu stosunków społecznych, czyli, jako koncepcya filozoficzna, nie posiada tej wielkiej wartości, jaką jej przypisuje prelegent. Pomimo to niesposób nie uznać konsekwencyi myślowej prelegenta nawet i w tej kwestyi.

P. *Wł. Maliniak.* Mówca zastanawia się przedewszystkiem nad potraktowaniem przez prelegenta stanowiska Rousseau w kwestyi stosunku etyki do natury. W wywodach prelegenta istnieje luka, wskutek której nie można zdać sobie sprawy, jaka relacya zachodzi w myśl Rousseau między kategoryami tak odrębnemi, jak natura i eteka i dlaczego mogą one być sobie bądź przeciwstawiane, bądź z sobą identyfikowane. Sam fakt, że Rousseau uważa, iż natura człowieka jest „w gruncie rzeczy dobra" kwestyi jeszcze nie wyjaśnia, gdyż Rousseau dochodzi do wniosku tego nie na drodze badania doświadczalnego psyche ludzkiej, lecz spekulatywnie. Należy tedy znaleźć racyonalny punkt wyjścia tej spekulacyi; on też wyjaśni nam stosunek zachodzący między kategoryami wartości natury. Stosunek ten u tak wpływowych i miarodajnych teoretyków prawa natury, jak Arystoteles lub Cycero, jest zupełnie wyraźny. Punktem wyjścia ich spekulacyi jest kosmogonia teleologiczna. Dlatego też wszystko, co naturalne, jest celowe, jest dobre. Byłoby rzeczą ważną zbadanie filozofii Rousseau'a z tej strony. Niesłuszne jest dalej doszukiwanie się przez przedmówców analogii pomiędzy ideałami Rousseau a naszem liberum veto. O instytucyach prawnych opiniować należy nie na podstawie efektu, jaki sprawiają, lecz na podstawie celu, któremu mają służyć (Ihering). Cel liberum veto był wybitnie anarchistyczny, o czem świadczy chociażby fakt, że veto to miało za skutek nietylko zerwanie sejmu, ale i uni-

cestwienie poprzednich jednomyślnych uchwał, było więc czemś, co przeciwstawiało się już ujawnionej i w uchwale skonkretyzowanej „woli powszechnej”. Te zaś okoliczności, że na zachowaniu liberum veto nastawały mocarstwa, zainteresowane w podtrzymywaniu chaosu w Polsce, oraz że w chwili istotnego przeradzania się państwowości polskiej wzięto rozbrat z liberum veto (Sejm Czteroletni) świadczą najwymowniej, że cel, a więc istota, liberum veto były anarchistyczne. Do demokratyzmu ma się ono tak samo, jak plebiscyty Napoleonów, likwidujące za pomocą pozorów demokratycznych republikanizm na rzecz cezaryzmu. Nie można zgodzić się wreszcie z tymi mówcami, którzy w umowie społecznej Rousseau doszukują się pierwiastków historycznych. Już we wstępie do swego Contrat Social Rousseau przechodzi w sposób kategoryczny do porządku dziennego nad zagadnieniem historycznego powstawania państwa (podobnie Jellinek, Rehm). Idea umowy społecznej ma ten sam charakter, jaki posiada cała filozofia okresu Oświecenia, charakter wyłącznie racyonalistyczny. Sformułowaniem zasad tego racyonalizmu jest deklaracya praw, we wstępie której powiedziano, że jedynemi przyczynami (seules causes) braków urządzeń społecznych jest nieświadomość i przepomnienie przyrodzonych praw ludzkich; by tedy złu zaradzić, należy prawa te przy pomocy deklaracyi uroczystej wszem wobec obwieścić. Ten, i tylko ten cel ma na oku cała filozofia Rousseau'a, w szczególności zaś koncepcya umowy społecznej. Należy nieświadomym dać tylko wzór najlepszej państwowości a reszta sama się zrobi. Zaś najlepszą, legalną państwowością jest państwowość, oparta o umowę społeczną.

P. *Jellenta Hirszband.* Mówca stwierdza, że rola praktyczna i filozoficzna Rousseau jest do dziś wielka. Doniosłość filozoficzną podkreślił referat, a praktyczna ujawnia się w wielkim wpływie, jaki wywarł R. na ukształtowanie się bytu prawno-państwowego w wieku XIX. Szczególnie pamiętać o tem powinni badacze dziejów polskich: Rousseau był mistrzem Staszyca i Kołłątaja w okresie

konsolidacyi państwowości polskiej. To też niesłusznie czynią niektórzy współcześni publicyści francuscy, w rodzaju Lemaitré, obniżając naukowe i praktyczne znaczenie Rousseau'a.

V. Posiedzenie 29 października.

P. Kazimierz Koralewski przedstawił autoreferat swej pracy: „Dobroczynność a samorząd“.

Referent dzieli dobroczynność na dwie kategorye: 1) dobroczynność publiczna o właściwej nazwie „opieki społecznej“, która jest obowiązkiem organizacyi samorządowej i do której ma prawo każdy osobnik, do danej gminy miejskiej lub wiejskiej należący, i 2) dobroczynność prywatna, której udzielać mogą instytucye dobroczynne prywatne, o ile posiadają na to środki i o ile dany osobnik na nią zasługuje.

Referent stara się określić granice między obydwiema kategoryami, wskazać sposoby związania z sobą tych dwu rodzajów dobroczynności w jedną całość, w jedną wielką zwartą armię do walki przeciw nędzy i żebractwu z jednej, a wyzyskowi z drugiej strony.

Łącznikiem w danej dziedzinie winien być — zdaniem referenta — przyszły samorząd miejski Królestwa.

Według projektu ustawy samorządu miejskiego, opracowanego przez Radę Państwa na zasadzie ustawy samorządu z roku 1892, obowiązującej w Cesarstwie, do kompetencyi samorządu należy:

1) Piecza nad ubogimi i usuwanie żebractwa, urządzanie zakładów dobroczynnych i leczniczych, jakoteż zawiadywanie nimi.

2) Udział w zarządzeniach, zmierzających do ochrony zdrowia publicznego, rozwój środków pomocy lekarskiej dla ludności miejskiej i polepszenia warunków sanitarnych.

W myśl art. 63 ust. 9 rada miejska ma prawo ustanawiać przepisy co do zarządzania zakładami dobroczynnymi i leczniczymi.

Opierając się na treści odpowiednich artykułów ustawy, a także wniosków ministra spraw wewnętrznych, dołączonych do projektu ustawy i dotyczących zakładów dobroczynnych w Warszawie i Łodzi, referent dochodzi do wniosku, że ustawa z roku 1870 o zarządzie sprawami i zakładami dobroczynności publicznej, jak również ustawa szpitalna z roku 1842, utracą moc obowiązującą względem instytucyi, utrzymywanych przez samorządy.

Wobec tego referent przedstawił w krótkości warunki, jakim powinna, według jego zdania, odpowiadać organizacya zarządu sprawami i zakładami dobroczynności publicznej.

Zarząd centralny przy zarządzie miejskim powinien składać się z dwuch części: organu kierującego, kolegjalnego, t. j. komisyi dobroczynności publicznej i organu wykonawczego, t. j. kancelaryi. Również zarząd lokalny powinien składać się z kolegjum pod przewodnictwem kuratora i organu wykonawczego, którym byłby dyrektor zakładu. Przez obowiązkowy udział kuratorów i dyrektorów w komisyi dobroczynności publicznej byłaby osiągnięta łączność między zarządem centralnym i lokalnym.

Lecz zarządzanie zakładami dobroczynności publicznej jest tylko cząstką obowiązków samorządu; pozostaje w myśl ustawy druga część obowiązków, mianowicie opieka domowa nad ubogimi, którą należy zorganizować. W tej działalności urzędy miejskie do spraw dobroczynnych będą na każdym prawie kroku spotykały się z dobroczynnością prywatną.

Zachodzi więc potrzeba omówienia wspólnej akcyi dobroczynności publicznej i prywatnej. Wiadomo bowiem, że nieskoordynowana działalność wielu instytucyi dobroczynnych pozwala wyzyskiwaczom korzystać bezkarnie z różnych źródeł dobroczynności ze szkodą dla tych prawdziwie potrzebujących pomocy, którzy często nie wiedzą nawet, do kogo mają zwrócić się o pomoc.

Jakkolwiek między dobroczynnością publiczną i prywatną nie da się przeprowadzić wyraźnej granicy, można

jednak określić sferę działania każdej z nich we wspólnej walce z nędzą wszelkiego rodzaju.

W myśl prawa z roku 1817, które głosi, że gminy miejskie i wiejskie obowiązane są obmyślać fundusze na utrzymanie swoich biednych, niezdolnych do pracy, referent uważa, że możnaby zaliczyć do obowiązków samorządu opiekę nad biednymi, należącymi do osiadłej ludności. Na początek referent proponuje uważać za osiadłego mieszkańca, mającego prawo do pomocy ze strony dobroczynności publicznej, tylko takiego, który mieszka w danem mieście nie mniej, jak 5 lat.

Termin ten jest dłuższy, aniżeli na Zachodzie (w Niemczech w myśl prawa z dnia 30 maja 1908 roku dostatecznie jest mieszkać rok jeden, ażeby mieć prawo do pomocy ze strony gminy), lecz my nie posiadamy w kraju zorganizowanej opieki społecznej, ani nawet statystyki biednych.

Wobec tego należy działać u nas z wielką ostrożnością. — Jeżeliby samorządy wzięły na swoje barki opiekę nad biednymi, należącymi do ludności osiadłej, to dobroczynność prywatna pozbyłaby się znacznej części ciężaru, którym jest obarczona obecnie, i mogłaby zaoszczędzone siły i środki zwrócić na inne działy opieki nad biednymi, w szczególności zaś na opiekę zapobiegawczą i wychowawczą.

Jak więc zorganizować opiekę nad biednymi ze strony dobroczynności publicznej?

Zdawałoby się, że należy korzystać z istniejących wzorowych organizacyj na Zachodzie.

W wielu miastach Europy i Ameryki wprowadzony jest system opieki, oparty na indywidualizacyi biednych, czyli tak zwany system elberfeldzki. System ten wymaga jak najszerszego udziału sił społecznych w dobroczynności, wykonywanej przez urzędy miejskie, gdzie opiekunami biednych są obywatele z różnych sfer społeczeństwa, zastosowanie systemu tego u nas po wprowadzeniu samorządu jest możliwe, gdyż ustawa samorządowa po-

zwala na szeroki udział sił społecznych i tworzenie komisyj wykonawczych obywatelskich.

Lecz wprowadzenie omawianego systemu nie jest dostateczne do stworzenia całkowitej opieki nad biednymi, gdyż opiekunowie, jako przedstawiciele dobroczynności publicznej, muszą napotykać takie formy i rodzaje nędzy, którym dobroczynność sama poradzić nie będzie w stanie. I tu właśnie potrzebny jest kontakt dobroczynności publicznej i prywatnej.

Taki kontakt istnieje na Zachodzie i wytwarza się przez towarzystwa lub biuro centralne, w których łączą się przedstawiciele instytucyj lub związków prywatnych z przedstawicielami urzędów dobroczynności publicznej.

Biuro takie nie ma bynajmniej na celu centralizacyi dobroczynności w znaczeniu podporządkowania jednych instytucyj drugim lub prywatnych instytucyj urzędowi dobroczynności publicznej; przeciwnie, wszystkie instytucye zachowują swoją samodzielność, biuro zaś ma na celu zbieranie wiadomości o potrzebujących pomocy; informowanie biednych, gdzie pomoc znajdą; informowanie instytucyj i osób co do potrzeb dobroczynności. Przedewszystkiem biuro służy jako grunt neutralny, na którym mogą porozumiewać aię ludzie różnych przekonań. Biura takie wydają specjalne pisma, poświęcone dobroczynności, urabiają opinję, pracują nad ulepszeniem metod i środków dobroczynności, urządzają zjazdy, wykłady i konferencye.

Do tego należy dążyć i u nas.

P. *Mrozowski* zwraca uwagę na dwie kwestye prawne, budzące wątpliwości w związku z projektowanemi zmianami ustawodawstwa o dobroczynności w kraju naszym. Pierwsza kwestya—to położenie ustawowe szpitalnictwa. które od chwili wprowadzenia w Królestwie samorządu, wzorowanego na ustawie samorządowej rosyjskiej z roku 1892, znalazłoby się raczej pod panowaniem przepisów wskazanego prawa rosyjskiego, niżli dotychczasowej ustawy z roku 1842. Łączenie szpitalnictwa i dobroczynności w referacie jest słuszne, gdyż wynika

z obowiązującego ustawodawstwa. Nadto pewna liczba zakładów znajduje się na pograniczu szpitalnictwa i dobroczynności. Drugą zaś wątpliwość budzi określenie właściwe dla wszystkich instytucyj dobroczynnych wogóle, a żydowskich w szczególności, kategoryi ubogich, mających prawo do wsparcia na danem terytoryum samorządnem. Czy stosować w danym razie kryteryum urzędowego, a nie faktycznego „miejsca zamieszkania" danego osobnika, czy też, przeciwnie, zmienić ujemną w danej dziedzinie klasyfikacyę mieszkańców na „stałych" i „niestałych" i—w jaki sposób? Mówca cytuje pouczający w tym względzie okólnik generał-gubernatora warszawskiego w kwestyi okręgów bóżniczych.

Pp. *Rychliński* i *Miklaszewski* łączą się naogół z zasadniczą tendencyą referatu. Przyszły samorząd na polu dobroczynności i szpitalnictwa bez udziału i współpracownictwa jednostek i zrzeszeń prywatnych niewiele zdziałać może. Należy rozpowszechniać zdrowe w tym względzie poglądy i uświadamiać ogół obywateli, że dobroczynność nie jest, jak sądzi wielu, aktem miłosierdzia, lecz obowiązkiem społecznym. To też pożądanym wielce byłby zjazd działaczy na polu dobroczynności, zwołany w celu propagandy haseł powyższych, oraz odpowiednia (drukowana) statystyka informacyjna co do liczby, nazwy i charakteru wszystkich instytucyj dobroczynnych w Królestwie.

P. *Litauer*, w zasadzie, stoi po stronie poglądów przewodniczącego co do dominującego w teoryi publicznego charakteru współczesnych instytucyi dobroczynnych. Natomiast w praktyce skłaniałby się raczej do kompromisu—do uwzględnienia na naszym gruncie tezy referenta o potrzebie kojarzenia dobroczynności publicznej z prywatną. Planowość jednak takiej akcyi — na gruncie projektów samorządowych—nastręczy ustawowo wielkie trudności, zwłaszcza zaś utrudnić może owo zbliżenie ingerencya władz rządowych.

P. *Ryfiński* czyni uwagę w kwestyi poruszonego przez referenta i p. Mrozowskiego uchylénia mocy ustawy szpitalnej z roku 1842. Ustawa owa obowiązuje obecnie o tyle tylko, o ile nie przeczy przepisom ustawy z roku 1870. Ponieważ zaś projekt samorządu przepisy te uchyla, kasuje on więc zarazem i ustawę szpitalną.

VI. Posiedzenie 12 listopada.

P. Jerzy Kurnatowski przedstawił autoreferat pracy p. t. „Podstawy klasyfikacyi ubezpieczeń robotniczych“.

Referent zwraca mniej uwagi, na szczegóły prawodawcze, których niepodobna ująć w jeden wykład, niż na klasyfikacyę rodzajów klęsk życiowych, które podlegają ubezpieczeniom, oraz różnych systemów ubezpieczeniowych, zwalczających te klęski.

Po krótkim wstępie, traktującym o „ideowych źródłach ubezpieczeń“, które mówca upatruje w tekstach konstytuanty francuskiej, w „gwarantyzmie" Fourier'a, w teoryi „Existenz-minimum" niemieckich socyalistów „z katedry“, oraz w solidaryzmie Leona Bourgeois, mówca dzieli swój wykład na 4 części, mianowicie: 1) ubezpieczenia od wypadków przy pracy, 2) ubezpieczenia od choroby, 3) ubezpieczenia od starości i inwalidności, 4) ubezpieczenia od braku pracy.

W ubezpieczeniach od wypadków przy pracy mówca rozróżnia dwie wielkie grupy prawodawcze: pierwszą, która uzależnia wypłacanie odszkodowania od pojęcia *winy* i drugą, która wypadki przy pracy uważa za *ryzyko zawodowe*, inaczej powiedziawszy—za smutną konieczność nieodłączoną od pracy. W prawodawstwach drugiej grupy robotnik otrzymuje odszkodowanie, bez względu na swoją „winę“, powodującą wypadek. Ponieważ w drugiej grupie prawodawczej wszystkie koszta ubezpieczenia ponosi przedsiębiorca, więc mówca dzieli tę drugą grupę na trzy podgrupy biorąc za kryteryum rodzaj gwarancyi jaką daje przedsiębiorca poszkodowanemu. Te trzy gru-

py referent określa, a) *dług uprzywilejowany* (Anglia, Dania, Hiszpania), to znaczy, że należność poszkodowanego ma pierwszeństwo przed wszystkimi innymi długami przedsiębiorcy, b) *stowarzyszenia ubezpieczające* (Niemcy, Austrya, Rosya i t. d.), t. j., za dług jednego przedsiębiorcy są odpowiedzialni wszyscy przedsiębiorcy tegoż zawodu (Niemcy), lub jednego terytoryum (Austrya) c) *fundusz gwarancyjny* (Francya, Belgia, Szwajcarya), t. j., państwo odpowiada wobec poszkodowanych za niewypłacalnych przedsiębiorców, wzamian za co nakłada na cały przemysł specyalny podatek.

W ubezpieczeniach od choroby, starości i inwalidności referent rozróżnia trzy systemy: 1) samopomoc wspierana, system najcharakterystyczniej rozwinięty w Belgii, to znaczy ubezpieczają od choroby towarzystwa wzajemnej pomocy, a rząd (centralny, prowincyonalny i gminny) mnoży osobiste oszczędności, wpłacając pewne kwoty na osobiste książeczki emerytalne tych osób niezamożnych, które już same coś wniosły; 2) ubezpieczenia robotnicze, oparte na potrójnej składce: robotnika, przedsiębiorcy i państwa, połączone z dowolnem ubezpieczeniem niezamożnego drobnomieszczaństwa (kraj typowy: Niemcy) i 3) ubezpieczenia społeczne, w których państwo, bez pobierania jakichkolwiek składek, daje pomoc w chorobie i emeryturę na starość wszystkim niezamożnym obywatelom kraju, bez różnicy klasy. Za niezamożnego uważany jest każdy, kto ma dochód niższy od pewnej kwoty, uznanej za niezbędną do życia (kraj typowy Australia). Emerytura starości równa się różnicy pomiędzy tą kwotą a rzeczywistym dochodem; niekiedy zaś jest nieco wyższa; aby nie zniechęcać do robienia drobnych oszczędności.

W ubezpieczeniu od braku pracy referent analizuje dwie wielkie kategorye środków zaradczych, mianowicie: wyszukiwanie pracy i wypłacanie odszkodowania za czas bez pracy, wskazuje na łączność jaka powinna zachodzić pomiędzy jednym i drugim, oraz charakteryzuje różne próby, dokonane w Europie Zachodniej, w celu udoskonalenia pośrednictwa pracy oraz wypłacania indemnizacyi pozbawionym pracy.

W dyskusyi, w której wzięli udział: pp. *Wł. Maliniak, H. A. Konn, E. St. Rappaport, Jeleński*, przewodniczący *F. Ochimowski* oraz referent, zaznaczono potrzebę uzupełnienia danego referatu o cechach starannej systematyzacyi typów nowoczesnych ubezpieczeń—opracowaniem strony prawnej danej instytucyi zwłaszcza w zakresie spornych kwestyi natury prawno-administracyjnej.

VII. Posiedzenie 24 listopada.

Dr. Józef Polak przedstawił referat: „Idea pokoju a prawo międzynarodowe".

Braterstwo ludzkości, zdaniem referenta, nie znajduje, rzecz dziwna, posłuchu: wojna ciągle należy jeszcze do odwiecznych czterech klęsk.

Głód, pożary i mór natomiast straciły już obecnie swą ostrą formę. Rosya wydaje 530 milionów na armię lądową, a 450 milionów na marynarkę, cała zaś Europa—rocznie—4 miliardy. Jeden wystrzał z wielkiego działa kosztuje tyle, ile płaca robotnika w ciągu siedmiu lat. Nawet Stany Zjednoczone wydają 63% dochodów na armię, włączając w to amortyzacyę długów, zaciągniętych na cele wojenne. Tylko $^1/_3$ idzie na wydatki produkcyjne. Wojna wyrządza dalej inne jeszcze nader dotkliwe szkody: unicestwia moc sił produkcyjnych w kwiecie wieku, stwarza tysiące wdów i sierot. Dlaczego istnieje ta klęska?

Wytworzyła się ona historycznie. Początkowo wojnę prowadzono zupełnie bezmyślnie. W okresie feudalnym decydowały o niej ambicye feudałów. Postęp datuje się dopiero od czasu tryumfu współczesnej demokracyi. Ujawniał on się początkowo w postaci reakcyi uczuciowej przeciwko okropnościom wojny, obecnie zaś przybiera formę prawną. Sprzyja temu rozwój nauk społecznych i wzrastające uświadomienie pod wpływem takich nprz. faktów, że wielcy fabrykanci armat (Krupp np.) zajmują się rozdmuchiwaniem niezgody angielsko-niemieckiej,

gdyż wzrost zbrojeń jest pożądany dla trustu angielsko-niemieckich producentów armat.

Główna akcya pacyfistyczna ześrodkowuje się w towarzystwach pokojowych. Najdalej idącym jest typ towarzystwa o charakterze rozjemczym, typ dotychczas w Niemczech nie urzeczywistniony. Istnieje niemieckie Towarzystwo Porozumienia Narodów, które wyłącza jednak kwestye polityki wewnętrznej. Natomiast niemieckie Towarzystwo Pokoju jest narodowościowo-lojalne, wystosowało ono do rządu niemieckiego protest przeciwko zarządzeniom antypolskim, ale bez rezultatu.

Towarzystwa pokoju nie są jednak jedyną sferą, w których ześrodkowuje się opozycya przeciwko wojnie. W sferach robotniczych już w roku 1864 pod protestem przeciwko wojnie podpisało się 50 tysięcy nazwisk. Protest motywowano w ten sposób, że to, co jest niedopuszczalne w stosunkach jednostek, musi być równie niedopuszczalne w stosunkach narodów. Podobne stanowiska zajęli robotnicy francuscy i hiszpańscy w r. 1872. Ruch pacyfistyczny trwa śród robotników do dziś: ujawnił on się np. w opozycyi, podniesionej w parlamencie francuskim przeciwko 3-letniej służbie wojskowej. Opozycya tego rodzaju osiąga skutki realne. Cała Ameryka znajduje się na drodze organizacyi bezwojennej. Ustrój taki ma urzeczywistnić biuro panamerykańskie. Roosewelt domagał się od kongresu zawarcia trwałej umowy rozjemczej, dotyczącej wszystkich spraw, włączając też „kwestye honoru narodowego i żywotnych spraw państwa".

Sprawę umów rozjemczych poruszano również w parlamentach europejskich, lecz z rozmaitym skutkiem: Bethmann-Hollweg usunął ją z porządku dziennego. Idea ta spopularyzowała się natomiast w Anglii i traktat odpowiedni między Anglią a Ameryką przepadł w senacie amerykańskim większością tylko jednego głosu. Podobnie dzieje się z traktatem między Francyą a Ameryką. W parlamencie francuskim Fournier domagał się niedawno, by legislatywa ta wystąpiła z inicyatywą parlamentu międzynarodowego. Na 500-kilkudziesięciu posłów

głosowało za—146. Pichon zaś uznał piękność tego projektu, ale też i konieczność zabezpieczenia się przy pomocy wielkiej siły fizycznej.

Niezbędność kodeksu międzynarodowego wynika z tej prawdy, że spory międzynarodowe mogą być rozstrzygane bądź siłą, bądź przez prawo. Tertium non datur. Takie międzynarodowe porozumienie rozjemcze jest stanowczo niezbędne. Dowiódł tego na kongresie pokojowym, odbytym w r. 1910 w Stokholmie, p. Em. Arnaud prawa pomiędzy nacyami (treść tego terminu jest jeszcze sporna, prelegent tedy unika spolszczenia go) polegają na tych samych zasadach moralnych, co i między jednostkami. Ponieważ nikt sam sobie nie może wymierzać sprawiedliwości więc prawo wojny nie istnieje. Autonomia nacyi jest niezniszczalna. Prawo zaboru nie istnieje. W myśl tych zasad komisya do opracowania kodeksu musi składać się z przedstawicieli narodów podbitych. Wchodzą też do niej z polaków: poseł Parczewski, z finlandczyków senator Mechelin. Sprawa ta jednak posuwa się leniwo.

Równolegle do prac towarzystw pokojowych posuwają się prace instytucyi prawniczych, przedewszystkiem Instytutu prawa międzynarodowego w Gandawie. Jest on subwencyonowany przez Carnegiego, który ofiarował 50 milionów dolarów na propagandę pokoju. Zasady Instytutu solidaryzują się zasadniczo z zasadami stowarzyszeń pokojowych. Różnica polega zaś na tem, że Instytut nie wyłącza spraw aktualnych jak np. regulaminu wojny morskiej.

Wnioski:

1) Głos ostateczny przy rozstrzyganiu konfliktów międzynarodowych musi należeć do prawa.

2) Prawo międzynarodowe publiczne oparte być winno na tych samych zasadach moralnych, co i prawo jednostek.

3) Ułożenie kodeksu międzynarodowego publicznego, opartego na prawach człowieka i narodów, jest zadaniem

pierwszorządnej wagi dla całej ludzkości, najbardziej zaś dla narodów upośledzonych w swych prawach.

P. *Rappaport.* Prawo międzynarodowe publiczne, które do połowy 18-go wieku było prawem regulującem wojnę, staje się obecnie prawem, dążącem do zastąpienia wojny przez prawo. Trudność zasadnicza polega na tem, że do dziś niesposób odróżnić owego prawa od nieobowiązującej reguły konwencyonalnej. Normy międzynarodowego prawa publicznego nie posiadają też sankcyi, co obecnie jest bardzo poważnym szkopułem. Nie znaczy to jednak, by szkopuł ten w przyszłości nie miał zostać usunięty. Praca nad kodeksem publicznym międzynarodowym powinna dokonywać się nie w stronnictwach politycznych, lecz w stowarzyszeniach naukowych. Szczególnie uwzględniona powinna być kwestya ludów upośledzonych. Pod wpływem francuzów utarło się niesłuszne identyfikowanie narodu i państwa. Dziś jednak państwo przestaje być jedynym podmiotem międzynarodowego prawa publicznego. Nowikow twierdzi nawet, że podmiotem tym jest każda jednostka. Należy wykazać również, że niesłuszny jest pogląd, według którego kwestye wewnętrznego bytu narodów podległych, podlegają regulacyi wyłącznie przez prawo wewnętrzno-państwowe, nie zaś publiczno-międzynarodowe. Należy zasadę solidaryzmu przenieść z jednostek na państwa.

Referent. Organizacye pokojowe dążą właśnie do wyeliminowania różnic, zachodzących między prawami państw a narodów. W Paryżu powstały też organizacye, broniące praw narodów.

P. *Ochimowski.* Mówca zastanawia się, czy definicye narodu i państwa są w kodeksie pożądane, tembardziej, że definicye projektu nie są bardzo udane. Definicya państwa, jako zbiorowiska, jest luźna. Austrya, Belgia, Szwajcarya i Luxemburg, proklamujące w konstytucyi opiekę praw narodowych, obchodzą się bez definicyi.

P. *Mrozowski.* Zadanie polaków powinno polegać na przezwyciężeniu niechęci, żywionej przeciwko rozszerze-

niu podmiotowości prawa międzynarodowego publicznego z państw na narody, choć dążenie takie może utrudnić ułożenie kodeksu międzynarodowego. Szczególnie trudno orzec, kto ma być podmiotem prawa międzynarodowego w prowincyach z ludnością mieszaną. Roli tej powinny podjąć się instytucye, które mogą zagadnienie to rozpatrywać sine ira,—instytucye naukowe. Prawo powstaje nie odrazu, lecz pod wpływem sumienia publicznego, które powoli budzi się. Kodeks międzynarodowy będzie pierwszym krokiem w tym kierunku.

Prof. *Miklaszewski*. Prawo nurodów posiada dwa braki: nie jest *prawem*, brak mu bowiem sankcyi, nie jest prawem *narodów*, lecz raczej zbiorem umownych norm *międzypaństwowych*. Normy takie spotykamy już w prawie rzymskiem i kanonicznem. Przy opracowaniu kodeksu publicznego prawa międzynarodowego natrafia się na podobne trudności, co i przy opracowywaniu ustaw innych dyscyplin, na trudność porozumienia się co do pojęć zasadniczych. Usunięcie trudności jest obowiązkiem towarzystw naukowych. Ograniczenie się do prawa międzynarodowego publicznego ułatwia zadanie, czyni je jednak mniej realnem, niż analogiczną pracę np. w prawie cywilnem. Jednak osobnik i naród mają prawa zagwarantowane międzynarodowo (np. prawa cudzoziemców). Zadaniem teoryi międzynarodowego prawa publicznego powinno też być opracowanie projektu słusznego prawa międzynarodowego, w kierunku zmiany prawa międzypaństwowego na prawo międzynarodowe. Szkopuł najważniejszy, zdobycie sankcyi (zastąpienie komornika), może zostać z czasem usunięty. Wogóle nie należy posuwać się zbyt daleko. Jeżeli walka istnieje nawet między niedziałkami, to jest wątpliwe, czy da się zupełnie usunąć między ludźmi. Trzy klęski, o których wspominał prelegent, zostały tylko zmodyfikowane, nie zaś usunięte. Będzie dobrze, jeżeli uda się zmodyfikować i wojnę. Środkiem ku temu będzie kodeks międzynarodowy. Za podstawę wziąć należy kodeks Arnaud'a.

Referent. Prace nad kodeksem nie są aktualne w chwili obecnej, natomiast aktualne na dalszą metę. Postęp dokonywa się jednak zygzakami. To, co dziś wydaje się jedynie koncepcyą teoretyczną, z czasem staje się niewątpliwym dorobkiem życiowym. Konferencye w Hadze dowodzą, że postęp dokonywa się i będzie musiał dokonywać się. Jeżeli przy tem nie zostanie wypracowany wzór praw narodów, będzie to tylko ze szkodą dla samego postępu.

VIII. Posiedzenie 17 grudnia.

Stanisław Bukowiecki predstawił referat: „Szkoła wobec prawa publicznego“.

Referent zwraca przedewszystkiem uwagę na łączniki teoretyczne i podział praktyczny dziedziny prawa: na prywatne i publiczne. Ścisłego teoretycznego kryteryum rozgraniczenia tych dwu dziedzin niema i być nie może, gdyż prawo publiczne właściwie obejmuje prawo prywatne, praktycznie zaś wzgędne kryteryum rozróżniania stanowić może jedynie użyteczność i celowość danej instytucyi w jej konkretnej, prawnej postaci.

W wywodach wstępnych określa dalej p. Bukowiecki funkcye bezwzględne, prawno - publiczne, dziedziny *koniecznej i przymusowej* ingerencyi państwowej, jak: stosunki zewnętrzne, bezpieczeństwo publiczne, skarb, wymiar sprawiedliwości. W dziedzinach tych wolną inicyatywę społeczną naogół uznaje się za wyłączoną bezwzględnie.

W zakresie kultury i gospodarstwa społecznego od XVII stulecia zauważyć się daje zmiana poglądów na uzasadnienie ingerencyi państwowej w te dziedziny—w duchu ograniczenia tej ingerencyi (liberalizm angielski), bądź, w duchu równoległości w tym względzie akcyi prywatnej i publicznej, wreszcie wyłączności państwowej (socyalizm „z katedry“).

Na pytanie, czy szkolnictwo wchodzi i wchodziło w zakres prawa publicznego lub prywatnego, referent od-

powiada twierdząco i w zarysie historycznym, zwłaszcza cennym co do szczegółów, Polski dotyczących, kreśli kolejno ingerencyę: Państwa, Kościoła i Gminy, jako podmiotów praw publiczno-szkolnych.

Okres jednak nowoczesnego „etatyzmu“ społecznego w dziedzinie kultury i gospodarstwa społecznego zbliża się już, zdaniem referenta, ku końcowi. Przełom tego prądu zwłaszcza zasadniczy jest w dziedzinie oświaty, która winna być sferą zabiegów indywidualnych i zbiorowości specyalnych.

Szczególnie wskazane jest stronienie państw nienarodowych od spraw oświaty w krajach niesamodzielnie rządzonych.

Przewodniczący p. *Feliks Ochimowski* streścił wykład i zauważył, że należałoby rozstać się z poglądem na starożytne mocarstwa helleńskie i światowładny Rzym, odnośnie stosunku państwa do jednostki obywatelskiej. Nawykliśmy do zapatrywań, jakoby w owe klasyczne czasy państwo pochłaniało obywatela dla swych celów. Jednostka uprawniona miała ongi grać rolę drobiny żywej, molekuły tylko głosującej przy wyborach lub zmianie ustawy, a poza tą czynnością była narzędziem w ręku molocha, noszącego miano „polis“ lub „civitas”, „imperium“. Do utrwalenia owego błędu przyczynił się sławny *Robert Mohl* w swej Encyklopedyi umiejętności politycznych i Historyi nauk politycznych. Teorye Platona i Arystotelesa brał za odbicie rzeczywistości. Tymczasem dzieła wzmiankowanych filozofów są ideologią, życzeniem, przeciwstawiającem się ówczesnej demagogii państewek helleńskich. Są one tem samem, czem ideały Kanta, Fichtego, Hegla, i popełnilibyśmy taki sam błąd, gdybyśmy na dzisiejszy ustrój państwowy patrzyli oczami np. Marxa, Engelsa, Mengera. Trzeba jednostronność i stronniczość zapatrywań odróżnić od realnego bytu. Rzadko kto czyta dzieła Platona i Arystotelesa, a nawet uczeni powtarzają pogląd R. Mohla in verba magistri. Plato i Arystoteles stawiają ideały, które, używając dzisiejszych słów, możnaby nazwać wstecznemi, Głośne prawa Solona i Likurga nie trwały zbyt długo, a po

ich śmierci są szablonem, wspomnieniem. Hart żołnierski Sparty istniał nietylko w miastach doryckich, a znaną z podręczników szkolnych „polewkę spartańską“ używano w pochodach wojennych, tak jak dziś spleśniałe suchary. Polewka i suchary, likurgowa modła wychowania młodzieży na użytek koszarowy są legendami, odbiciem wspomnień i życzeń filozofów, niechętnych nowemu biegowi rzeczy. Mojem zdaniem—twierdzi mówca—obywatel grecki rzymski miał więcej praw i swobody ruchów, aniżeli dzisiejszy Bürger i citoyen, choć z katedry nie prawiono mu o konstytucyjnej wolności, braterstwie i równości.

Niejedno ze współczesnych plemion, zależnych od większego i silniejszego mocarstwa, mogłoby pozazdrościć stosunku imperium romanum do autonomii prowincyi i samorządu municipii. Prawdziwą zasługę posiada *Jellinek*, który, opierając się na studyach *Windelbanda* i *Willamowitza-Moellendorffa*, już przed 13 laty, a szczegółowo przed 7, obala pogląd Mohla na zachłanność państwową Grecyi i Rzymu i upośledzenie obywateli klasycznego świata. Ku wstydowi uczniów Roberta Mohla trzeba wyznać z Jellinkiem, że uczeni średniowieczni lepiej rozumieli Platona i Arystotelesa, a nawet Montesquieu i Rousseau uważają ich dzieła za indywidualne ideały teoretyczne.

Przewodniczący nie zgadza się z prelegentem co do charakterystyki stosunków angielskich.

Co się zaś tyczy dawnej Polski, p. Ochimowski przypomina, że jeszcze w końcu XVI stulecia *Stanisław Warszewicki* odzywa się do króla Stefana: „ustanowiłeś trybunał sprawiedliwości, będziesz teraz królem sędziego, nie zaś sędzią. Postanów z kolei trybunał oświaty narodowej. Rzeczpospolita żywi, niechaj więc i uczy Rzeczpospolita.“ Na początku XVII wieku *Kacper Siemek* proponuje Zygmuntowi III, aby utworzył magistraturę oświaty. W tradycyi więc naszych polityków była dążność do interwencyi państwowej w zakresie szkolnym. Nic też dziwnego, że utworzyliśmy najpierwsze ministeryum oświaty w Europie p. n. Komisyi Edukacyjnej, o 15 lat poprzedzające

centralny organ szkolny pruski. Obok „Poprawy" Modrzewskiego w roku 1551 ukazuje się specyalna broszura Marzyckiego o szkołach (De Scholis seu academiis). Zarówno Modrzewski, jak i Marzycki są za nauczaniem publicznem. Również jeden z wodzów szlachecko - protestanckiego ruchu egzekucyjnego, Mikołaj Sienicki, stale domaga się konfiskaty dóbr kościelnych, między innemi na rzecz szkolnictwa.

Prof. Miklaszewski zwraca szczególną uwagę na ujemne skutki ingerencyi państwowej w dziedzinę oświaty w państwach nienarodowych. Państwo wogóle winno jeno subwencyonować szkolnictwo, kierownikiem zaś winno być — społeczeństwo.

P. *Mrozowski* podkreśla publiczność szkolnictwa polskiego w Królestwie ze stanowiska jedynie decydującego kryteryum: użyteczności i celowości społecznej.

P. *Rappaport* czyni uwagę, że niektóre najnowsze prądy w nauce prawa publicznego, jak np. prace uczonego francuskiego Duguit'a, rozszerzają znacznie ramy protestu przeciwko „etatyzmowi", nietylko w zakresie kultury i gospodarstwa społecznego. Dążą one wprost do odjęcia państwu cech samodzielnego podmiotu prawa.

P. *Maliniak*. Solidaryzując się z przewodniczącym co do przeceniania ingerencyi państw greckich (in specie Aten) do sfery osobistej obywateli, mówca zaznacza że pierwszym, który w literaturze europejskiej ukuł legendę o cywilnej niewoli greków w przeciwstawieniu do ich wolności publicznej był Benjamin Constant. Badania Jellinka, a przedewszystkiem *Mitteisa* (*Reichsrecht u. Landrecht*) dowiodły, że greckie prawo cywilne odgrywało życiowo rolę nader wybitną i że wpływ jego na rzymskie prawo cywilne jest o wiele znaczniejszy, niż się zazwyczaj sądzi. Słuszność ma jednak Jellinek, że między wolnością starożytną (grecką) a współczesną istniała ta zasadnicza różnica, że wolność była dla greka stanem jedynie faktycznym, nigdy zaś prawnym. Istnienie w Grecyi czegoś, co odpowiadałoby np. Deklaracyi praw człowieka i obywatela, było niemożliwe. Zdaniem mówcy, jest to fakt tem dziwniejszy, że charakter i geneza Deklaracyi praw są

wybitnie racjonalistyczne, a więc niczem nie różniące się od charakteru i genezy myśli politycznej greków. I tu i tam za źródło wszelkiego zła poczytuje się nieświadomość tego, co jest dobre, co jest cnotą. Rzeczą filozofii jest właśnie ustalić tylko, czem jest właściwie owo dobro. Rzeczą państwa jest dobro to zrealizować. Przedewszystkiem za pomocą odpowiedniego wychowania obywateli,—za pomocą szkoły. Dlatego też dla Arystotelesa np. polityka jest tylko ostatnim rozdziałem etyki, Platon zaś dwu tych gałęzi zgoła nie wyodrębnia. Tą też okolicznością należy objaśniać fakt, że w programie szlachty polskiej wieku XVI Naprawa Rzplitej rozpoczyna się od naprawy obyczajów (uświadomienia tego, czem jest cnota), której dokonać ma szkoła, stale nazywana seminarium virtutum. Polska jest też jednym z krajów, w którym najwcześniej ukazuje się literatura, dotycząca szkolnictwa.

Sekcya ekonomiczno-społeczna.

I. Posiedzenie d. 24 maja.

P. Stanisław Pyrowicz referuje „O teoryi nadwartości Karola Marx'a.

Prelegent uzasadniał znaczenie, jakie dla badań ekonomicznych posiada teorya nadwartości, sformułowana przez Marx'a. Prelegent poddał ją gruntownej analizie, zajmując w stosunku do niej stanowisko umiarkowanie krytyczne. Uwzględnił bogatą literaturę, istniejącą w tym kierunku, specyalną uwagę poświęcając źródłowej pracy, ogłoszonej przed paru laty przez znanego ekonomistę niemieckiego Fr. Oppenheimera, który wykazał dowodnie, że główne źródło nadwartości spoczywa w monopolu ziemi i fabryk, na co Marx nie zwrócił należytej uwagi. Zdaniem prelegenta, teorya nadwartości nie jest jednolitym i we wszystkich szczegółach harmonijnie skonstruowanym systematem naukowym. Nie brak w niej bowiem licznych zboczeń od linii zasadniczej. Te „zamącenia" pochodzą głównie ztąd, że Marx, zapatrzony w odległe ideały społecznej harmonii i, dążąc do jej zrealizowania, poświęcał dla nich to, co uważał za małoznaczne i przejściowe w dokonywującym się rozwoju społecznym. Prelegent poczytuje za złe Marx'owi, że nie doceniał należycie roli ustrojów monopolistycznych, jako źródeł największych nierówności i krzywd społecznych. W szeregu przykładów stwierdzał prelegent, że wartość pracy inaczej kształtuje się tam, gdzie następuje wymiana na drodze dobrowolnej umowy, a inaczej znów tam, gdzie zostaje ona pod wpływem form monopolistycznych.

II. Posiedzenie d. 24 października.

St. A. Kempner przedstawił referat „O przełomie w socyalizmie niemieckim“. Punktem wyjścia wywodów prelegenta było stwierdzenie, że główne uchwały, zapadłe na odbytym we wrześniu r. b. w Jenie zjeździe socyal-demokracyi niemieckiej, stanowią bardzo charakterystyczny i w skutkach swych doniosły przewrót w taktyce i ideałach socjalistów niemieckich. Krytyczne wskazania, zawarte w pismach wielu utalentowanych pisarzy kierunku rewizyonistycznego przygotowały grunt podatny do rozwinięcia się poglądów, sprzecznych z istotnemi założeniami nauki Marx'a. Oportunistyczna taktyka, jakiej dobitnym wyrazem są uchwały zjazdu jenajskiego wykracza jednak poza te granice, jakie nakreśliła krytyka naukowa. Prelegent bardzo szczegółowo analizował główne postulaty marxizmu, uwydatniając równocześnie i zasady, na jakich opierała się ich krytyka. W teoryach Marx'a widzi prelegent, obok punktów naczelnych, posiadających wartość po dziś dzień nienaruszalną, wskazówki, dotyczące rozwojowej strony życia gospodarczego, które zawsze były co do swej wartości wątpliwe.

III. Posiedzenie d. 13 grudnia.

Włodzimierz Służewski przedstawił referat p. t. „W sprawie obciążenia podatkowego miast w Król. Polskiem“. Prelegent ograniczył się do objektywnego przedstawienia historyi podatków, pobieranych od nieruchomości miejskich u nas, poczynając od czasów, kiedy „podymne“ stanowiło zasadniczy podatek od nieruchomości w miastach. Specyalnę uwagę zwrócił prelegent na kilka ostatnich dziesiątków lat, analizując podstawy, na jakich opierają się wydawane w tym czasie prawa w dziedzinie podatkowej. Prelegent stwierdzał, że obowiązujące w dobie obecnej obciążenia nieruchomości

miejskich bardzo niekorzystnie odbijają się na finansowo-społecznej gospodarce miast. Widoczne są tendencye do stałego upośledzania miast Królestwa w porównaniu z miastami centralnych części państwa. Dążenia te znajdują wysoce charakterystyczny wyraz w popieraniu u nas 10% podatku przy obowiązującem w Cesarstwie 6%. Starań, podejmowanych w celu zmiany istniejącego stanu rzeczy, nie uwieńczyły dotychczas konkretne rezultaty

Seminaryum cywilistyczne

w roku sprawozdawczym 1913 odbyło tylko 7 posiedzeń,— z powodu wyjątkowego w tym roku nawału zajęć i częstych wyjazdów kierownika.

Na posiedzeniach tych, metodą lat poprzednich, rozpatrzono art. art. 718—841 K. C., na tle 19 wyroków Senatu i 3 wyroków sądu kasacyjnego francuskiego.

Komisya biblioteczna.

Biblioteka Tow. liczyła w d. 31 grudnia skatalogowanych 2230 dzieł.

W roku 1913 przybyło 409 dzieł w 487 tomach, nadto wiele dubletów.

Ruch czytelników korzystających z biblioteki na miejscu wzrósł znacznie w porównaniu z latami ubiegłemi, uwydatnia się to również w stosunku do osób wypożyczających książki i pisma do domu.

	pism	książek
Wypożyczono w r. 1911	104	85
„ w r. 1912	210	106
„ w r. 1913	236	184

Przedsiewzięto sporządzenie do druku katalogu biblioteki Tow., aby umożliwić członkom Tow. korzystanie ze zbiorów bibliotecznych.

Praca jest na ukończeniu.

Otrzymano dary od pp.: *Leona Grabowskiego, J. J. Litauera, J. Mrozowskiego, W. Kinela*, po *Józefie Lewandowskim* za pośrednictwem *M. Bedlickiego*, po *Tukalle*, nadto od *A. Peretiatkowicza, A. Porazińskiego, W. Makowskiego, B. Olszamowskiego, E. S. Rappaporta i S. Rundsteina.*

Udział w inwentaryzacyi przyjmowali oprócz czł. Komisyi i urzędników Tow.: *A. Poraziński, J. Litauer i W. Maliniak.*

Od Redakcyi *Themis Polskiej* Biblioteka Tow. otrzymuje następujące a) *pisma:*

Themis Polska.
Przegląd filozoficzny.
Przeglad Historyczny.
Kwartalnik Historyczny.
Ateneum Kapłańskie.
Biblioteka Warszawska.
Sprawozdania T. N. W.
Svod ved pravnich à statnich.
Questions pratiques de droit international privé.
Wiestnik graždanskago prawa.
Juridiczeskij Wiestnik.

b) *wydawnictwa:*

Komisyi prawniczej Akad. Um. w Krakowie.
Akademii Nauk w Pradze.
Instytutu prawniczego w Turynie.
Archiwum głównego w Warszawie
i wiele innych.

Komisya prenumerowała pisma następujące:

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne.
Przegląd sądowo-administracyjny.

Kwartalnik kandydatów notaryalnych.
Prawnik.
Gazeta Sądowa Warszawska.
Przegląd Bibliograficzy.

Annales de droit commercial et industriel.
Annuaire de législation étrangère.
Annuaire de législation du travail.
Bulletin mensuel de la Société de législation comparée.
Bulletin de l'Office du travail.
Bulletin de la Société d'études législatives.
Bulletin de l'Union international de droit pénal (*E. Rosenfeld*).
Dalloz-Recueil périodique et critique.
Journal du droit international privé et de la jurisprudence comparée (*Clunet*).
Revue critique de législation et de jurisprudence (*Lyon-Caen*, *Planiol*, *Lebret*, *Perreau*).
Revue trimestrielle de droit civil.
Revue du travail.
Revue pénitentiaire et de droit pénal.

Archiv für civilistische Praxis.
Archiv für Rechts u. Wirtschaftsphilosophie.
Archiv für Bürgerliches Recht (*Kohler*, *Ring Oertmann*).
Blätter für die gesammte Sozialwissenschaft.
Deutsche Juristen Zeitung.
Gerichtssaal.
Iherings Jahrbuch für die Dogmatik d. bürgerl. Rechts (*Regelsberger*).
Jahrburch für Gezetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft (*Schmoller*).
Leipziger Zeitschrift für Handels-Konkurs und Versicherungs Recht.
Reichsarbeitsblatt.
Zeitschrift für das Privat-und öffentliche Recht der Gegenwart (*Grünhut*).
Zeitschrift für vergleichende Rechtswissenschaft. (*Berhnöft*, *Cohn*, *Kohler*).
Zeitschrift für die gesammte Strafrechtswissenschaft. (*Liszt*, *Lilenthal*).
Zeitschrift für die gesammte Handelsrecht. (*Goldschmidt*).
Zeitschrift Schweizerische fur Strafrecht.
Zentralorgan der Rechtswissenschaft.

Rivista del diritto commerciale e del diritto generalle delle obligazioni. (*A. Sraffa* e *C. Vivanle*).
La schola positiva nella dottrina e nella giurisprudenza penale- (*F. Ferri*).

Stenograficz. otczety Gosudarstw. Dumy.
Żurnał ministierstwa justicji.
Prawo.
Tiuremnyj wiestnik.
Sobranje uzakonenij i rosporażenij Prawit.
Rieszenja prawitelstwujuszczago Senata.

Komisya kodeksowa.

Komisya wydawnictwa Kodeksów cywilnych wydała 29 arkuszy swej pracy Kod. Cyw.

Do druku przygotowano całkowity materyał Prawa Cywilnego w Królestwie obowiązującego według wzoru w roczniku zeszłorocznym wymienionego.

W roku przyszłym 1914 całość będzie oddana do użytku ogółu.

W roku sprawozdawczym wydatkowano z funduszu pomocniczego, wyznaczonego przez Radę — rb. 31 kop. 90 Pozostało do dyspozycyi rb. 245 kop. 10.

Fundusze Towarzystwa.

na dzień 1 stycznia 1914 roku.

Fundusz zasobowy na d. 1 stycz. 1913 r.	2052.51	
% za rok 1913	63.90	2116.41
Fundusz konkursowy (ofiara prawników 1878 r.)	300.—	
% za 1913 r.	12.—	312.—
Fundusz konkursowy i wydawniczy. .	2200.—	
% za rok 1913 r.	88.—	2288.—
Fundusz na wydawnictwo słownika. .	500.—	
% za rok 1913	20.—	520.—
		5236.41
W kasie na dzień 1 stycznia 1914 r.		528.18

Obliczenie kasowe.

WPŁYWY:

Pozostałość w kasie na dzień 31 grudnia 1912 r.		348.92
Wpływy ze składek:		
za rok 1911	24.—	
„ „ 1912	207.—	
„ „ 1913	3175.—	
Wpisowe za rok 1913 . .	27.—	3433.—
Wpływy ze sprzedaży kodeksu		257.16
„ „ „ jurysprudencji .		6.—
„ „ „ dubletów . . .		14.70
Od oddziałów Towarzystwa		44.20
Wpływy różne		101.67
		4205.65

WYDATKI:

Komorne	1200 —
Światło.	50.33
Książki i pisma	299.31
Druk kodeksu	133.—
Wydawnictwo kodeksu.	31.90
„ jurysprudencyi	42.—
Zapomoga dla „Themis Polskiej“	500.—
Druki i materyały piśmienne	198.92
Urządzenie lokalu.	12.76
Składki (udział członk. Société d'études lég.) . .	3.80
Inkaso	170.60
Kancelarya i woźny	750.—
Porto i drobne (stróże, herbata, zwrot poż. woźn.)	256.28
Telefon	28.57
	3677.47

Wpływy		4205.65
Wydatki		3677.47
Pozostaje w kasie		528.18

Budżet na rok 1914.

PRZYCHÓD:

Składki za rok 1914	4800.—	
Zaległości za rok 1910	42.—	
„ „ „ 1911	193.—	
„ „ „ 1912	513.—	
„ „ „ 1913	1058.—	6606.—
Procenty od sum złożonych w Banku		200.—
Sprzedaż dubletów		20.—
Drobne		100.—
Sprzedaż wydawnictw Towarzystwa.		500.—
		7426.—

ROZCHÓD:

Komorne	1200.—
Światło.	50.—
Książki i pisma.	2865.—
Wydawnictwo kodeksu	25.—
Druk kodeksu	900.—
Zapomoga dla Themis	500.—
Druki i materyały piśmienne	400.—
Urządzenie lokalu	150.—
Składki w Towarzystwach	25.—
Inkaso	200.—
Kancelarya i woźny	800.—
Wydatki sekcyi karnej.	50.—
Porto i drobne	180.—
Asekuracya	13.—
Telefon.	68.—
	7426.—

Protokół Komisyi Rewizyjnej.

Niżej podpisani zebrawszy się na posiedzeniu w dniu 27 kwietnia 1914 roku w siedzibie Towarzystwa Prawniczego w obecności członków Rady: *Karola Dunina*—Prezesa, *Karola Lutostańskiego*—Sekretarza i *Szymona Rundsteina* — Skarbnika, sprawdziliśmy wszystkie księgi rachunkowe, a więc: założone w roku sprawozdawczym: księgę kasową, księgę główną, kontrolę i kwitaryusz składek członkowskich i oddzielny kwitaryusz na wszelkie inne wpływy; wszelkie dowody (asygnacye i pokwitowania), dotyczące rachunkowości w ogóle, i złożonych na rachunku bieżącym w Banku Handlowym w Warszawie sum w szczególności i wszystkie te dowody porównaliśmy z cyframi, wskazanemi w bilansie, a znalazłszy księgi prowadzone prawidłowo i sprawozdanie kasowe zgodne z rzeczywistością, wznosimy, aby Zgromadzenie Walne pokwitowało Radę z rachunków za rok 1913 i aby przyjęło projekt budżetu na rok następny.

Józef Światopełk Zawadzki
Stefan Frankenstein
Maksymilian Baruch.

Oddział w Kielcach.

W roku sprawozdawczym Zarząd odbył 8 posiedzeń— ogólnych zebrań 8, na których wygłoszono referaty, a mianowicie:

M. Grzegorzewski — Samorząd francuski.
M. Koczanowicz. — Przegląd prawodawstwa za r. 1912
E. Nawroczyński — Samorząd angielski.
S. Dobrzański — Samorząd w Galicyi (2 odczyty).
Z. Świerszczewski — Samorząd w Prusach.
M. Kowalski — Nowe prawo o publikacyach.
W. Wyszyński — Treść manifestu z 1913 r.

Oddział nie jest podzielony na sekcye. — Biblioteka Oddziału liczna i cenna, nie jest jeszcze uporządkowana i skatalogowana z powodu braku własnego pomieszczenia. (Obecnie brak ten usunięto).

Sprawozdanie kasowe.

PRZYCHÓD:

Remanent na d. 1 stycznia 1913 r.	407.82
Wpisowe	1.—
Składki członkowskie	396.—
Procent od kapitału	14.50
Razem. . . .	819.32

ROZCHÓD:

Pisma i książki	72.—
Dziesięcina na rzecz Zarządu Głównego	44.20
Druki, materyały piśmienne i drobne	16.35
Razem. . . .	137.—

Zestawienie:

Przychód	819.32
Rozchód	137.80
Pozostałość na 1 stycznia 1914.	681.52

Oddział w Łodzi.

W roku sprawozdawczym 1913 odbyło się jedno zwyczajne zebranie ogólne członków Odziału w dniu 4 kwietnia 1913 roku.

Na zebraniu rzeczonem zatwierdzonem zostało sprawozdanie z czynności Oddziału za poprzedni rok sprawozdawczy 1912, oraz budżet Oddziału na rok 1913. Nadto dokonano wyborów członków Zarządu, w miejsce ustępujących pe upływie kadencyi pp.: *Włodzimierza Wyganowskiego* i *Kazimierza Rossmana*, oraz Zastępcy członków Zarządu p. *Franciszka Maternickiego*. Występujący członkowie Zarządu obrani zostali ponownie na zajmowane stanowiska, na zastępcę zaś powołany został p. *Adam Stanisławski*, oraz na gospodarza lokalu p. *Franciszek Maternicki*, wreszcie na członków Komisyi Rewizyjnej ponownie powołani zostali pp.: *Marek Moskowski*, *Eugeniusz Trojanowski*, *Jan Nieznański*.

Działalność Oddziału Towarzystwa, w roku ubiegłym, jak i w latach poprzednich polegała na przygotowaniu referatów-odczytów piśmiennych z dziedziny prawnej i wygłaszaniu ich na zebraniach prawniczych, odbywanych w dwu tygodniowych odstępach czasu, z roztoczeniem następnie nad niemi dyskusyi, lub też—na rozpoznawaniu kwestyi prawnych, referowanych ustnie i dyskutowanych na tychże zebraniach.

Niektóre z tych referatów, zwłaszcza związanych ściśle z życiem zawodowem prawników łódzkich, odznaczały się znaczną stosunkowo frekwencyą członków, świadczącą o większem zainteresowaniu się ze strony stowarzyszonych sprawami Oddziału i zdającą się zapowiadać na przyszłość większą obfitość materyału. Do takich prac należał między innemi, szereg wykładów pp.: *Moszkowskiego* i *J. Peł-*

ki: „O ostatnich zmianach w procedurze cywilnej".

Liczebny przybytek sił młodszych Oddziału nie wpłynął jednakże znacznie na zwiększenie się materyału naukowego na zebrania prawnicze wskutek czego Komisya pytań prawnych, ustanowiona w poprzednim roku, dla wypełniania porządku dziennego zebrań prawniczych nie mogła uskarżać się na bezczynność.

Z referatów piśmiennych wygłoszone zostały w roku sprawozdawczym następujące:

1) o ustępstwach prawa pierwszeństwa hypotecznego dla długów z wpisami, zamieszczanymi w dziale III wykazu hypotecznego. (Referat p. *Leona Gajewicza*).

2) „Ostatnie zmiany w procedurze cywilnej" (Referat pp.: *Marka Moszkowskiego* i *J. Pełki*).

Ze względu na obfitość materyału, referat ten podzielony został na 4 oddzielne wykłady, wygłoszone na czterech zebraniach prawniczych.

3) „Organizacya władz miejskich samo rządowych" (Referat *J. Stypułkowskiego*.)

4) Wynagrodzenie szkody moralnej w prawodawstwie i orzecznictwie francuskiem i u nas"). (Referat p. *F. Zadrowskiego*).

Ź ważniejszych pytań prawnych, zaczerpniętych z praktyki sądowej i prawa obowiązującego przedyskutowane zostały na zebraniach następujące:

a) Komu ulega wydanie szacunku, osiągniętego ze sprzedaży przez licytacyę nieruchomości, zostającej pod dożywociem rodziców właściciela i obciążonej długami hypotecznemi, które weszły do wykazu już po zabezpieczeniu powyższego dożywocia?

b) Czy przy istnieniu siły wyższej usprawiedliwione jest opóźnienie protestu wekslu?

c) Znaczenie firmy handlowej wedle kodeksu.

d) Odpowiedzialność poręczycieli w kasach pożyczkowo-oszczędnościowych (Referat p. *J. Stypułkowskiego*,) rozpatrywany był na dwóch kolejnych zebraniach prawniczych.

e) Czy wynagrodzenie asekuracyjne, wypływające z ubezpieczenia na życie stanowi spadek po osobie ubezpieczonej? (Referat p. *J. Łady.*)

Skład Oddziału.

Z roczątkiem roku roku ubiegłego 1913 Oddział Łódzki Towarzystwa Prawniczego w Warszawie liczył członków czynnych.	50
W ciągu roku sprawozdawczego przybyło członków	10
W roku więc sprawozdawczym Oddział liczył członków czynnych	60
Ponieważ zaś w ciągu roku wykreślono z listy wskutek śmierci członków 4 oraz na własne żądanie jednego, ogółem więc w ciągu roku ubyło członków	5
Z końcem zatem roku 1913 Oddział liczył członków czynnych	55

I. Zebrania.

1) Posiedzenia Zarządu odbywałyły się co dwa, lub trzy tygodnie. Na posiedzeniach tych załatwiane były kwestye charakteru gospodarczego, oraz różne sprawy wewnętrzne Oddziału.

2) Ustanowiona w roku porzedzającym okres sprawozdawczy Komisya pytań prawnych zbierała się na posiedzenia w miarę potrzeby, dla omawiania materyału, nadsyłanego na zebrania prawnicze pod postacią pytań prawnych i ustalaniem z własnej inicjatywy porządku dziennego na też zebrania.

3) Co się tyczy zebrań prawniczych, to te odbywały się w tygodniowych odstępach czasu i poświęcane były dyskusyom nad postawionemi w programach kwestyami prawnemi.

Ważniejsze z nich podane zostały na wstępie niniejszego sprawozdania.

Biblioteka.

W roku sprowozdawczym biblioteka Oddziału nie została powiększona żadnym zakupem i obejmuje, jak i w ro-

ku poprzednim dzieł treści prawniczej, ekonomicznej społecznej tomów 497.

W ciągu roku sprawozdawczego Zarząd prenumerował następujące pisma:

1) Gazetę Sądową.

2) Czasopismo tygodniowe „Prawo“.

3) Zbiór praw i rozporządzeń rządowych, łącznie z wyrokami Senatu: Ogólnego Zebrania i Kasacyjnych Departamentów Senatu.

4) „Żurnał“ Ministeryum Sprawiedliwości.

Sprawozdanie kasowe za rok 1913.

W dniu 1 stycznia 1913 roku gotowizna w kasie podług sprawozdania zatwierdzonego przez ogólne zebranie członków Oddziału w d. 4 kwietnia 1913 roku wynosiła	166.46	
a) W ciągu roku ubiegłego t. j. od d. 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1913 r. wpłynęło do kasy składek członkowskich.	534.—	
b) Umorzona, na zasadzie uchwały ogólnego zebrania Instytucyi Centralnej w Warszawie z d. 11 maja 1913 r. opłata 10% od składek członkowskich Oddziału Łódzkiego za lata 1909/1910, 1910/1911 i 1912	157.55	
Ogółem więc wpłynęło do kasy. . . .		858.01
Z ogólnej sumy wpływów rocznych, t. j. sumy Rub. 858 kop. 01 w ciągu roku sprawozdawezego, stosownie do księgi kasowej wydatkowano:		
a) na ogólne potrzeby Oddziału. .	573.21	
b) na prenumeratę pism	26.84	
Ogółem wydatkowano. . .		600.05
Pozostało, zatem w końcu roku w kasie gotowizną.		257.96

Budżet na rok 1914.

Przychód.

1	Gotowizna w kasie	Rub.	257	96
2	Składki od 57 członków po rb. 18 rocz.	„	1026	
	Razem	Rub.	1283	96

Rozchód.

1	Wynajem lokalu do 1 stycznia 1915 r.	Rub.	300	—
2	Światło i opał. . .	„	100	—
3	Pomoc biurowa . .	„	120	—
4	Pisma, ogłoszenia, portorya, kupno dzieł prawnych i inne drobne wydatki	„	300	-
5	Przewyżka dochodów nad rozchodami	„	463	96
	Razem. . . .	Rub.	1283	96

Oddział w Siedlcach.

I) Oddział Siedlecki Tow. Prawniczego zawiązał się w dniu 16 czerwca 1913 r.

W r. 1913 Zarząd odbył 5 (pięć) posiedzeń.

II) Zarząd postanowił odbywać zebrania tygodniowe i miesięczne członków Oddziału. Tygodniowe są poświęcone rozpatrywaniu przygodnych kwestyi, wnoszonych przez członków, miesięczne—referatom dłuższym, z dyskusyą.

W r. 1913 miesięcznych posiedzeń odbyło się cztery, na których referaty wygłosili: *jeden* referat *Bronisław Brodziński*: „O wydawaniu depozytów; *trzy* referaty *Edmund Koślacz*: „O najnowszych zmianach proceduralnych". Na zebraniu inauguracyjnem referat wygłosił *Aleksy Chrzanowski* na temat „Zadania Oddziału Tow. Prawniczego na prowincyi" Rok finansowy kończymy 1 lipca, a przeto wiadomości co do obrotu funduszami i budżetu przeszlemy po zamknięciu roku;

1 stycznia wpłynęło z zapisów i składek 264 rb. 47 kop.

Z tego *wydano* do 1/1 1914 r.

Na lokal i meble	68.—	
„ pisma	54.32	
„ książki	19.65	
„ wyd. kancel.	23.75	
Razem. . .		165.72

IV) Ilość członków na 1/1 1914 — 61.

SKŁAD OSOBISTY
Towarzystwa prawniczego
w Warszawie.

RADA.

Prezes	*Karol Dunin.*
Vice-prezes	*Dominik Anc.*
Sekretarz	*Karol Lutostański.*
Skarbnik	*Szymon Rundstein.*
Zastępca Sekr. i Skarb.	*Jan Mrozowski.*
Członkowie	*Stanisł. Bukowiecki, Bolesł. Rotwand*
Przewodn. sekcyi	*Henryk Konic, St. A. Kempner, Feliks Ochimowski, Adolf Pepłowski.*

Komisya Rewizyjna.

Maksymilian Baruch, Stefan Frankenstein, Józef Świątopełk-Zawadzki.

Prezydyum sekcyi prawa cywilnego.

Prezes	*Henryk Konic.*	Sekretarz	*St. Szyfer.*
Vice-prezes	*Ignacy Baliński.*	Zastęp. Sekret.	*Z. Nagórski.*

Prezydyum sekcyi prawa karnego:

Prezes	*Adolf Pepłowski.*	Sekretarz	*J. Skokowski.*
Vice-prezes	*Al. Mogilnicki.*	Zastęp. Sekret.	*Fr. Paschalski.*

Prezydyum sekcyi prawa państwowego i administracyjnego:

Prezes *F. Ochimowski.* Sekretarz *E. St. Rappaport.*
Vice-prezes J. *Mrozowski* Zast. Sekret. *W. Maliniak.*

Prezydyum sekcyi ekonomiczno-społecznej:

Prezes *St. A. Kempner.* Sekretarz J. *Machnicki*
Vice-prezes *B. Wasiutyński.* Zast. Sekr. *E. Chwalewik*

Komisya kodeksowa:

Przewodniczący *J. J. Litauer.* Członkowie: *D. Anc, O. Federowicz, J. Glas, K. Lutostański, B. Rotwand, S. Rundstein, St. Szczepański.*

Komisya biblioteczna:

Prezes: *F. Ochimowski.* Sekretarz: *K. Lutostański.* Członkowie: *W. Makowski, Z. Nagórski, N. Pinkus, E. St. Rappaport, S. Rundstein.*

Seminaryum prawa cywilnego:

Kierownik: *Bol. Rotwand.*

Członkowie Towarzystwa:

Członek honorowy: *Władysław Holewiński.*

Sekcya prawa cywilnego (251).

Anc Dominik.
Arnstein Stanisław.
Babiński Edward.
Babiński Leon.
Baliński Ignacy.
Bar Roman.
Baruch Maksymilian.
Bauererc Rafał.
Bączkiewicz Kazim.
Bedlicki Michał.
Bekerman Lucyan
Bergson Michał Józef.

Bierzyński Jan.
Biskupski Wincenty.
Błaszkowski Leon.
Blenau Zygm.
Bobiński Leonard.
Bogatko Feliks.
Bojanowicz Teodor.
Bojasiński Józef.
Borkowski Wacław.
Borzęcki Włodzimierz.
Brzeziński Józef.
Bukowiecki Stanisław.
Bzowski Stanisław (Kalisz).
Cederbaum Henryk.
Chełmicki Bohdan.
Chmieliński Wacław.
Chorzewski Stefan.
Chorzewski Zygmunt.
Cohn Julian.
Chrzanowski Aleks. (Siedlce).
Chyrosz Witold.
Cieszkowski Michał (Będzin).
Cukier Henryk.
Cygański Stefan.
Cylkow Henryk.
Czajkowski Klemens.
Czarnecki Antoni.
Czarnecki Lucyan.
Dehnel Bolesław.
Dembiński Władysław.
Dębski Mieczysław.
Dickstein Władysław.
Domański Ludwik.
Domaszewski Jan Wacław.
Dramiński Czesław.
Dramiński Władysław.
Dunin Karol.
Dunin Wacław.
Dydyński Teodor.
Dziedzicki Adam.
Eberhardt Herman.
Endelman Maurycy.
Epstein Karol.
Ettinger Salomon.
Federowicz Olech.
Felsenhadt-Skalski Kl.
Fijałkowski Wojciech.
Finkelhaus Adolf.
Flaum Daniel.
Forelle Benedykt.
Freyer Julia.
Fruchtman Roman.
Fryling Józef.
Gabriel Roman.
Gałczyński Henryk.
Gawecki Stanisław.
Glas Jakób.
Goldman Antoni.
Goldstein Stanisław.
Grabowski Wojciech.
Grabski J. (Koło Kal).
Grodziński Natan.
Grzankowski Jan.
Grzeboliński St. (Dębie Kal.)
Gumiński Jan Michał.
Gurbski Wacł. (Sierpce Pł.)
Gustowski Jan.
Hartman Kazimierz.
Hebdzyński Jan.
Hertz-Łukański Zygmunt.
Hettlinger Karol.
Higersberger Józef.
Hilsberg Aleksan. (Lublin)
Holewiński Władysław.
Hryniewicz Józ. (Wołomin).
Hulanicki Mieczysław.

Iłłakowicz Witold
Jackowski Aleksander.
Jagowd Adolf.
Janowski Henryk.
Janowski Maryan.
Jasinowski Izydor.
Jasiński Kazimierz Julian.
Jaszowski Kazim. (Będzin).
Jeleński Władysław.
Kaczkowski Edmund.
Kajzerstein Józef.
Kaniewski Teodor.
Kirszrot Jakób.
Kleinerman Adam.
Kloczewski Mikołaj.
Kohn Leon.
Kohn Leon Edward.
Kohn Henryk W.
Konarek Czesław.
Konic Henryk.
Konitz Teodor.
Kornecki Antoni.
Korzybski Andrzej.
Kosiński Kazimierz.
Kotkowski Marceli.
Kozłowski Bolesław.
Kozłowski Karol.
Krawczyk-Czerski Aleks.
Krassowski Mar. (Lublin).
Kraushar Tadeusz.
Kronenblech Benedykt.
Krotowski Edmund.
Krywult Kazimierz.
Krzesimowski Maryan.
Kuratów Marek.
Kurman Maryan.
Landau Szymon.
Lande Jerzy.
Landsberg Aleks. (Lublin).
Lemieszewski Marceli.
Lentz Konstanty.
Lewinson Władysław.
Lewy Marceli.
Lewy Mieczysław.
Lewy Herman.
Lichtenbaum Roman.
Lichtenfeld Henryk.
Lindau Rdward.
Londyński Zdzisław.
Lutostański Karol.
Maliniak Bernard.
Małkowski Al. Józef.
Marczewski Ludwik.
Mayzner Kazimierz.
Mazurkiewicz Władysław.
Michalec Władysław.
Michałowski Wacław.
Morże-Czernia Bronisław.
Mosin Maksymilian.
Mrozowski Stefau.
Muttermilch Leonard.
Nagórski Zygmunt.
Namitkiewicz Jan.
Natansohn Kazimierz.
Neuman Aleksander.
Niedźwiedzki Kon. (Petersb.).
Nisenson Adolf.
Nowacki Michał.
Nowicki Jan.
Nowodworski Leon.
Oyrzanowski Władysław.
Okołów Cezary.
Olewski Władysław.
Olszewski Fr. (Petersb.).
Olszewski Bronisław.
Paszkowski Wacław

Perkahl Kazimierz.
Perl Bronisław.
Perzyński Stefan.
Pęski Wacław.
Piaskowski Ant. (Radom).
Pietrasiewicz Edward.
Pilecki Antoni.
Piłsudzki Stefan.
Pióro Jan.
Pohorecki Bolesław.
Polak Stanisław.
Polikier Józef.
Ponikowski Cezary,
Posner Stanisław (Paryż).
Powichrowski Włodzim.
Poznański Czesław.
Poznański Maksymilian.
Poznański Stanisław.
Przanowski Jan.
Przedpełski Walery.
Rabinowicz Jan.
Radzimiński Przemysław.
Rakowiecki Br. (Łask. Piotr.).
Rakowiecki Kazimierz.
Rogoziński Tadeusz.
Roliński Stanisław.
Rosenberg Józef.
Rosenfeld Józef.
Rosenthal Filip.
Rostkowski Leon.
Rotwand Bolesław.
Rotwand Leon.
Rudnicki Antoni.
Rundstein Szymon.
Ryfiński Walery.
Rymarkiewicz Kaz. (Kalisz).
Sandler Mikołaj.
Saski Edward.
Sączewski Jan.
Scheller Oskar.
Schupp Jan.
Silberlast Adam.
Silberstein Mikołaj.
Śleszyński Adam.
Sliwowski Józef.
Słomiński A. (Piotrków)
Smogorzewski Janusz.
Śniechowski Edmund.
Sobolewski Emilian.
Sokolewicz Józef.
Sokołowski Zygmunt.
Sokołowski Jan.
Stankiewicz Kazimierz.
Stankowski Jan.
Strachowicz Aleksander.
Sterling Ludwik.
Stępiński Ludwik.
Szczepański Stanisław.
Senewald Aleksander.
Szląskowski Józef.
Szmidt Eugeniusz.
Szteyner Józef.
Szyfer Stanisław.
Tabęcki Michał.
Taraszkiewicz Ludomir.
Taubwurcel Adam.
Tykociner Zygmunt.
Wagner Ferdynand.
Warman Bol. (Lublin).
Wasiutyński Zygmunt.
Waśkowski Michał.
Wittenberg Józef.
Wróblewski Antoni.
Wydżga Bohdan.
Zabłocki G. (Suwałki)
Załszupin Jakób.

Zawadzki-Światopełk Józef.
Zawadzki-Światopełk Mar.
Zawadzki Bolesław.
Zborowski Józef.
Zborowski Maryan.
Zieliński Stanisław.
Życki Edmund.
Żyliński Czesław.
Żywicki Władysław.

Sekcya prawa karnego (34).

Berenson Leon.
Berson Michał.
Brokman Wacław
Czaplicki Bolesław
Dziewulski Stefan
Ettinger Henryk
Handelsman Marceli
Kalinowski Zygmunt
Korenfeld Mikołaj
Landy Henryk
Likiert Nikodem
Lipnicki Maurycy
Makowski Wacław
Miklaszewski Walenty
Mogilnicki Aleksander
Nowodworski Franciszek
Nowodworski Jan
Nowodworski Stanisław
Papieski Leon
Paschalski Franciszek
Patek Stanisław
Pepłowski Adolf
Popowski Stanisław
Radomyski Klemens
Rundo Stanisław
Skokowski Jerzy
Śmiarowski Eugeniusz
Smogorzewski Cezary
Sobolewski Bronisław
Szumański Wacław
Szymański Franciszek
Wilczyński Stanisław
Zaczyński Wacław
Żenczykowski Tadeusz

Sekcya prawa państwowego i administracyjnego (40).

Brzeziński Czesław
Dworzaczek Ignacy
Fabiani Cels
Fidler Jan
Frankenstein Stefan
Górski Paweł
Grendyszyński Lud
Hirszband Cezary Jellenta
John Aleksander
Kamiński Józef
Kinel Wacław
Konn Henryk Apolinary
Kostro Apolinary
Lange Józef

Lechowicz Edward
Lednicki Aleks. (Moskwa)
Lemański Wincenty
Leszczyński Stanisław
Litauer Jan Jakób
Lipiec Kazimierz
Łagodziński Emil
Łypacewicz Wacław
Macieranowski Ant.
Maliniak Władysław
Małcużyński Witold
Miszewski Wacław
Mondstein Henryk
Mrozowski Jan
Oberfeld Henryk
Ochimowski Feliks
Paciorkowski Stanisław
Plebiński Edmund
Pronaszko Witold
Rappaport Emil Stanisław
Ręczlerski Ludwik
Rotwand Stanisław
Rychter Jan Zdzisław
Suligowski Adolf
Waydel Emil
Wróblewski Tad. (Wilno).

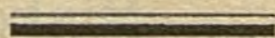
Sekcya ekonomiczno-społeczna (52)

Asterblum Maurycy
Bardzki Artur
Babiński Wacław
Biernacki Zygmunt
Borkowski Marek
Brûner Ignacy
Car Stanisław
Chwalewik Edward
Dmochowski Jan
Doleżal Franciszek
Fajans Wacław
Fleiszer M.
Gintowt Antoni
Grabowski Edward
Grosser Nikodem
Grotowski Zdzisław
Holewiński Stefan
Jankowski Czesław
Jankowski Stanisław
Jurkowski Antoni
Kasperski Kazimierz
Kempner Rafał
Kempner Stanisław
Kernbaum Józef
Konczyński Józ. (Skierniew.)
Kramszyk Feliks
Kronenblech-Kroński Al.
Lichtenbaum Józef Leon
Machnicki Janusz
Mejro Czesław
Minkowski Paweł
Neumark Tadeusz
Paszkowicz Jan
Peretz Joachim
Pinkus Norbert
Poraziński Antoni
Pyrowicz Stanisław
Rodkiewicz Stanisław
Rygier Henryk
Służewski Włodzimierz
Staniszewski St. (Suwałki)
Sterling Kazimierz

Straszewicz Zygmunt
Supiński Leon
Swieszewski Kazimierz
Szebeko Ignacy
Turski Jan
Wasiutyński Bohdan
Wertheim Gustaw
Wójcicki Stefan
Zawadzka Marya
Zieliński Stefan

Członkowie korespondenci

Aleksandrowicz Stefan
Chróścicki Aleksander
Dratwa Stefan
Fiedorowicz J.
Frierich Franciszek Xawery
Frąckiewicz Feliks
Janiszewski Włodzimierz
Jasinowski Bogumił
Jurecki Jan
Komierowski Kazimierz
Kozłowski Stefan
Koralewski Kazim.
Kurnatowski Jerzy
Łempicki Juljan
Opęchowski Feliks
Peretiatkowicz Antoni
dr. Radziwiłłowicz Rafał
dr. Rychliński K.
Rykowski Wiesław
Słoniński Marjan
Starost Wenanty
Suszka Józef
Tomaszewski Tadeusz
Wiśniewski Piotr St.
Włodkiewicz Ludwik
Zadrowski Fel.
Zadrowski St.
dr. Zawadzki Józef
Żołędziowski Kazimierz.



Oddział Towarzystwa Prawniczego w Kielcach:

Zarząd:

Prezes	*M. Koczanowicz.*	Sekretarz	*S. Dobrzański.*
Vice-prezes	*B. Markowski.*	Skarbnik	*Z. Ślaski.*
Bibliotekarz	*M. Grzegorzewski.*	Członek	*Z. Niesiołowski,*

Komisya Rewizyjna:

P. Borkowski, M. Dygulski, J. *Malinowski.*

Borkowski Piotr
Cichowski Roman
Czekański Maurycy
Dobrzański Stefan
Dunin Józef
Dobiecki Artur
Dygulski Mieczysław
Filipowicz Stefan
Frycz Stanisław
Gajerski Józef
Glinka Zygmunt
Grunert Zygmunt
Grzegorzewski Marjan
Gutkowski Wiktor
Halik Wacław
Halik Mieczysław
Hassenbejn Gabryel
Janiszewski Wacław
Jaroński Wiktor
Jasiński Bolesław
Jaskłowski Wiesław
Kinastowski Józef
Kobyłecki Hipolit
Koczanowicz Mieczysław
Kowalski Mieczysław
Kołtoński Bolesław
Kozłowski Wacław
Krzymuski Tadeusz
Malinowski Jan
Markowski Bolesław
Nawroczyński Eugenjusz
Niepokojczyk Józef
Niesiołowski Zygmunt
Redych Aleksander
Różycki Erazm
Pędowski Franciszek
Strachowski Wincenty
Ślaski Zygmunt
Świerczewski Zygmunt
Szumiel Ignacy
Tomaszewski Stefan
Tajlor Stanisław
Tymieniecki Jan
Tymiński Tadeusz
Wejgelit Karol
Winczakiewicz
Wyszyński Władysław
Zembiński Bolesław

Oddział Towarzystwa Prawniczego w Łodzi:

Zarząd:

Prezes	*Leon Gajewicz.*	Skarbnik	*Kazim. Rossman.*
Vice-prezes	*Wł. Wyganowski.*	Biblioteka	*Julian Łada.*
Sekretarz	*J. Lachmanowicz.*	Gospodarz	*Fr. Maternicki.*

Zastępcy: *A. Raubal, A. Stanisławski J. Stypułkowski.*

Komisya Rewizyjna:

M. Moszkowski, J. Nieznański, E. Trojanowski.

Członkowie oddziału:

Abramowicz Henryk.
Askanas Maurycy.
Andrzejewski Jan.
Babicki Aleksander.
Bekerman Witold.
Cohn Maurycy.
Chrzanowski Czesław.
Dobranicki Stanisław.
Filipkowski Edward.
Fryde Alfred.
Vogel Alfred.
Gajewicz Leon.
Grabowski Józef.
Horowicz Michał.
Jurkowski Tadeusz.
Kon Adolf.
Kosiński Włodzimirz.
Krukowski Henryk.
Krukowski Bernard.
Kamieński Tadeusz.
Lachmanowicz Józef.
Lange Józef.
Łopatto Stanisław.
Łaski Józef.
Łada Julian.
Makow Stanisław.
Mogilnicki Konstanty.
Maternicki Franciszek.
Missala Wojciech.
Moszkowski Marek.
Neumark Adolf.
Nieznański Jan.
Pełka Jarosław.
Pohl Kazimierz.
Rappaport Władysław.
Rossman Kazimierz.
Rozental Paweł.
Ryfiński Walery.
Rotwand Lucyan.
Sarosiek Wiktor.
Stożkowski Tomasz.
Stanisławski Adam.
Stypułkowski Jan.
Trojanowski Eugeniusz.
Tujakowski Teodor.
Tykociner Aleksander.
Wyganowski Włodzimierz.
Witkowski Bronisław.
Więckowski Karol.
Wajnikonis Roman.
Żelazowski Antoni.
Żyzniewski Józef.
Zajkowski Wacław.
Zakrzewski Włodzimierz.
Zadrowski Feliks.

Oddział Towarzystwa Prawniczego w Siedlcach:

Zarząd:

Prezes *Aleksy Chrzanowski.* Sekretarz *Wład. Rozbicki.*
Vice-prezes *Adam Wielowiejski.* Skarbnik *Zyg. Beczkowicz.*
Członkowie: *Bronisław Brodziński, Edmund Koślacz. Władysław Ślaski.*

Członkowie oddziału: (52)

Beczkowicz Wacław
Beczkowicz Zygmunt
Brodziński Bronisław
Chrzanowski Aleksy
Czarnocki Feliks
Drosio Wincenty
Drozdowski Stanisław
Dylewski Stanisław
Dymsza Lubomir
Dyżewski Andrzej
Egierszdorff Stanisław
Gorazdowski Bolesław
Hartglas Apolinary
Jastrzębski Józef
Jaszczuk Aleksander
Karyszkowski Mieczysław
Kielak Wiktor
Kłopotowski Henryk
Kobus Stanisław
Korzeniewski Bronisław
Korzeniewski Józef
Koślacz Edmund
Kryński Franciszek
Litwińczuk Jan
Massalski ks. Antoni
Neuman Zygmunt
Nowacki Leon
Olędzki Aleksander
Paszyński Zdzisław
Pogonowski Edward
Piesiewicz Antoni
Raczyński Wacław
Rościszewski Romuald
Rozbicki Władysław
Sitarz Antoni
Ślaski Władysław
Skibniewski Bolesław
Skibniewski Zygmunt
Sudra Władysław
Sulikowski Henryk
Szelążek Władysław
Tomaszewski Władysław
Tuz Wacław
Uszyński Roman
Weber Władysław
Wielowieyski Adam
Wierzejski Karol
Wilczyński Aleksander
Wiśniewski Franciszek
Wojnarowski Edmund
Vorbrodt August
Zuchmantowicz Aleksander.